

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 19 (1077) 7 MAJA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

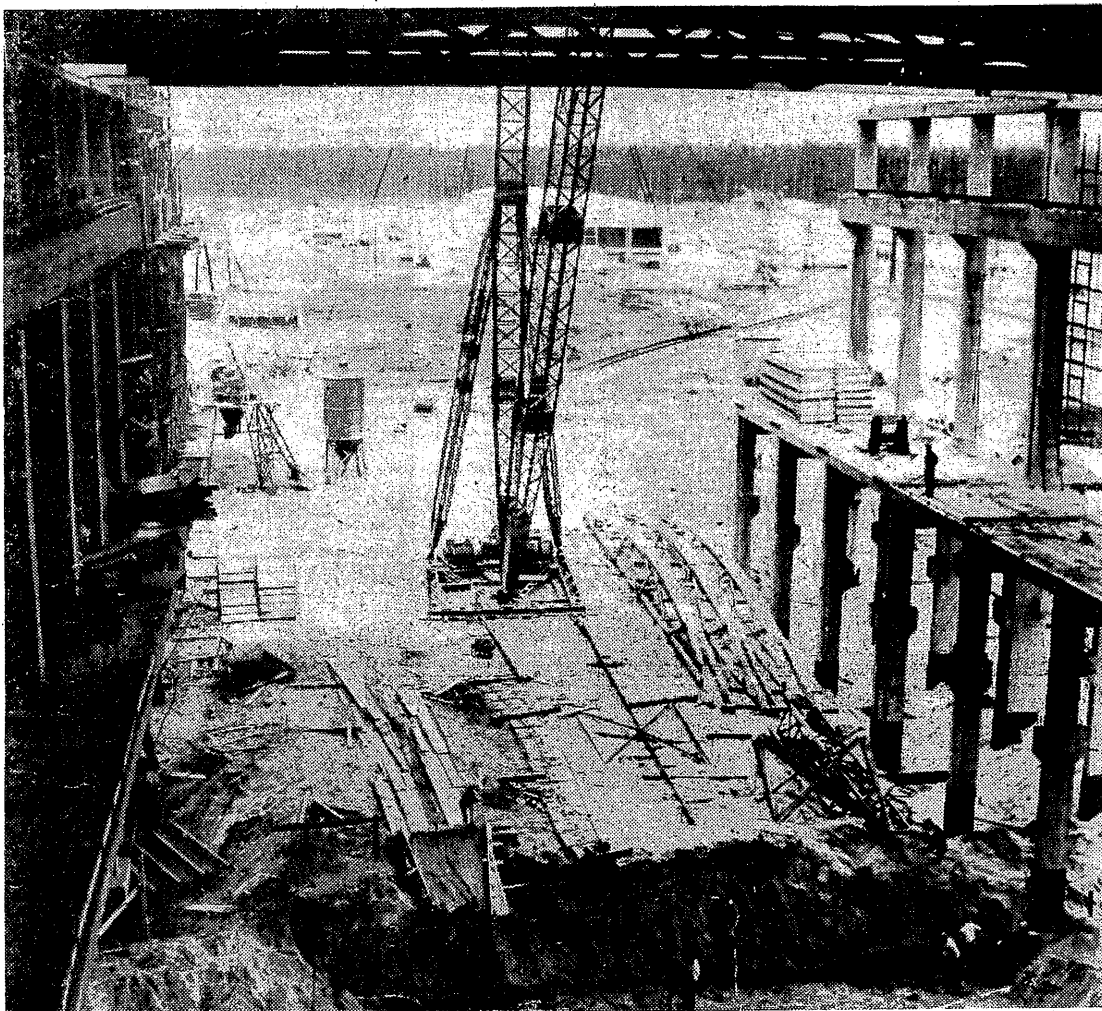
INWESTYCJE

PRZEDŁOŻONY Sejmowi pro-
jekt planu 5-letniego zawiera
dwie główne zadania: poprawę
warunków bytowych ludności oraz
przyspieszenie rozwoju całej gos-
podarki. Zasadniczym czynnikiem,
który w poważnej mierze będzie
decydował o realizacji obu tych za-
dań, jest wzrost nakładów inwesty-
cyjnych.

Wysokość nakładów inwestycyj-
nych na lata 1971—1975 zamyka się
łączną kwotą 1454 mld złotych.
Wzrost nakładów w stosunku do
poprzedniego 5-lecia wynosi 45,7
proc. W gospodarce uspołecznionej
wzrost ten jest jeszcze wyższy i
wynosi 46,7 proc.

Jak wiadomo, obecny plan 5-letni
jest uchwalany w drugim roku jego
realizacji. To opóźnienie wynikało
z potrzeby dokonania daleko idą-
cych zmian i przesunięć po VII i
VIII Plenum Komitetu Centralnego
PZPR. Zmianie bowiem uległy
cele rozwojowe, jakie chcemy
osiągnąć. Dla nikogo nie jest tajem-
nicą, że zmiana tych celów wymaga-
ła znalezienia możliwości wygo-
sodarowania nowych, powożnych
środków. Same zamiary, najszczę-
śliwiejsze z nich, szybkiej poprawy sto-
py życiowej nie wystarczają — po-
trzebna jest do tego odpowiednia
masa towarów i usług, zwiększenie
budownictwa mieszkaniowego, roz-
wój bazy materialnej służby zdro-
wia itp. Trzeba więc było dokonać
przegrupowania sił, a również
zmian metod działania w gospodar-
ce.

Wszystko to wymagało i wymaga
pewnego czasu. Obecnie, po upły-
wie kilkunastu miesięcy od VIII
Plenum, można było ocenić, na ja-
kie środki możemy liczyć i jakich
spodziewać się efektów. Ocena ta
jest optymistyczna — przedstawiony
Sejmowi plan 5-letni zawiera nie
tylko dwukrotnie szybsze tempo
wzrostu płac realnych w stosunku
do poprzedniej 5-latki — przewiduje
również większą dynamikę na-
kładów inwestycyjnych. Wzrost sto-
py życiowej ma więc dokonywać



Fot. M. Holzman

DOKONCZENIE NA STR. 4.

NASZ WYWIAD

EFEKTYWNOŚĆ TO DOBROBYT

Rozmowa
z prof. dr. REMEM BIEŁOUSOWEM
z ANS przy KC KPZR

Zakład Ekonomii Politycznej w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC
PZPR wystąpił z inicjatywą zorganizowania serii odczytów, poświęconych
problemom reform gospodarczych w europejskich krajach socjalistycznych
— w ZSRR, NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i Ju-
gosławii. W celu wygłoszenia odczytów zaproszono specjalistów z poszcze-
gólnych krajów. Odczyty są połączone z dyskusją i pytaniami. Odczyty te
będą się odbywać raz w miesiącu. Pierwszy odczyt i dyskusja z zaplanowa-
nego cyklu odbyły się 18 kwietnia br., prelegentem zaś był profesor dr REM
BIEŁOUSOW z Akademii Nauk Społecznych przy KC KPZR. Odczyt spotkał
się z żywym zainteresowaniem, czego najlepszym dowodem może być oży-
wiona dyskusja, jaka wywiązała się w gronie licznych zgromadzonych na
spotkaniu wybitnych naukowców polskich. Na prośbę organizatorów gość
radziecki powtórzył swoją prelekcję w dniu następnym dla jeszcze bardziej
licznego grona słuchaczy Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR.
Redakcja zwróciła się do profesora dr R. BIEŁOUSOWA z prośbą o wywiad
na temat genezy, przebiegu i perspektywy rozwoju radzieckiej reformy gos-
podarczej.

REDAKCJA: Jaka jest geneza radzieckiej reformy gospodarczej, rea-
lizowanej obecnie w ZSRR, na czym polega jej istota, jej generalne
nastawienie, oraz jaki był dotychczasowy przebieg zmian w systemie
planowania i zarządzania w ostatnich latach?

R. BIEŁOUSOW: Obecnie rozpoczął się II etap reformy ekonomicznej,
która realizuje się w ZSRR zgodnie z decyzją wrześniowego Plenum KC
KPZR z 1965 r. i XXIII Zjazdu Partii. W istocie jest to trzecia poważna
reformacja systemu zarządzania w ZSRR.

Pierwsza reforma, na początku lat 20-tych była związana z wprowadze-
niem Nowej Polityki Ekonomicznej. W przebudowie systemu zarządzania
uczestniczył osobiście Włodzimierz Iljicz Lenin.

Druga poważna przebudowa systemu zarządzania w Związku Radziec-
kim miała miejsce w latach trzydziestych na tle realizacji gigantycznego
programu uprzemysłowienia kraju.

Trzecia reforma realizuje się od połowy lat 60-tych i obecnie wkroczy-
liśmy w jej II fazę. Taki przegląd historyczny umożliwia podkreślenie
istoty obecnych zmian w systemie zarządzania. Jak wiadomo, planowe
zarządzanie jest zasadniczą formą realizacji polityki ekonomicznej Partii.
W okresie zmian zadań i kierunków polityki ekonomicznej obiektywnie
musi również ulec przebudowie system zarządzania.

Istota obecnej, jakościowej przebudowy systemu planowania i zarządza-
nia w ZSRR polega na tym, ażeby doprowadzić do zgodności metody, styl
i organizację kierowania gospodarką narodową, w połączeniu z nowymi
zadaniami polityki ekonomicznej, których celem jest przyspieszenie wzrostu
stopy życiowej. Samo wytyczenie takiego celu stało się możliwe dzięki
ogromnej rozbudowie sił wytwórczych ZSRR, zgromadzenia ogromnego
potencjału gospodarczego.

Istota reformy polega na zsynchronizowaniu systemu zarządzania zgodnie
z nowymi możliwościami, wyższym poziomem rozwoju sił wytwórczych.

Obecnie można odnotować dwa najbardziej decydujące kierunki reformy:

- 1 — umocnienie zasady centralnego planowania i zarządzania, czyli
umocnienie przesłanek realizacji jednolitej polityki gospodarczej w kraju;
- 2 — rozszerzenie demokratycznych podstaw kierowania socjalistyczną
ekonomiką, a więc rozległe zaangażowanie prac w dziedzinie sterowania
gospodarką.

Reforma ma podnieść ekonomiczną efektywność produkcji, dzięki więk-
szemu wykorzystaniu osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej i innych
możliwości gospodarki socjalistycznej. I na tej podstawie zrealizować
dalsze podniesienie stopy życiowej społeczeństwa.

REDAKCJA: Jak przedstawia się perspektywa rozwoju gospodarki
narodowej w Związku Radzieckim w najbliższych latach i jakie nowe
jakościowo instrumenty będą uruchomione w celu podniesienia poziomu
efektywności podejmowanych i realizowanych przedsięwzięć?

R. BIEŁOUSOW: Mówiąc o perspektywach dalszego doskonalenia syste-
mu zarządzania w ZSRR, można wymienić cztery główne kierunki:

- wdrożenie kompleksowego, systemowego podejścia do rozwiązywania
wszystkich problemów gospodarczych w kraju, w skali całej gospodarki,
przedsiębiorstwa, ministerstwa, regionu i innych ogniw gospodarczych;
- rozszerzenie horyzontu planowania; przeniesienie punktu ciężkości na
plan perspektywiczny. M.in. nowy system planowania przedstawia się
następująco: w kraju prowadzone są techniczne, ekonomiczne, demogra-
ficzne i inne prognozowania na 20 i więcej lat; Komisja Planowania

DOKONCZENIE NA STR. 6

W ustroju socjalistycznym podstawową siłą
napędzającą mechanizm funkcjonowania
jego gospodarki jest dążenie ludzi pracy do
wzrostu ich dochodów (płac i innych form
dochodów). Wskazuje to, że najgłośniejszą
sprawą przygotowywanej reformy jest kwa-
stia systemu plac i bodźców materialnego
zainteresowania. Tym właśnie też chyba na-
leży tłumaczyć, że dyskusja na łamach pra-
sy ekonomicznej dotycząca reformy gospo-
darczej koncentruje się właśnie wokół kwa-
stii systemu plac i zachęt materialnych.

WOMAWIANEJ dziedzinie istnieją
dwie grupy propozycji. Zwolennicy
pierwszej grupy dążą do ulepszenia
dotychczas istniejącego systemu (li-
mitowanie funduszu plac itp.). Zwo-
lennicy drugiej grupy proponują
rozwiązanie opierające się na metodzie pośred-
niego kształtowania funduszu plac. Wydaje się,
że większa część biorących udział w dyskusji
stoi na gruncie tej drugiej grupy propozycji
i poszukiwania polegają obecnie przede wszyst-
kim na znalezieniu najbardziej adekwatnych
rozwiązań pośredniego kształtowania funduszu
plac.

NAJPEŁNIEJSZE PROPOZYCJE dotyczące
pośredniego kształtowania funduszu plac zgłosił
w toku dyskusji na łamach „Życia Gospodarcze-
go” Bronisław Fick. Propozycje te przedstawia-
ją się w skrócie następująco:

Fundusz plac nie byłby w ogóle kwotowo limitowa-
ny, a kształtowałby się w oparciu o normatyw okre-
ślający relację między funduszem a wynikiem ekono-
miczno-finansowym przedsiębiorstwa. Wynikiem tym
może być dochód przedsiębiorstwa (fundusz plac po-
większony o zysk bądź też inny wynik). Wzrostem
działania takiego systemu jest stabilność normatywów,
które powinny mieć charakter wieloletni. Można je

SYSTEM WZROSTU PŁAC

(Artykuł dyskusyjny)

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

ustalac tzw. metodą ciagnioną — na trzy lata i po
pierwszym roku na czwarty kolejny rok itd. W ten
sposób przedsiębiorstwo miało by stale określony nor-
matyw na okres trzyletni. Byłoby ono uwarunkowane do
kształtowania funduszu plac w wysokości wynikającej
z normatywu zarówno w procesie budowy planu, jak
i przy jego realizacji. Przy czym w ramach tak
kształtowanego funduszu plac przedsiębiorstwo mogłoby
wytworzyć sobie rezerwy, przechodzące na następ-
ne okresy. Istotne znaczenie miałaby forma powoż-
szania poziomu plac załóg z rosnących środków fun-
duszu plac. Byłoby słuszne, aby załoga uzyskiwała ko-
rzyści materialne bezpośrednio i natychmiast po osią-
gnięciu przez zakład poprawy efektów ekonomicznych.
Ponieważ uzyskane efekty mogą być niestabilne, konieczne
wyplaty podwożek plac powinny mieć charakter pre-
mii lub „cofalonego” dodatku do plac. Po utrwaleniu
się uzyskanych efektów i wielkości funduszu plac
przedsiębiorstwo powinno zostać uprawnione do prze-
kształcenia tej premii w podwożkę stawek plac, mają-
ca już charakter trwały. W systemie tym, oczywiście,
wyższościowy poziom plac pracowników musiałby przy-
brać charakter plac gwarantowanych.)

Powyższe propozycje B. Ficka zostały uzupeł-
nione przez T. Kierczyńskiego i U. Wojciecho-
ską.

W ramach łącznego funduszu wynagrodzeń przed-
siębiorstwa proponują oni wydzielić fundusz plac pod-
stawowych i fundusz wynagrodzeń ruchomych. Oba
fundusze byłoby regulowane przez wieloletnie norma-
tywy: fundusz plac podstawowych byłby uzależniony
od rozmiarów produkcji czystej, a fundusz wynagro-
dzeń ruchomych — od zysku netto. Głównym mierni-
kiem efektów, od których zależałby wzrost wynagrodzeń,
jest według tych propozycji zysk przedsiębiorstwa.
Przy czym rola zysku powinna być mniejsza przy
kształtowaniu funduszu plac podstawowych, który na-
leży powiązać z miernikiem możliwie bliskim roz-
miarom pracy żywej — tzn. miernikiem produkcji
czystej netto.)

**PRZEDSTAWIONE W DUŻYM SKRÓCIE
PROPOZYCJE** są niewątpliwie słuszne kierun-
kowo, stanowią poważny postęp w stosunku do
dotychczasowego systemu plac i bodźców zachęt
materialnych. Stworzyłyby one możliwości niepo-
wównanie bardziej elastycznego gospodarowania
w zakresie funduszu plac i zachęt materialnych.
Stworzyłyby zarazem znacznie silniejszy system
zachęt do sprawnej pracy i efektywniejsze-
go gospodarowania w przedsiębiorstwach. Zara-
zem jednak proponowany system zawiera, nie-
stety, wiele mankamentów, które zostały wska-
zane w toku dyskusji przez jej uczestników. Naj-
ważniejsze z tych mankamentów są następujące:

● Normatywy funduszu plac, choć opierane
na obiektywnych przesłankach, miałyby subiek-
tywny charakter, musiałyby być elementem

DOKONCZENIE NA STR. 2

MARXS czy POPPER?

JAROSŁAW SEMKOW

NIE będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że cała współczesna burżuazyjna socjologia wyrosła w ramach układu odniesienia do marksizmu. Polemika burżuazyjnych socjologów z Markssem jest podejmowana nie tylko z motywów „obrony”. Ona ma przede wszystkim znaczenie dla ich własnego „samookreślenia”, dla opracowania własnych koncepcji. Koncepcja residuów, czy teoria krążeń elit Pareto, metoda idealnych typów M. Webera, czy też ogólna teoria działania Parsonsa — powstały jako alternatywne koncepcje do teoretyczno-metodologicznej idei historycznego materializmu.

Zachodni socjolog ALEXANDER MITSCHERLICH w przedmowie do wnikliwej monografii ENNO SCHWANENBERGA o teorii Parsonsa — przypomina, że Parsonsa swoją karierą naukową rozpoczął od dysertacji na temat pojęcia kapitalizmu u Marksa, Sombarta i Maxa Webera. „To przemysłowe społeczeństwo — pisze Mitscherlich — Parsons studiował, opierając się na jego koncepcjach, a nie na własnym samookreśleniu (Eigenschaft) — w miejsce problemu kapitalizmu wstąpił u niego problem psychologicznej natury człowieka, problem motywacji. W przeciwieństwie do Marksa i odmiennie niż u Freuda problemem jest nie społeczeństwo, lecz psychologiczny podmiot wewnątrz psychosomatyki. Przy tym pojęcie roli staje się centralnym instrumentem”.

O przełomowym wpływie marksizmu na współczesną burżuazyjną myśl społeczną, zaświadcza jeden z najbardziej wybitnych zachodnich socjologów R. Dahrendorf. Punktem wyjścia jego licznych prac jest z reguły polemika z Markssem. Szczególnie wymowna jest pod tym względem jego praca „KLASY SPOŁECZNE I KONFLIKT KLASOWY W SPOŁECZESTWIE PRZEMYSŁOWYM”. Dahrendorf mocno podkreśla, że „ignorowanie Marksa jest największą i lekkomyślnością”, lecz z drugiej strony byłoby „nierozsądnie i niebezpiecznie akceptować go w całości”. Dahrendorf wyjaśnia dlaczego przyjmuje Marksa jako punkt wyjścia swoich krytycznych rozważań: „marksowska teoria klas jest pierwszą i dotąd jedyną teorią, która chociaż wielokrotnie „obalana” nie została dotąd całkiem przewyżczona”. Wzorem starej manieri Dahrendorf proponuje oddzielenie filozofii od socjologii, gdyż w dziele Marksa stanowią one nienaturalne połączenie. Poza tym należy rezerwować tylko takie elementy, które odpowiadają empirycznym danym. Metoda Dahrendorfa może uchodzić za wzór burżuazyjnej recepcji Marksa.

Czy bez Marksa jest do pomyslenia współczesna socjologia? „IDEOLOGIA I UTOPIA” (1929) K. Mannheim — co zaświadcza sam autor — świadomie nawiązuje do marksowskiej teorii bazy i nadbudowy, do koncepcji „prawdziwej” i „fałszywej” świadomości. Podobnie, chociaż odmiennie ufundowana, WISSENSOZIOLOGIE Maxa Schellera powstała pod bezpośrednim wpływem Marksa.

I na koniec jeszcze socjologia rozwoju. Współczesne układy odniesienia głoszą „THE STAGES OF ECONOMIC GROWTH”. W. W. Rostowa chyba nie budzą wątpliwości. Nawet podtytuł „Manifest antykomunistyczny” dobitnie akcentuje jej polemiczno-alternatywny charakter.

A wykształcenie się burżuazyjnych teorii socjologicznych i ekonomicznych nie miały wpływu miały rewizjonistyczne prądy w II Międzynarodówce. Dla tzw. austromarksiistów marksizm był tylko wiedzą pozytywną bez własnej filozofii, dlatego też mógł być połączony z dowolną filozofią, w danym przypadku z neokantyzmem. Jednaniem Marksa z Kantem staje się „ulubionym” tematem Maxa Adlera i K. Vorländera.

Istniały też inne kombinacje, łączenie Marksa z Machem (Friedrich Adler, Bogdanow, Bazarow), Marksa z Freudem (Jensen) a nawet Marksa z Pichetem (Kraus, Marianne Weber), czy też kombinacja Marksa z Darwinem (K. Kaushy). Ten kurs do „przemysłowego” Marksa wyraził się w rozczłonkowaniu spójnego, całościowego systemu na poszczególne samodzielne dziedziny, które mogły być dowolnie łączone i interpretowane.

Klasykcznym tego przykładem jest popularna w swoim czasie praca H. Cunewa: „MARKSOWSKA TEORIA HISTORII, SPOŁECZESTWA I PAŃSTWA” (1920/21). Marksizm zostaje tutaj zredukowany do jednej z licznych socjologicznych teorii. Uwolniony od filozoficznych założeń i politycznych implikacji staje się szczegółową wiedzą: upodobnia się do burżuazyjnych naukowych standardów.

Analizując proces przebiega w dziedzinie ekonomii politycznej. Wszak wiadomo, że kierunek subiektywistyczny w ekonomii (Devons, Menger, Gossen, Wieser) zrodził się jako reakcja na marksowską ekonomię. Doskonalenie subiektywistycznej koncepcji dokonywało się w ostrej polemice z Markssem (Böhm-Bawerk, Wieser, Pareto). Główny atak jest skoncentrowany przeciw fundamentom całego marksowskiego systemu ekonomicznego: teorii wartości opartej na pracy.

Burżuazyjna krytyka ekonomiczna znajduje również współczesny odzwierciedlenie w kołach rewizjonistycznych, aczkolwiek z innymi motywami. Dla empiryka Bernsteinia cała teoria wartości jest tylko „abstrakcją”, dla uzasadnienia socjalizmu całkowicie obojętą. Wartość jest — jak on powiada — „czysto myślowym faktem”. Bernstein pisze: „na tym fakcie, że robotnik nie otrzymuje pełnej wartości produktu nie

można opierać naukowego uzasadnienia socjalizmu czy komunizmu... Teoria wartości również mało nadaje się do tego, by być normą sprawiedliwości lub niesprawiedliwości, jak teoria atomu dla oceny piękna lub brzydoty dzieła artystycznego”. Zdaniem Bernsteinia problem wartości należy traktować w kategoriach etycznych, a nie ekonomicznych.

Należy z tym stanowiskiem podkreślić, że wybitni ekonomiści II Międzynarodówki R. Hilferding, O. Bauer nie poszli na przynętę subiektywistycznej krytyki marksowskiego prawa wartości, zdając sobie sprawę z samobójczych konsekwencji dla teoretycznego systemu socjalizmu. Wiadomo, że spód pióra Hilferdinga wyszła najcenniejsza w marksowskiej literaturze krytyka teorii krążeń elit, użyteczności. Następuje nawet pogłębienie rozumienia teorii wartości Marksa, gdy uwzględni się pracę F. Petry „SOCJALNA TREŚĆ MARKSOWSKIEJ TEORII WARTOŚCI” (1916), o której z takim uznaniem wyraża się P. Sweezy.

To potężne ciążenie Marksa nad burżuazyjną myślą społeczną, jako częstokroć determinującego układu odniesienia — nasuwa E. Metzge, organizatorowi i teoretykowi protestanckiej grupy działaczy religijnych, skupiających się wokół periodyku Marxistismus und die Welt — oto takie pesymistyczne refleksje: „Zważywszy, że Marks przedkładał cały swój sposób rozumienia świata i życia... to należy rozważyć, czy baza z której prowadzi się polemikę z dialektycznym materializmem jest wystarczająca i dostatecznie przygotowana? Czy istnieje pewność, że nie jesteśmy sami wewnątrz własnych murów opartych przez sposób myślenia, które chcemy krytycznie zwalczać? Metzge apeluje o samokrytyczną weryfikację własnych pozycji wyjściowych, jeśli one mają być skuteczne”.

W ostatnim dwudziestolecu obserwujemy znów proces intensywnego zainteresowania marksizmem ze strony różnych warstw burżuazyjnego społeczeństwa. Liczni autorzy charakteryzują intelektualną sytuację w ostatnich latach jako „renesans Marksa”. Przy czym, jeśli zainteresowanie Marksem w latach międzywojennych skupiało się głównie wokół problemów socjologicznych, to obecnie koncentruje się przeważnie na zagadnieniach filozoficznych i metodologicznych. Szczególną uwagę przyciąga problematyka humanistyczna wczesnych pism Marksa. Ruch ten uzyskał nawet własne imię: „marksologia”.

Inspiracje i motywy tej nowej fali zainteresowania się marksizmem oddaje dobrze znane powiedzenie J. Sartre’a: „Marksizm jest jeszcze ciągle młody... i pozostaje nadal filozofią naszych czasów”. Wielki humanistyczny psychoanalityk naszych czasów Erich Fromm w dziele „OBRAZ CZŁOWIEKA U MARKSA” pisze:

„Jedyną powojenną faktyczną treść marksowskiego myślenia... będziemy w stanie zrozumieć rzeczywistym naszym gościnie, które on stawia przed nami”. Niezaprzeczalnym autorytet współczesnego humanizmu Heidegger powiada, że głębia marksowskiej teorii alienacji, która wyjaśnia istotne obszary historii „czyny właśnie to, że marksowski pogląd na historię przewyższa wszystkie inne historiozofie”.

Marksologia nie jest marksizmem, jest to badanie marksizmu przez nie-marksistów. We współczesnej marksologii można by z grubszą wyróżnić dwa kierunki: jeden, który bada teorię Marksa, z góry określonym celem — jego obalenia. Jest to otwarty antymarksizm. Można tu przykładowo wymienić neomarkistów G. Weitera czy I. M. Bocheńskiego, drugi kierunek wyraża stanowisko tej części twórczej inteligencji, która nie znajduje duchowych możliwości wyjaśniania problemów współczesności w burżuazyjnych koncepcjach filozoficznych — szuka oparcia w twórczości Marksa. Znajdujemy tu całą gamę stanowisk i poszukiwań. Można tu wymienić wpływową szkołę frankfurcką, stojącą na pozycjach tzw. krytycznej teorii (M. Horkheimer, J. Habermas, Th. W. Adorno, H. Marcuse). Jej zasługą jest przywrócenie dialektyce jej właściwej rangi. Na drugim niejako krańcu znajduje się grupa religijnych socjalistów, skupiających się wokół już wspomnianego wydawnictwa Marxistismus und die Welt (niezłączyli Metzge, I. Fetscher, E. Thier, H. Bullnow, R. Siebeck). Traktują oni Marksa nie tyle jako uczoność, ile raczej eschatologicznego myśliciela. Materialistyczną koncepcję historii interpretują jako formę eschatologii, jakoby mającą wiele wspólnych cech z systemem chrześcijaństwa. Podejmowane są — jak wiadomo — próby „modernizacji”, „uzupełnienia” marksizmu z pozycji egzystencjalizmu (Sartre), czy też strukturalizmu (Louis Althusser).

Po tych szkicowych impresjach, mających jedynie przypomnieć, że antymarksizm, lub jak ktoś woli, marksologia jest zjawiskiem również starym, jak sam marksizm, oraz że „spór o metodę” nie jest tylko zmaganiem abstrakcyjnych duchów, lecz jest ideową trawestacją społecznych antagonizmów, cieniem realnych konfliktów społecznych — chcę przystąpić do właściwego tematu, a mianowicie krytycznej oceny pracy Leszka Nowaka: „U PODSTAW MARKSOWSKIEJ METODOLOGII NAUK” (Warszawa 1971).

Literatura o Marksie i marksizmie jest przeogromna. Nie bacząc na wciąż odnawiane próby jego ostatecznego „obalenia”, duchowy wpływ marksizmu na całe stulecie jest przełomowy. Podobnie jak nie można wyobrazić sobie nauki biologii bez Darwina, fizyki bez Newtona i Einsteina, tak nie dadzą się pomyśleć nauki społeczne bez Marksa.

Lektura tej pracy budzi mieszane uczucia. Z jednej strony należy odnotować, jako wielce pozytywne fakt podjęcia tak ważnej i zarazem zaniedbanej problematyki metodologicznej, w szczególności gdy się zważy panujący potrosze wśród młodszej generacji pracowników nauki klimat traktowania Marksa jako historycznego relikwitu, z drugiej zaś — budzi sprzeciw sposób podjęcia do metodologicznego dorobku twórców marksizmu.

Alie zanim przejdę do oceny wzmiankowanej pracy, należy chyba przedstawić w sposób syntetyczny jej założenia i cele. Zadanie to autor niesłychanie ułatwia, gdyż już we wstępie jasno i precyzyjnie formułuje zadania swej pracy. Czytamy: „Podstawowym celem niniejszej pracy jest rekonstrukcja zasad (dyrektyw, reguł) metodologicznych, jakie Karol Marks stosował w „KAPITALE”. Potrzeba podjęcia tego tematu — mimo licznej literatury poświęconej metodom „Kapitału” — bierze się stąd, że nader rzadkie są prace, których autorzy stawiliby sobie za cel konfrontację stosowanych przez Marksa metod badawczych z metodami zalecanymi przez współczesne kierunki filozofii nauki. (podkr. moje)”. W związku z tym — pisze Nowak — stawiam sobie za cel odnalezienie w KAPITALE odpowiedzi na następujące, naczelnne problemy współczesnej metodologii nauk empirycznych:

(A) W jaki sposób wprowadza się prawa do nauk empirycznych?

(B) W jaki sposób wyjaśnia się zaobserwowane zjawiska przy pomocy tych praw?

(C) Na czym polega związek owych praw z doświadczeniem, w szczególności zaś:

(C1) W jaki sposób prawa te są sprawdzane?

(C2) W jaki sposób terminy teoretyczne w nich występujące powiązane są z terminami obserwacyjnymi?

Dla każdego nawet pobieżnie zorientowanego we współczesnych dyskusjach metodologicznych jest wiadome, że pod szyldem „współczesna filozofia nauki” kryje się wielość różnorodnych kierunków: fizykalistyczny, fenomenalistyczny, lingwistyczny, dedukcyjnystyczny itp. Nasuwa się zatem naturalne pytanie: z pozycji jakiego kierunku „współczesnej” metodologii nauk empirycznych” zamierza Nowak dokonać krytycznej konfrontacji metodologii Marksa? Na ten temat Nowak zachowuje w omawianej pracy milczącą dyskreję.

Lecz we wcześniejszej swej pracy napisanej wspólnie z Jerzym Kmity: STUDIA NAU TEORETYCZNYMI PODSTAWAMI HUMANISTYKI (Poznań 1968) Nowak wyraźnie stwierdza jakiego kierunku holduje. Jest to „naturalizm metodologiczny o charakterze antypozytywistycznym (który) wykrystalizował się w ostatnich czasach, głównie dzięki naukowej działalności K. R. Poppera. Orientację tę rozwija i propaguje (w Polsce) J. Giedymin”. (podkr. moje).

Jego antypozytywistyczny charakter — wyjaśnia Nowak — stanowi rezultat przyjęcia założeń metodologicznych określonych w dziedzinie wiedzy w trzech następujących punktach: 1. jest to model naturalistyczny (w sensie naturalistycznym metodologicznym), 2. podziela z modelem Popperowskim jego hipotezyzm, 3. upatruje w teoriach zachowania racjonalnego błąd teoretyczną humanistykę. Odniega od modelu Popperowskiego tylko pod tym względem, że Popperowskiemu indywidualizmowi metodologicznemu przeciwstawia tęzę „holizm”, czyli metodę strukturalizmu metodologicznego”.

Abym nie było żadnej wątpliwości w kwestii filozoficznej orientacji L. Nowaka, przytoczę jeszcze jedną wypowiedź:

„Akceptowany w pracy niniejszej metodologiczny model humanistyczny zgodny jest z zasadą, że Popperowski model jest dziedziną wiedzy w trzech następujących punktach: 1. jest to model naturalistyczny (w sensie naturalistycznym metodologicznym), 2. podziela z modelem Popperowskim jego hipotezyzm, 3. upatruje w teoriach zachowania racjonalnego błąd teoretyczną humanistykę. Odniega od modelu Popperowskiego tylko pod tym względem, że Popperowskiemu indywidualizmowi metodologicznemu przeciwstawia tęzę „holizm”, czyli metodę strukturalizmu metodologicznego”.

JAKIE założenia metodologiczne leżą u podstaw naturalizmu metodologicznego?

W niniejszym artykule — rzecz jasna — nie mogę wchodzić w pełniejszą genealogię oraz charakterystykę analitycznej filozofii. Wszystkie jej współczesne kierunki wywodzą się ze wspólnego pnia logicznego pozytywizmu reprezentowanego w trzdziestych latach przez tzw. Koło wiedeńskie. Wczesną fazę tego ruchu można scharakteryzować jako próbę generalnego obrachunku z tzw. metafizyką oraz w nawiązaniu do sensualistycznie odczytywanego wczesnego Wittgensteina (Tractatus logico-philosophicus, 1922) dążenie do „unaukowienia” w oparciu o osiągnięcia logiki matematycznej empirycznej i sensualistycznej tradycji europejskiej filozofii.

Logiczny empiryzm, nawiązujący do dualizmu epistemologicznego Hume’a upatruje najważniejsze zadanie, teorii poznania w ustaleniu kryterium, które pozwalaloby na ograniczenie empirycznej nauki z jednej strony od matematyki i logiki, a z drugiej od wszelkiej metafizyki. Popper określa ten problem jako „problem demarkacji” (Abgrenzungproblem). Neopozytywizm (logiczny empiryzm) — jak wiadomo — w odróżnieniu od klasycznego pozytywizmu upa-

truje w zdaniach, a nie w terminach właściwych nosicieli znaczeń. Nauka nie jest zbiorem pojęć, lecz systemem zdań i uznaje się za ważne tylko takie zdania, które dadzą się logicznie zredukować do podstawowych zdań doświadczalnych („sądów spostrzeżeniowych”, „zdań elementarnych”, „zdań protokolarnych”, „zdań bazowych”) i tylko takim zdaniom przysługują cecha „sensowności”.

Każde twierdzenie sensowne winno być przekładalne na pewne twierdzenia (prawdziwe lub fałszywe) o bezpośrednim doświadczeniu. Zdaniem, których nie można zredukować do zdań spostrzeżeniowych, należy odmówić sensu, a tym samym charakteru zdań naukowych. Etymologia „sensowności” z zasady „redukcjonizmu” zapewniło łatwe zwycięstwo nad „metafizyką”. Samo pytanie o rzeczywistość zewnętrzną „gdyż nie odpowiedź zarówno twierdząca (materializm) jak i przecząca (idealizm) — należy uznać za zdanie pozbawione sensu, za „pseudozdanie”.

LECZ to zwycięstwo nad „metafizyką” okazało się zwycięstwem pyrrusowym. Konsekwentnie bowiem zastosowanie zasady indukcjonizmu prowadzi nie tylko do „przepędzenia metafizyki”, ale do zniszczenia nauki w ogóle. Wszak zadaniem wszelkiej nauki jest wykrywanie praw. Tymczasem konsekwentnie stosowana zasada indukcji nie pozwala uznać zdania ogólne za zdania naukowo prawomocne, gdyż nie są logicznie redukowane do podstawowych zdań, składających się tylko z terminów obserwacyjnych. Stąd narodził się oponenta.

W opozycji do indukcjonizmu zrodził się antyindukcjonizm (zwany też hipotezyzm lub dedukcjonizmem), reprezentowany głównie przez Poppera. Popper w miejsce metody indukcji wprowadza „dedukcyjną metodę sprawdzania teorii”. Dedukcyjna weryfikacja ma polegać na dążeniu do obalenia (falsyfikacji) ogólnych wypowiedzi w oparciu o doświadczenia. W tym celu z teoretycznego systemu należy dedukować możliwie najłatwiej weryfikowalne wnioski (prognozy) i porównać je ze „zdaniami podstawowymi” jako empiryczną podstawę. Popper pojęcie zdania spostrzeżeniowego, jako zabarwienie psychologiczne, zastępuje pojęciem zdania podstawowego (Baissatz).

W jaki sposób dochodzi tu do ustalenia zdań podstawowych? Jako instancję weryfikacyjną dla danej teorii? Popper daje jednoznaczna odpowiedź: „Z punktu widzenia logiki sprawdzenie teorii dokonuje się za pomocą zdań protokolarnych, że zaś uznajemy na mocy standardów (Festsatzu). Stanowienia decydują o losie teorii”.

Stanowisko Poppera jest stanowiskiem konwencjonalizmu. Zresztą Popper wyraźnie to stwierdza: „W kwestii wyróżnienia (zdania podstawowego) odpowiadamy analogicznie jak konwencjonalizm i analogicznie jak on powiadamy, że o wyróżnieniu decyduje wzgląd na przydatność”.

„Prawa naukowe (teorie naukowe) są zawsze hipotezami — komentuje teorię nauki Poppera J. Giedymin — czyli stwierdzeniami, które przyjmują się na „próbę”, to jest tak długo, jak długo mimo usilnych prób nie da się ich obalić i w stosunku do których mamy stać obowiązki krytyki (kontroll) przez ponawianie prób ich obalenia”.

Popper czyni z falsyfikowalności empirycznych systemów wypowiedzi „kryterium demarkacji”. Interesujące jest, że kryterium naukowości rozwija Popper w bezpośredniej polemice z marksizmem i psychoanalizą, tym samym odsłania właściwy kierunek uderzenia pozytywistycznej filozofii nauki, a mianowicie intencję uczynienia ze scientystycznego empiryzmu powszechnego wzorca naukowego; postępowania. Popperowska metodologia jest właśnie eksplikacją tego scientystycznego empiryzmu.

Czytelnicy zechcą mi wybaczyć te nieco przydługie wstępne uwagi, ale uważam, że przedstawienie wyjściowych pozycji „pozwanego” jest warunkiem rzetelnej krytyki, którą przedstawię już w innym artykule.

(C.d.n)

ANALIZUJĄC wyniki osiągnięte przez naszą gospodarkę w I kwartale bieżącego roku trzeba przede wszystkim podkreślić wysoką dynamikę rozwoju. Wszystkie dziedziny zanotowały bowiem znaczny postęp w stosunku do roku ubiegłego. Nie znaczy to jednak, by nie występowały pewne trudności i napięcia. Ich skala jest jednak mniejsza, niż kilka miesięcy temu.

Wśród zjawisk pozytywnych na pierwszym miejscu trzeba wymienić wysoką dynamikę produkcji przemysłowej. Przemysł dał o 12,9 proc. większą produkcję globalną niż w I kwartale roku ubiegłego. W kwietniu wzrost produkcji — według wstępnych danych — wyniósł około 10 proc., tak że można spodziewać się, że dynamika produkcji globalnej w ciągu 4 pierwszych miesięcy br. wyniesie ok. 11 proc. Jeszcze wyżej, bo o 13,5 proc. wzrosła sprzedaż własnej produkcji i usług w okresie pierwszych 3 miesięcy br. Warto podkreślić, że NPG zakładał wzrost sprzedaży wyrobów i usług przez przemysł w wysokości 7 proc.

Tak wysokiej dynamiki produkcji przemysł nie osiągał w ciągu ubiegłych pięciu lat. Wydało się, że bardzo istotną rolę odegrała w tym przypadku akcja 20 miliardów. Przedsiębiorstwa podjęły dotychczas zobowiązania dodatkowej produkcji znacznie przekraczające te kwoty. Wartość tych zobowiązań wynosiła łącznie 24,5 mld złotych, z tego 2 mld to zobowiązania podjęte przez przedsiębiorstwa rolne. Szczególnie istotne jest, że wartość dodatkowych, ponadplanowych dostaw na rynek wewnętrzny ma wynieść ponad 10 mld zł. Warto również podkreślić, że w I kwartale wykonano

PO I KWARTAŁE

DYNAMIKA I NAPIĘCIA

już około 28 proc. podjętych zobowiązań.

Wśród resortów przemysłowych na pierwsze miejsce wysunęły się przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu. Produkcja globalna tego przemysłu wzrosła w I kwartale w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku o 16,7 proc. Również i drugi resort, mający poważny wpływ na wzrost dostaw rynkowych, a mianowicie przemysł lekki, wystartował w tym roku stosunkowo nieźle. Produkcja globalna przedsiębiorstw podległych temu resortowi wzrosła o 9,6 proc.

Łączne zaawansowanie planu rocznego w całym przemyśle wynosi 24,8 proc. Jest to zaawansowanie znacznie wyższe niż w latach ubiegłych. Pewną poprawę uległy również podstawowe relacje ekonomiczne w przemyśle. Udział przyrostu produkcji globalnej z tytułu wzrostu wydajności pracy wyniósł 62,1 proc. Przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie można mieć do tego wskaźnika, warto podkreślić, że udział wydajności pracy w przyroście produkcji trzeba rozpatrywać w warunkach wysokiej dynamiki produkcji. W latach ubiegłych dynamika ta była stosunkowo wysoka, udział wydajności pracy zawsze nieco małał. Podobnie jest i w tym roku, niemniej ten relatywny spadek nie jest wielki.

Przyrost funduszu płac na 1 proc. wzrostu produkcji globalnej wyniósł 0,66 proc. Jest to przyrost bez porównania i znacznie niższy niż w ubiegłym (1,28 proc.) i znacznie niższy niż założony w planie (0,87 proc.). Przyrost przeciętnej płacy na 1 proc. wzrostu wydajności pracy wyniósł 0,76 proc.

We wszystkich podstawowych relacjach ekonomicznych nastąpiła więc, w stosunku do roku ubiegłego, istotna poprawa. Relacje te mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby potrafiłono wyeliminować

pewne niekorzystne zjawiska, włącznie przede wszystkim z organizacją pracy. Nastąpił bowiem: wzrost godzin nadliczbowych (w przemyśle kluczowym o 1,8 proc.), wzrost nieusprawiedliwionej absencji (o ok. 4,3 proc.) i wzrost absencji chorobowej (o ok. 13,7 proc.). Na to ostatnie zjawisko wpłynęła bez wątpienia jesienią epidemia grypy, która w związku z ciężkim przebiegiem wielu wypadków odbiła się również na pierwszych miesiącach br.

W rolnictwie utrzymuje się wysoka dynamika produkcji zwierzęcej. W marcu pogłowie trzody chlewniej było o 16,1 proc. wyższe niż w marcu ubiegłego roku, a pogłowie bydła — o 1,8 proc. W stadzie bydła następują korzystne zmiany, wzrost bowiem ilości bydła młodego (do 3 miesięcy) wyniósł 7 proc.

Można spodziewać się, że ten wzrostowy trend w produkcji zwierzęcej utrzyma się nadal. Ceny prosiły są bowiem wyżej (o 11,3 proc. wyższe niż w marcu ubiegłego roku), choć pogłowie maćlorozi wzrosło o ponad 13 proc. Jeszcze wyższy niż wzrost produkcji był wzrost skupu. Wynosił on, jeśli idzie o skup zwierząt rzeźnych — 34,4 proc., jeżeli zaś idzie o skup młeka — 18,7 proc.

Trudno jest jeszcze obecnie dawać jakiegokolwiek prognozy dotyczącej produkcji roślinnej. Wiadomo już jednak, że ochłodzenie, które w kwietniu, odbiło się niekorzystnie na wełnie, odbiło się niekorzystnie na pszenicy. Dotyczy to jednak nie wszystkich rejonów kraju.

Bardzo korzystnym zjawiskiem jest natomiast fakt przeznaczania przez rolników zwiększonych dochodów przede wszystkim na zakup środków produkcji. I tak na przykład w marcu zakupy nawozów sztucznych były o 14 proc. wyższe niż przed rokiem, zakupy pasz trzcieliwych o 40 proc., zakupy maszyn i narzędzi rolniczych o 45 proc., zakupy cementu o 47 proc. Łącznie na zakupy najważniejszych środków produkcji rolnicy w I kwartale bieżącego roku wydali o ponad 33 proc. więcej niż w I kwartale roku ubiegłego.

Wyższe niż przed rokiem jest zaawansowanie realizacji planu inwestycyjnego. W ciągu trzech pierwszych miesięcy wykonano 18,4 proc. zadań rocznych. Szczególnie dobrze przebiegała roboty budowlane. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe, podległe Ministerstwu Budownictwa i PMB, wykonały 21,6 proc. planu rocznego, uzyskując wskaźnik wzrostu produkcji, w stosunku do I kwartału roku ubiegłego, w wysokości 16,3 proc. W budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 1137 tys. m² powierzchni mieszkań (dla ludności nirolniczej).

W dziedzinie zadań rzeczowych zdołano również uzyskać pewną poprawę. Podstawowa trudność polega jednak na opóźnieniach w dostawach maszyn i urządzeń, co może zagrozić realizacji

niektórych ważnych zadań, a również zmniejszyć dobre efekty pracy budowlanych przy wnoszeniu hal i budynków dla przemysłu. Trzeba to szczególnie podkreślić, gdyż większość obiektów ma być oddanych w drugim półroczu (70 proc. planu rocznego).

W dziedzinie handlu zagranicznego trudno dokonać jakiegokolwiek oceny na podstawie wyników jednego kwartału. Dla porządku podkreślmy jednak, że dynamika i eksportu i importu jest bardzo wysoka. Wywóz zagranicę wzrósł o 26 proc., przywóz zaś o 29,8 proc. Świadczy to o możliwościach przekroczenia zadań całego planu 5-letniego, przede wszystkim w dziedzinie wzrostu spożycia.

Również w handlu zagranicznym możliwe i konieczne jest zwiększenie obrotów. Wynika to z faktu, że nie wszystkie resorty wykorzystują już istniejące możliwości aktywizacji eksportu. Pełna likwidacja tych napięć prawdopodobnie nie będzie możliwa w ciągu najbliższych miesięcy. Jednak wyniki I kwartału wskazują, że sytuacja ekonomiczno-społeczna kształtuje się korzystnie, że są szanse aby zadania tegoroczne na wszystkich podstawowych odcinkach nie tylko wykonać, ale i przekroczyć.

ZYCIE GOSPODARCZE 3

Nr 19 (1077) — 7.V.1972



Fot. M. Kłos

XXV LAT ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ

"PRASA" TO POTĘGA

DWADZIESCIA PIĘĆ LAT temu powstała ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA Wydawnicza „PRASA”. W dniu 25 kwietnia 1947 roku Sekretariat KC PPR podjął uchwałę w sprawie powołania do życia wyspecjalizowanego wydawnictwa prasowego, a w dwa tygodnie później, 10 maja, odbyło się walne zgromadzenie założycieli.

Początki były skromne. W 1947 roku RSW „PRASA” wydawała 12 tytułów — 8 dzienników i 4 czasopisma o łącznym jednorazowym nakładzie 1 350 tys. egzemplarzy (dzienniki — 905 tys., czasopisma — 445 tys.). Były to: Głos Ludu, Trybuna Robotnicza, Głos Robotniczy, Poznańska Gazeta Zachodnia, Trybuna Pomorska, Sztandar Ludu, Echo Krakowa, Express Ilustrowany, Trybuna Wolności, Chłopska Droga, Nowe Drogi i Folks-Sztymy. Wydawnictwo posiadało trzy delegatury, siedem oddziałów terenowych, jedną agencję, dziesięć drukarni i cztery inne przedsiębiorstwa.

Dziś „PRASA” to potęga. Wydaje ona 216 tytułów, w tym 46 dzienników i 170 czasopism o jednorazowym nakładzie 20,6 mln egzemplarzy (dzienniki — 8,3 mln, czasopisma 12,3 mln). Łączny nakład roczny waha się w granicach 2,9 mld.

RSW „PRASA” wydaje 5 dzienników centralnych (Trybuna Ludu,

Zycie Warszawy, Głos Pracy, Sztandar Młodych, Express Wieczorny), 7 innych gazet o zasięgu ogólnopolskim, 34 dzienniki terenowe, 58 tygodników i dwutygodników, 27 pism lokalnych, 21 kwartalników, półroczników i roczników i 10 pism o innym charakterze. Prócz tego zajmuje się ona edycją niektórych pozycji książkowych, broszur, albumów itp.

Udział tych pism w łącznych nakładach prasy polskiej wyniósł w ubiegłym roku prawie 85 proc. (w tym w dziennikach — 92 proc., w czasopiśmie — 62 proc.). Z 97 egzemplarzy gazet i czasopism wydanych w 1971 r. na jednego Polaka 82 egzemplarze pochodziły z RSW „PRASA”. 850 tys. egzemplarzy jest jednorazowo sprzedawane zagranicą.

Przekrój tematyczny jest przegromny. W RSW „PRASIE” znajdziemy czasopisma o tematyce politycznej, społecznej, ekonomicznej, kulturalnej, popularnej, kobiecej, młodzieżowej, wiejskiej, sportowej, regionalnej. Część pism przeznaczona jest dla czytelnika zagranicznego (w języku polskim oraz ośmiu obcych) i mniejszości narodowych.

W skład RSW „PRASA” wchodzi 42 przedsiębiorstwa: dwadzieścia wydawnictw prasowych, wydawnictwo artystyczno-graficzne, trzy agencje, dwanaście drukarni, ośrodek dokumentacji prasowej, dwie placówki badawcze (prasoznawcza i stosunków Wschód-Zachód), trzy zakłady o charakterze usługowym.

Przy tej ogromnej maszyni, która przynosi rocznie 250—300 mln zł zysku, pracuje około 13 tys. osób, w tym 3,1 tys. dziennikarzy.

Częścią tego organizmu jest i nasze pismo, które — choć ukazuje się od 27 lat — do RSW „PRASY” należy dopiero od 14 lat. Dziś jednorazowy nakład naszego tygodnika wynosi 45 tys. Na stałe pracuje w nim 23 osoby, w tym 14 dziennikarzy. (ks)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW

FUNKCJE SPÓŁDZIELCZOŚCI

WNAWIAZANIU do artykułu Jakuba Drozdowicza pt. „Spółdzielczość — samorządny ruch społeczny” (Z.G. nr 5.1063) chcę podzielić się kilkoma uwagami. Uzasadnieniem ekonomicznym rozwijania ruchu spółdzielczego — zwłaszcza w początkowych fazach budowy socjalizmu — była potrzeba osiągnięcia wysokiego poziomu akumulacji, opartej na dochodach osobistych ludności. Uzasadnieniem politycznym — jak najszybsze przeciwstawienie sektorowi prywatnemu, np. w handlu). Uzasadnieniem socjologicznym — wysoce komunikatywna i zrozumiała forma współpracy w grupie.

Powstać jednak pytanie, czy w obecnej fazie rozwoju społecznego,

ekonomicznego i politycznego naszego kraju, kiedy wyeliminowano elementy wyzysku, ponadto, gdy własność spółdzielcza mieści się w ramach własności ogólnonarodowej, służąc również celowi ogólnospołecznemu — czy spółdzielczość jako forma gospodarowania i ruchu społeczny jest potrzebna?

U podstaw spółdzielczości jako przedsiębiorstwa i zrzeszenia leżą dwie fundamentalne zasady: zrzeszanie się w celu prowadzenia działalności gospodarczej oraz postawa moralno-społeczna członków spółdzielni. Działalność spółdzielczości koncentrować się powinna na rozwijaniu świadomości, ożywionej działalności społecznej członków.

Niestety, dyskusje na krajowych naradach samorządu spółdzielczego wykazały, że działalność samorządu jest powierzchowna, często nosi ona charakter formalno-ceremonialny. Ażby temu zapobiec — moim zdaniem należałoby:

- dokonać przekształceń w strukturze samorządu poprzez szersze włączenie ludzi młodych oraz osób reprezentujących wyższy jak dotychczas poziom wiedzy zawodowej i ogólnej;
- dać samorządom szerszy zakres uprawnień, co podniesie ich rangę;
- zobowiązać aparat administracyjny spółdzielni (nie tylko zarządy spółdzielni) do włączenia się i wypracowania nowych form pomocy i współpracy z samorządem; pracownik spółdzielni obok umiejętności zawodowych musi wykazać się także efektywnością społeczną;
- zobowiązać spółdzielcze placówki naukowo-badawcze (SIB i inne) do opracowania projektu kompleksowego programu rozwoju spółdzielczości poddanego powszechnej dyskusji umożliwiającej dokładne sprzyzowanie problemów i taktyki działania;
- rozważyć stworzenie i rozwój samorządności terytorialnej, która

byłaby samorządnością integrującą wszystkie typy spółdzielczości, działającą na danym terenie — umożliwiającą ona likwidację dublowania usług, racjonalny podział zadań itp.;

● przyznać większy niż dotychczas stopień swobody w podejmowaniu decyzji lokalnych spółdzielni w zakresie plac, inwestycji, rozwoju usług itp.;

● zweryfikować celowość istnienia pośrednich ogniw pomiędzy spółdzielnią a centralą, ewentualnie ograniczyć ingerencję związków do funkcji instruktażowych, szkoleniowych, a nie administracyjnych, paraliżujących niejednokrotnie ambitne plany i działania spółdzielni.

ROMAN PASTWA

4) W 1948 roku na ogólną wielkość obrotu w całym kraju w mld zł przebiegała gospodarkę uspołecznioną przypadało 10 mld, w tym 3,8 mld na pion spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, a na sektor prywatny 21,6 mld zł.

W 1968 r. odpowiednio na ogólną wielkość obrotu 343,9 mld zł na gosp. uspołecznioną przypadało 339,5 mld zł, w tym spółdz. zaopatrzenia i zbytu 98,4 mld zł, a na sektor prywatny tylko 4,4 mld zł.

3) Bolesław Strużek — referat na konferencji na temat pracy społeczno-wychowawczej w Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu ZW CRS 1964.

SAMORZĄDNY RUCH SPOŁECZNY

POD tytułem: „Spółdzielczość — samorządny ruch społeczny” został zamieszczony w Życiu Gospodarczym nr 5 z dnia 30 stycznia 1972 r. artykuł Jakuba Drozdowicza, znanego od wielu lat działacza ruchu spółdzielczego. Autor jest zupełnie słusznego zdania, że większość uprawnień zawartych w ustawie o spółdzielniach i ich związkach (Dz. Ustaw nr 12/61 poz. 61) była stopniowo ograniczana przez odrębne zarządzanie i dyrektywy, co oczywiście w poważnym stopniu ograniczało również rolę organów samorządowych spółdzielni i kolejno wylicza ich przyczyny.

W okresie nadmiernego centralizmu w zarządzaniu niejednokrotnie spółdzielnie, a spółdzielnie pracy w szczególności, były spychane pod wieloma względami na szary koniec, czyli spółdzielnie nie miały równego startu z innymi przedsiębiorstwami gospodarki uspołecznionej. Jeśli chodzi o spółdzielnie pracy — to były one traktowane przez niektóre rady narodowe jako pozostałość gospodarki kapitalistycznej, a za argument zasadniczy przytaczano, że członkowie tych spółdzielni partycypują w podziale nadwyżki bilansowej. Argument ten całkowicie jest niesłuszny, wręcz nieporozumiany, gdyż w przedsiębiorstwach państwowych i przemysłowo-robo- nowo od wielu już lat zalega bieżący udział w zyskach przedsiębiorstw i otrzymuje te 13 pensje. Pracując w spółdzielni pracy bez przerwy od 1953 r. i pomimo że spółdzielnia, w której pracuję, wytwarza wysoką akumulację i wysokie zyski (za rok 1971 zysk spółdzielni wyniósł 17 962 tys. złotych) — to jednak udział w zyskach załogi nie przekracza jednomiesięcznego wynagrodzenia.

Ten niewątpliwie błędny pogląd na spółdzielczość pracy był powodem do niewłaściwego ustosunkowania się pod wieloma względami do tych bądź co bądź pożytecznych placówek, które w zaspokajaniu potrzeb społecznych zarówno w usługach, jak i drobnej wytwórczości, a szczególnie w produkcji rynkowej spełniają w gospodarce narodowej bardzo poważną rolę, a ich

obroty wynoszą już około 80 miliardów złotych rocznie.

Rola samorządu spółdzielczego słabnie i działa tutaj nie tylko wpływ nadmiaru limitów i wskazywanych dyrektyw — jak podaje Jakub Drozdowicz ale i całkowita zależność od tzw. jednostek nadrzędnych — to jest wojewódzkich związków, które bynajmniej nie ograniczają się do koordynowania pracy i udzielania instruktażu, ale pragną mieć wpływ na zarządzanie, a tym samym ograniczanie inicjatywy zarządu i rad spółdzielni.

Na przestrzeni ostatnich 15 lat została likwidowana około 700 spółdzielni pracy, wśród nich bardzo wiele renowanych i zdrowych ekonomicznie, które przed wykonaniem swoich zadań planowych, zatrudniały ludzi i odprowadzały poważne sumy w postaci podatku obrotowego i dochodowego do budżetu. W samej Warszawie likwidowano kilkanaście spółdzielni budowlanych i dzieł skutek z tego jest taki, że spółdzielnie mieszkaniowe nie mogą znaleźć uspołecznionego wykonawcy do remontu swoich budynków mieszkalnych i roboty te z konieczności muszą być zlecone albo prywatnym rzemieślnikom, albo spółdzielniom zaopatrzenia i zbytu, które zaliczone są do inicjatywy prywatnej.

Jedną z form likwidacji spółdzielni było tzw. przymusowe łączenie spółdzielni wbrew oczywiście jakimkolwiek prawidłowym zasadom samorządu spółdzielczego. Uchwały w takich przypadkach zapadały przeważnie pod wpływem nacisku administracyjnego ze strony wojewódzkich związków, które nie są zainteresowane w ilościowym rozwoju spółdzielni, bo mniej spółdzielni, to mniej pozycji sprawozdawczych i mniej kłopotu. Pomimo tak poważnego ubytku ilościowego spółdzielni — stan pracowników administracyjnych w wojewódzkich związkach przeważnie nie uległ zmianie.

Poważne spustoszenie w szeregach spółdzielczych wyrządziła rów-

nież nieprzemysłowa deglomeracja. Deglomerowano niekiedy spółdzielnie warszawskie i zatrudniające przeważnie warszawiaków do odległych zakątków województwa i z góry było wiadomo, że ludzie zamieszkali w Warszawie nie pójdą z taką spółdzielnią na prowincję, przeto spółdzielnie przeważnie była stawiana w stan likwidacji.

Wprawdzie dnia 10 stycznia 1957 r. została wydana przez CZSP uchwała nr 5 (ogłoszona w B. Inf. CZSP nr 2/57) ograniczająca uprawnienia wojewódzkich związków w zarządzaniu w stosunku do spółdzielni, ale uchwała ta stopniowo traciła swoje znaczenie i po prostu z czasem nikt do niej się nie stosował, co całkowicie uzależniło zarządy i rady spółdzielni od jednostek nadrzędnych.

Jednak, jak wykazało wieloletnie doświadczenie, zarządy spółdzielni pracy w obrzynie swej większości potrafiły kolegiąlnie pracować — osiągać dobre, a niekiedy i bardzo dobre wyniki ekonomiczne, nie zawsze jednak należycie doceniane. Spółdzielnie pracy nie są tak duże, jak spółdzielnie spożywców pod względem ilości członków, które po reorganizacji utraciły w lwiej części właściwą więź ze swoimi członkami, co niewątpliwie obniżyło aktywność i rolę organów samorządowych. Ale spółdzielnie pracy są dość operatywne, wykonują zaplanowane zadania w zaspokajaniu potrzeb społecznych, wykonują zaplanowane akumulacje i zyski, zatrudniają ludzi i odprowadzają poważne kwoty w postaci podatku obrotowego i dochodowego. Np.: spółdzielnia, której jestem pracownikiem zatrudnia około 600 osób i za rok ubiegły odprowadziła do budżetu z tytułu podatku obrotowego i dochodowego ponad 20 milionów złotych.

Wydaje się, że w spółdzielczości przy trybosopowym zarządzaniu i obowiązującym systemie jednoosobowego kierownictwa — przy racjonalnym podziale funkcji i kompetencji — można jak najbardziej prawidłowo zarządzać spółdzielnią i osiągać dobre rezultaty ekonomiczne.

Jeżeli chodzi o organa samorządowe, jak rady, komisje rewizyjne, ekonomiczne, społeczno-wychowawcze itp., to ranga i autorytet tych organów zarówno w stosunku do

zarządu, jak i ewentualnego kierownictwa zawodowego będzie zachowany, jeśli będzie zachowana zależność służbowa tych organów przewidziana statutem oraz jeżeli organa te będą należycie wykonywać swoje obowiązki z tytułu nadzoru i kontroli zgodnie ze statutem i obowiązującymi regulaminami.

Utrzymanie jednak autorytetu zarządu i organów samorządowych w spółdzielczości wymaga ograniczenia uprawnień tzw. jednostek nadrzędnych, które niejednokrotnie wydają zalecenia a nawet polecenia należące do zarządu, rady spółdzielni lub walnego zgromadzenia. Ograniczenie inicjatywy i samorządności spółdzielni jest sprzeczne z Wytzycznymi na VI Zjazd PZPR, gdzie na stronie 36 czytamy m. in.:

„Należy zerwać z dotychczasową praktyką angażowania się kierownictwa wyższego szczebla w bezpośrednie rozstrzygnięcia spraw operacyjnych jednostek niższego szczebla, co hamuje inicjatywę, krępuje efektywność działania i osłabia odpowiedzialność kierownictwa niższego szczebla, a jednocześnie pozbawia wyższe kierownictwo możliwości kompleksowej oceny, należytego przygotowania decyzji zasadniczych”.

W tym celu należałoby:

- ograniczyć ilość wskaźników dyrektywnych w planach techniczno-ekonomicznych; moim zdaniem wskaźnikiem dyrektywnym należałoby objąć globalną kwotę produkcji i usług, kwotę zysku i funduszu plac,
- znieść obowiązek zatwierdzania zarządu spółdzielni przez związki wojewódzkie,
- zaniechać narzucania kandydatów przez wojewódzkie związki na prezesów zarządu i pozostałych członków zarządu; kandydaci mogliby być kierowani do spółdzielni przez związki jedynie na prośbę zarządu,
- zakazać przymusowego łączenia spółdzielni,
- prowadzić w większym stopniu niż dotychczas koordynację między spółdzielniami w zakresie produkcji i kooperacji.

STANISŁAW URAWSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

się nie kosztem osłabienia dynamiki rozwoju gospodarczego, lecz w wyniku wysokiego tempa wzrostu gospodarczego.

REFERUJĄC projekt planu na planarnym posiedzeniu S. mu, wicepremier M. Jagielski podkreślił, że niezwykle istotną cechą tego planu jest dokonanie w szerzej niż kiedykolwiek dotąd skali zmian strukturalnych w gospodarce.

Program realizacji inwestycji będzie więc trudny i napięty. Wynika to zarówno z wielkości zadań ilościowych i jakościowych. Majątek produkcyjny naszego kraju w ciągu bieżących pięciu lat ma powiększyć się o ponad jedną czwartą. Równ-

jest niemożliwe. Pociągało to za sobą akcje rewizji inwestycji, na czym z reguły cierpiały inwestycje o krótkim cyklu, a więc inwestycje w przemyśle grupy B oraz inwestycje nieprodukcyjne. Tych doświadczeń — mimo zadowalającego przebiegu realizacji planu w ubiegłym roku i w pierwszych kwartałach bieżącego roku — nie można lekceważyć. Jak już powiedzieliśmy, program inwestycyjny jest napięty i od strony ilościowej i od strony jakościowej. Poważniejsze trudności z jego wykonaniem musiałby się odbić na realizacji głównych celów społeczno-gospodarczych.

W BIEŻĄCYM 5-LECIU produkcja przemysłowa ma wzrosnąć o 613

gospodarkę komunalną. Następują również zmiany w terytorialnym rozmieszczeniu nakładów.

Szczególna koncentracja nakładów inwestycyjnych następuje w kilku regionach kraju. Dotyczy to przede wszystkim województwa katowickiego (wzrost nakładów o 80 proc.), województwa gdańskiego (o ponad 75 proc.), województwa bydgoskiego (o ponad 65 proc.), Krakowa (o 80 proc.), Warszawy (o 76 proc.) i Łodzi (o 64 proc.).

Taka koncentracja terytorialna wynika z położenia wielkiego nacisku na inwestycje modernizacyjne i idzie również o wykorzystanie wysoko kwalifikowanych kadr i ośrodków naukowo-badawczych zlokaliz-

zowanych na tych terenach. Można spodziewać się, że inwestycje w tych rejonach przyniosą szybkie efekty produkcyjne, nie zmienia to jednak faktu, że przed budowniczymi stanęło trudne zadanie o-gromnej koncentracji potencjału wykonawczego.

DLA ZAPEWNIENIA SPRAWNEGO przebiegu realizacji programu inwestycyjnego czyni szereg wysiłków. Dokonano już zmian w metodach finansowania, zmian organizacji itp. Od dwóch miesięcy pracuje komisja rządowa, pod przewodnictwem wicepremiera Jana Mitregi, która przygotowuje projekt szeregu zmian i nowych rozwiązań. Zmiany te zostaną przedyskutowane na naradzie poświęconej usprawnieniu „procesu” inwestycyjnego i

pracy budowlanej w pierwszych dniach maja br.

Istotne znaczenie dla dalszego uprzedzenia procesów inwestycyjnych będą miały doświadczenia roku 1971. Plan nakładów inwestycyjnych w ubiegłym roku został wykonany w wysokości 216 mld zł. Oznacza to wzrost o 7,3 proc. w stosunku do roku 1970. Lepiej niż w latach poprzednich przebiegała realizacja zadań rzeczowych. Mimo to do wykonania planu rocznego zabrakło około 5 proc. Blisko 37 proc. zadań inwestycyjnych oddanych było do użytku z opóźnieniem, sięgającym niekiedy wielu miesięcy.

W pierwszym kwartale bieżącego roku udało się nadrobić część opóźnień — z tak zwanego ubiegłorocznego poślizgu oddano blok tlenowy nr 3 w Hucie Lenina, blok energetyczny o mocy 200 MW w Elektrowni Łaziska, Papiernię w Świeciu i kilka mniejszych obiektów. Jednak w kilku ważnych obiektach narastała nowe opóźnienia. I tak np. zagrożone są terminy oddania do użytku reformingu nr 1 w Płocku, walcowni grubej w Hucie Bieruta, niektórych obiektów Cementowni Kujawy.

W ocenie aktualnej sytuacji na odcinku inwestycyjnym trzeba podkreślić stosunkowo wysokie zaawansowanie robót budowlanych. Można spodziewać się, że budowlani wykonają postawione w VI Zjeździe zadanie skrócenia cyklu budowy od 20 do 30 proc. Efekty jednak dobrej pracy przedsiębiorstw budowlanych są zagrożone przez opóźnienia i nieterminowe dostawy maszyn i urządzeń. Jest to obecnie najbardziej nieważnym punktem w procesie realizacji inwestycji i na nim musi zostać skoncentrowana uwaga całej gospodarki.

Skrócenie bowiem cyklu inwestycyjnych jest ciągle zadaniem najważniejszym. Na cykl ten jednak

składa się nie tylko praca budowlana. Przypomnijmy, że nim rozpocznie się betonowanie fundamentów istnieje faza programowania, projektowania i przygotowania inwestycji. Faza ta często ma decydujące znaczenie zarówno dla całego przebiegu procesu budowy, jak i dla uzyskiwanych następnie efektów. W fazie przygotowawczej kryją się stosunkowo duże rezerwy. Szacuje się, że w wielu wypadkach może ona być skrócona od 30 do 40 proc.

Po zakończeniu robót budowlano-montażowych następuje następna faza cyklu — dochodzenie do projektowanych zdolności produkcyjnych. I tu kryje się stosunkowo duże rezerwy. Odpowiednie zsynchronizowanie dostaw maszyn, szkolenia kadry, inwestycji towarzyszących itp. może również być źródłem poważnych oszczędności, wyrażających się we wcześniejszym uzyskiwaniu efektów z wydatkowanych nakładów.

Ciągle jeszcze nie zostało przezwyciężone zjawisko rozpraszania inwestycji. Źródłem tego zjawiska jest napór wielu organizacji gospodarczych i władz terenowych na rozpoczynanie nowych inwestycji, na powiększanie ich rozmiarów ponad realne możliwości wykonawcze.

DOTYCZĄCZASOWE SŁABOŚCI procesów inwestycyjnych przetrwały się w rozmaitej formie na produkcji. Pomijając już, że opóźnienia w oddawaniu obiektów do użytku musiały automatycznie niejako powodować opóźnienia w realizacji planów produkcji, stwarzały wygodne usprawiedliwienie dla niewykonania planów, a przede wszystkim dla powolnego tempa w u-niowocześnianiu produkcji.

Dlatego też — obok szeregu działań mających na celu skrócenie cyklu, zwiększenia produkcji materia-

łów budowlanych i poprawy w dostawach maszyn i urządzeń — konieczne jest również zwiększenie odpowiedzialności i dyscypliny. Z odpowiedzialnością i dyscypliną łączy się cały kompleks zagadnień związanych z wynagradzaniem uczestników procesu inwestycyjnego, system bodźców i sankcji. Idzie o to, żeby dobrze i szybko wykonane inwestycje, przynosiły ogólnospołeczne efekty, przynosiły również odpowiednie korzyści materialne ich wykonawcom. Równocześnie jednak przedsiębiorstwa, zjednoczenia czy resorty, które nie potrafiły dostatecznie sprawnie zorganizować procesu inwestycyjnego i po wydatkowaniu nakładów nie osiągnęły w odpowiednim czasie czy odpowiedniej wielkości przewidywanych efektów, będą musiały wyrównać straty.

Plan inwestycyjny jest bardzo napięty. Istnieje jednak nowa sytuacja społeczna, jest dobra atmosfera i zrozumienie znaczenia podejmowanych działań. Ta atmosfera musi zostać podbudowana odpowiedzialną organizacją i systemem bodźców. Wszystkie inwestycje są ważne. Mimo to konieczne jest stosowanie priorytetów, między innymi dla inwestycji grupy B. Inwestycje te bowiem w poprzednim okresie nie były doceniane, nie przeznaczano na nie ani odpowiedniej ilości środków finansowych, ani odpowiednio sprawnego potencjału wykonawczego.

Ta sytuacja musi ulec zmianie. Wykonanie całego programu inwestycyjnego warunkuje realizację zadań bieżącego planu 5-letniego, jednak inwestycje grupy B są tymi, które najszybciej i najbardziej bezpośrednio wpływają na możliwości realizacji zadania nadrzędnego — wzrostu stopy życiowej społeczeństwa. S. C.

INWESTYCJE

czennie zaś wzrosnąć ma rola przemysłu grupy B oraz przemysłów będących nośnikami postępu technicznego i technologicznego.

Doświadczenia poprzednich planów 5-letnich w dziedzinie inwestycji nie były najlepszymi. W poprzednim planie 5-letnim na przykład wysokość nakładów została przekroczona, nie uzyskano jednak planowanych efektów rzeczowych. Równocześnie we wszystkich poprzednich planach 5-letnich mniej więcej w połowie realizacji, a więc w trzecim roku, okazywało się, że wykonanie tych zadań rzeczowych

mld zł. Z tego przyrost nowych zdolności produkcyjnych ma dać 470 mld zł. Produkcja przemysłowa w grupie B ma wzrosnąć o 176 mld zł. Z tego w wyniku przyrostu zdolności produkcyjnych, a więc w wyniku oddania do użytku nowych inwestycji, mamy otrzymać 170 mld zł. Jakiekolwiek zaburzenia w przebiegu realizacji procesu inwestycyjnego musiałyby odbić się szczególnie dotkliwie na wielkości produkcji rynkowej. Jakże to konsekwencje wywołałoby dla programu poprawy warunków bytu ludności — nie trzeba nikogo przekonywać.

Zmiany strukturalne w programie inwestycyjnym polegają nie tylko na przeznaczaniu znacznie większych środków na przemysł grupy B, przemysł maszynowy, chemiczny, materiałów budowlanych i

PIERWSZY w tym roku numer „Ekonomisty” otwiera artykuł JANA MUJZELA pt. „Ekonomiczny system zarządzania organizacjami gospodarczymi”. Z kręgu licznych problemów ekonomicznego systemu zarządzania, autor przedstawia w tej publikacji następujące kwestie:

- Czy sformalizowane mierniki działalności i sprzężenie z nimi będzie dać się godzić z efektywnymi narzędziami zarządzania?
- Czy mogą one być skuteczne w „aktywizacji i sterowaniu działalnością rozwojową”?
- Na czym polega alternatywne modele integracji celów organizacji gospodarczych?
- Jakże są perspektywy wewnętrznej zgodności systemu ocen i bodźców wobec założeń robotniczych i kierowniczych organizacji?

● Czy wynagrodzenia stałe dają się pogodzić z efektywnym działaniem systemów mierników i bodźców?

JAN LIPINSKI publikuje artykuł pt. „Ceny a dostawy”. Pod kątem problematyki cen środków konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego i ich wpływu na gospodarkę, autor rozpatruje i poddaje ocenie różne propozycje przyszłych rozwiązań w zakresie systemu cen i zasad ich kształtowania.

● Obecny system cen w dziedzinie przemysłowych artykułów konsumpcyjnych cechuje izolacja cen dla dostawców (cen fabrycznych) od cen dla odbiorców (cen detalicznych). Są to dwa odrębne układy cen, wyznaczane według odmiennych zasad. Odrębność ta znajduje swój wyraz finansowy w systemie różnicowym podatku obrotowego. Utrzymanie takiej izolacji zakładało również do niedawna w większości wypowiedzi w toku dyskusji nad kierunkami doskonalenia systemu cen. Dyskutowano nad cenami fabrycznymi, rozpatrywano je tylko ze względu na ich znaczenie dla dostawców, podczas gdy dyskusja nad cenami detalicznymi dotyczyła tylko ich wpływu na konsumentów.

Takiej izolacji obu kategorii cen położyłby kres ewentualna reforma podatku obrotowego, gdyby system różnicowy zastąpiono przez system procentowy. Wprowadzenie procentowych stawek podatku obrotowego zapewniałoby powiązanie funkcjonalne między cenami dla nabywców (detalicznymi) a cenami dla dostawców, a nawet — w przypadkach jednolitej stawki — porównalność obu kategorii cen. Wzruszenie takiej propozycji zapoczątkowało więc nowy etap dyskusji nad cenami środków konsumpcyjnych, wymagający już ścisłego powiązania rozważań nad ich znaczeniem dla nabywców i dla dostawców.

J. Lipiński zamieścił już przed trzema laty artykuł (patrz „Ekonomista” nr 1/1969) poświęcony przesłankom ewentualnej reformy podatku obrotowego, warunkom jej przeprowadzenia oraz zasadom kształtowania cen artykułów konsumpcyjnych w sferze obrotu. W obecnej publikacji kontynuuje on te rozważania, rozwijając i uzupełniając te ich wątki, które dotychczas oddziaływały na cen i podatek obrotowego na organizację przemysłową dostarczającą danych wyrobów. Rozważania dotyczą głównie tej sfery, w której ewentualnie wprowadzono by system stawek procentowych podatku obrotowego.

Prócz tego w omawianym numerze „Ekonomisty” piszą: **ZENO-BIA KNAKIEWICZ** — O monopolu walutowym w systemie pieniężnym w PRL; **ZBIGNIEW MADEJ** — Model współzależności technik; **ZDZISŁAW PIETRASZCZYK** — O sposobach wyznaczania stopy procentowej w gospodarce socjalistycznej; **EUGENIUSZ DRABOWSKI** — Przesłanki i mechanizm funkcjonowania systemu zmiennych kursów walutowych i **TADEUSZ KOWALIK** — Polski spór o ekonomię jako naukę ścisłą w XIX w. (ks)

Powstanie kombinatów miało wpłynąć na specjalizację, rozwój produkcji w wielkiej skali, obniżę kosztów wytwarzania oraz skuteczniejsze wprowadzanie coraz to nowszych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych. Korzyści tych nie negował nikt w kieleckich Zakładach Precyzyjnych „Iskra”, Poznańskiej Fabryce Łożysk Tocznych, Warszawskiej Fabryce Łożysk Tocznych, KLWM w Kraśniku, w Centralnym Biurze Konstrukcji Łożysk Tocznych w Warszawie, Zakładzie Doświadczalnym w Kraśniku i w Biurze Zbytu Łożysk Tocznych. Z tych to jednostek utworzony został Kombinat Przemysłu Łożysk Tocznych „PREMA” w Kielcach.

COFNIJMY się o kilka lat. Zadaniem każdego z zakładów w Poznaniu, Warszawie, Kraśniku czy Kielcach było: dać jak największą ilość łożysk. I dawano — w 1950 r. — 12 mln, w 1965 r. — 34,1 mln, w 1970 r. — 51,4 mln szt.

Dynamika wzrostu produkcji była olbrzymia, zakłady te solidnie rozbudowano. Przy czym każdy z nich z osobna rozrastał się w ramach Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego, co jednak nie gwarantowało bezkolizyjnego i zgodnego z rzeczywistością potrzebami całej gospodarki rozwoju całego przemysłu łożysk tocznych.

Gdy przemysł ten rozwinął się, postanowiono utworzyć Zrzeszenie Producentów Łożysk Tocznych. Jego podstawowymi zadaniami były: koordynacja działalności przedsiębiorstw, reprezentowanie ich interesów, propagowanie rozwoju i specjalizacji produkcji, koordynacja prac naukowo-badawczych, technicznych i organizacyjnych, programowanie eksportu i importu łożysk. Sekretariat Zrzeszenia miał więc wyznaczyć rolę doradcy Zjednoczenia, nie był uprawniony do podejmowania decyzji produkcyjnych, inwestycyjnych czy kadrowych.

NADZIEJA

Dwa lata temu przekształcono Zrzeszenie w kombinat. Dyrekcja zakładu wiodącego — kieleckiej „ISKRY” — została formalnie dyrektorką kombinatu, piastującą dotychczasowe funkcje. Użytkuje kombinat osobowość prawną, tracą ją natomiast przedsiębiorstwa podlegające już administracyjnie kombinatowi, który jest we wszystkich w zasadzie dziedzinach reprezentuje wobec Zjednoczenia i resortu.

Przemysł łożysk — uważano w resorcie — jest w sytuacji najbardziej korzystnej do integracji. Stosunkowo mała kooperacja — hutnictwo dostarcza stal, reszta produkcji już we własnych fabrykach. A jednak...

Jednym z podstawowych celów połączenia wymienionych zakładów w jeden organizm było nagłębienie specjalizacji produkcji. W zasadzie cel ten osiągnięto.

„Iskra” produkuje łożyska kulkowe, wydłużone (pojedyncze i podwójne) oraz igielkowe do średnicy 65 mm. KLWM w Kraśniku produkuje łożyska kulkowe różnych odmian, stożkowe cylindryczne i tzw. wielkogabarytowe — z reguły średnice od 51 mm do 1200 mm — w przyszłości ma produkować tylko powyżej 65 mm. W Poznaniu produkuje się głównie większe łożyska stożkowe, cylindryczne i baryłkowe. W Warszawie łożyska do trakcji kolejowej. Ilościowo największy udział w produkcji ma Kraśnik (41 proc.), „Iskra” (40 proc.) i Poznań (10 proc.). Zakład Doświadczalny w Kraśniku prowadzi modernizację maszyn dla przemysłu łożyskowego, układy kontroli czynnej, specjalne urządzenia pomiarowe i technologiczne. Ponadto produkuje niewielkie ilości łożysk precyzyjnych.

Drugim zadaniem była eliminacja chaosu produkcyjnego, przejawiającego się głównie w ciągłym przedstawianiu się na produkcję asortymentu akurat w danym okresie naj-

bardziej potrzebnego. Kombinaty prowadziły produkcję 600 typów łożysk. Pociąga to za sobą konieczność przeobrażenia maszyn, a w efekcie odbija się na globalnym wyniku kombinatu. Tę niemożliwość zaplanowania produkcji dłuższych serii potęgował fakt, że klienci zaczęli ostatnio składać zamówienia kwartalnie (zamiast rocznych), a nawet z wyprzedzeniem tylko jednego miesiąca.

Innowacje w sferze technologii koncentrują się wokół sprawy uruchomienia trzech linii produkcyjnych. Dwie z nich są całkowicie zautomatyzowane (japońskie) i nieprzestawialne. Trzecia jest przestawialna na dwa typy łożysk.

Jakość? Nie jest zła, z tym jednak, że osiągnięta jest w sposób technicznie niestabilizowany. Po prostu technologia nie jest powtarzalna. Jej organizacja opiera się nie na liniach produkcyjnych, lecz na gniazdach. Oznacza to, że taki sam proces robiony jest na różnych maszynach i w różny sposób. Gdyby wychodziły dane elementy spod jednej maszyny i tych samych rąk, to można byłoby mówić o powtarzalności jakości. A tymczasem obecnie, gdy występują braki to właściwie nie wiadomo, gdzie należy szukać ich przyczyn. Ta anonimowość produkcji, jak dotychczas, jest nie do prze-

jęcia produkcji łożysk polega na „trepanacji” pręta, to znaczy wycięcia z niego pierścienia zewnętrznego i wewnętrznego. Przy jej stosowaniu na odpady idzie około 60 proc. materiału (!!!). Policzmy: do samej tylko „ISKRY” w ciągu roku dostarcza się około 2000 ton stali; a więc ponad 1200 000 kg (po 12 zł) idzie na złom, czyli około 13 milionów złotych.

— Daleko korzystniejszą technologią produkcji — mówi zastępca dyrektora kombinatu ds. rozwoju techniki mgr inż. WITOLD RYCHTERSKI — jest diecie pierścieni z dwu rur bezzwrotnych o różnych średnicach. Jednak stosowanie tej technologii jest prawie niemożliwe ze względu na to, że nie ma rury w kraju, a jeśli są, to po bardzo wysokich cenach. Jeden kilogram pręta kosztuje aktualnie ok. 11-13 zł, podczas gdy rury ok. 25-30 zł za 1 kg. Znaczenie lepiej są ustawione te ceny w NRD: rury kosztują około 30 proc. więcej niż pręty, a przy wyższych średnicach relacja jest 1:1.

Produkcja nowych materiałów łożyskowych podejmowana jest bardzo niechętnie i w praktyce nie ulepszą gatunków stali. Oznacza to mniejszą żywotność naszych łożysk i gorszą jej jakość. Często są kłopoty z odfukami na większe średnice do łożysk kolejowych (powyżej 400 mm). Hutnictwo daje odfukowi wolno kute z młota, dające dużo odpadów. I znów porównajmy się z NRD, która potrafi produkować od-

Wspólne Biuro Zbytu obsługuje cały przemysł krajowy, ustala asortyment importowanych łożysk, ma prawo ingerencji w plany kwartalne, a nawet miesięczne poszczególnych fabryk. Obecnie funkcjonuje w Warszawie. Czy nie powinno zostać przeniesione do Kielc — siedziby kombinatu? Biuro nie potrafi jednak opowiedzieć strategii handlowej. Czy kombinatowi nie powinna powierzona zostać polityka eksportowa i całość handlu zagranicznego łożysk?

W planach kombinatu przewiduje się likwidację w latach 1974-76 warszawskiej FLT i przeniesienie jej do Poznania. Ciekawym posunięciem będzie wybudowanie centralnej kulkowni w Kraśniku, która obsługiwałaby fabryki w Kraśniku i Kielcach. Zwolni się ta droga ok. 10 tys. m kw. powierzchni w „Iskrze”. Pozwoli to z kolei na rozbudowę kieleckiego zakładu. Do końca pięciolatki produkcja tej fabryki ma ulec podwojeniu.

Właśnie! Dlaczego ma zostać rozbudowany zakład w Kielcach, a nie w Poznaniu czy Kraśniku? — pytają działacze gospodarczy z Kraśnika i Poznania...

KONFRONTACJA

— W latach 1968, 1969 i 1970 plany nie były wykonywane — informuje inż. ROMAN MIEŁOCH, dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego „PREMA”. — Dopiero w 1971 roku fabryki kombinatu wykonywały plan. Ale...

KOMBINAT na ŁOŻYSKACH

ANDRZEJ NAŁĘCJAWECKI

zwyciężenia. Powstał plan przeorganizowania produkcji całego kombinatu. Postanowiono w latach 1972-1973 przejść na obróbkę szlifarską w krótkich liniach we wszystkich zakładach. Dać to powinno ustabilizowanie jakości produkcji i, oczywiście, zwiększoną wydajność.

INTEGRACJA

Poszukując czynników integracyjnych, zwrócono w kombinacie uwagę na działalność naukowo-badawczą. Do dotychczasowej organizacji zaplecza i jego wyników było dużo zastrzeżeń, a nawet przypisywano mu znaczny udział w niepowodzeniach produkcyjnych. Panuje przekonanie, że jednym z ważniejszych błędów było niewłaściwe ukierunkowanie działalności zaplecza. Już obecnie widać się ono w opracowaniu i uruchomieniu liniowego systemu produkcji, unifikacji narzędzi używanych w całym kombinacie. Planuje się, dla zmniejszenia dystansu między nauką a praktyką, utworzenie ośrodka badawczo-rozwojowego zlokalizowanego w Kielcach.

Warszawskie Biuro Konstrukcyjne ma obecnie w Kielcach filię (ok. 30 osób). Po 1973 roku rolę ma się odwrócić — centrala będzie w Kielcach, a filia w Warszawie. Nie jest to jednak przedsięwzięcie łatwe do zrealizowania. Przede wszystkim szkoda rujnować przez przeniesienie ośrodka warszawskiego, wyposażonego w unikalne maszyny i urządzenia. Niemniej kłopotliwa jest przeprowadzka kadru — kto chciałby zamienić stołeczną Kielecką na kielecką Warszawską?

Doskonalą do integracji nadaje się sfera gospodarki materiałowej, zwłaszcza wymiana doświadczeń w zakresie oszczędzania materiałów. Osiągnięto tu pewien sukces, ale są i kłopoty. Otóż tradycyjna technolo-

kuwki o ciekawiejszym kształcie, z mniejszymi nadciętami i dobrze rozwalcowane.

Zagadnienie materiałów hutniczych nie mogło być załatwione przez pojedyncze przedsiębiorstwo. Nie jest również załatwione przez kombinat. Ale istnieje niewątpliwie większa szansa „poważnego” potraktowania przez hutnictwo dużego partnera, niż pojedynczego przedsiębiorstwa. Dowodem mogą być plany hutnictwa, które potrzeby kombinatu uwzględniają w znacznie większym stopniu niż dotychczas.

Niezaprzeczalnym dorobkiem kombinatu jest wyeliminowanie z naszego przemysłu „dzikusów” łożyskowych. Kombinatu sprawuje skuteczny nadzór nad projektowaniem wagów łożyskowych i ich typizacją. Poza poradnictwem i kontrolą ma silny atut: biuro konstrukcyjne jest w stanie zaprojektować każde potrzebne łożysko, zlecić jego wykonanie w kombinacie, bądź szybko wprowadzić z zagranicy.

Kolejnym czynnikiem integrującym to wspólne rozwiązywanie problemów remontowych. Po prostu warsztaty poszczególnych fabryk specjalizować się miały w remontach pewnych grup maszyn i urządzeń. Nie wychodzi jednak ta sprawa, bowiem koszty remontów przy specjalizacji okazały się wyższe, mimo że w zasadzie powinny być niższe. Nie zrezygnowano jednak z tej sprawy, zwłaszcza kooperacji narzędziowej.

Dwie jeszcze dziedziny eksploatowane są, gdy mówi się o pogłębianiu integracji kombinatu: magazynowanie i zbytu łożysk. Składowanie to kolejny kłopot kombinatu mającego szereg baz magazynową. Fakt ten znów odbija się na produkcji łożysk. Co gorzej, kombinat nie dysponuje środkami na rozwój bazy magazynowej — dopiero około 1974 — 1975 przeprowadzona ma być budowa jednego tylko magazynu w Łańcucie.

kosztem uruchomienia dodatkowych środków, przez produkcję niechodzących łożysk — byle tylko ilość się zamknie.

To pierwszy sygnał, że coś w kombinacie szwankuje. Co prawda nie zdarzyło się, by wstrzymanie gdzieś produkcji z powodu braku łożysk. Niemniej jednak należało szukać przyczyn kłopotów. I to szukać wewnątrz samego kombinatu.

— Kłopoty są z organizacją wewnętrznej produkcji — informuje inż. ZYGMUNT KŁOPIOT, kierownik ds. planowania i koordynacji kombinatu. — Uprawnienia ogólne są, ale kłopoty sprawia ich wykorzystanie. Zaangażowanie zakładów w życie kombinatu jest zerowe.

Zjednoczenie z kolei też twierdzi, że obecna organizacja wewnętrzna tej branży jest niewłaściwa. Jest ona przedmiotem krytyki zarówno ze strony zainteresowanych jednostek wchodzących w skład kombinatów, jak i organów zewnętrznych. „Gdyby przemysł łożysk tocznych miał pozostać w zjednoczeniu, to — czytamy w dokumentach zjednoczenia — należałoby przekształcić kombinat w zrzeszenie producentów łożysk tocznych. Tego rodzaju organizacja z powodzeniem funkcjonowała jeszcze przed powołaniem kombinatu, była pozbawiona pewnych biurokratycznych nawastwów i rzeczywiście spełniała rolę koordynatora rozwoju tego przemysłu w szerokim tego słowa znaczeniu. Sprawy operatywne, bieżące załatwiane były na szczeblu poszczególnych producentów i zjednoczenia.”

Odczytamy między wierszami sprawy „delikatne”: konflikt między poszczególnymi fabrykami z osobna; konflikt między władzami wojewódzkimi a kombinatem, konflikt między zjednoczeniem

a kombinatem, wreszcie — frustrację samego zjednoczenia.

Zaczniemy od sprawy ostatniej. Zjednoczenie włożyło wiele pieniędzy i wysiłku w rozwój przemysłu łożysk. Osiągnięto wysoki poziom łożysk, zwłaszcza baryłkowych i wałeczkowych wykonanych w najnowszym i najlepiej zaprojektowanej fabryce w Poznaniu. Dobrze zorganizowano projektowanie łożysk dla całego przemysłu krajowego. Dużo trudu włożono w prawidłową organizację zbytu, eksportu i importu oraz obrotu krajowego. Z chwilą powstania kombinatu zaczęło się mówić o jego wyłączeniu ze zjednoczenia i podporządkowaniu resortowi. Czy dobry gospodarz skłonny jest do inwestowania w to, co mu zostanie odebrane?

Druga władza regionalna. Wojewódzkie władze interesują przede wszystkim wyniki produkcyjne i rozwój zakładów znajdujących się na ich terenie. Wyniki konkretnej fabryki, a nie kombinatu. Krytykują więc posunięcia władz kombinatu, które „faworyzują” nie ich zakłady, lecz inne i nie wnioskują w pobudki takich czy innych decyzji.

Zakłady wykazują też tendencję do odrębności, przypuszczając że więcej skorzystają w samodzielnych przetargach ze zjednoczeniem. Chodzi tu głównie o środki na rozbudowę tych placówek. Rozwój fabryki to przecież zdobycie większego prestiżu w branży, pozycji w regionie, to nadzieja na wzrost plac. itd. itd.

Na tle tej właśnie rywalizacji rysuje się konflikt następny: między zakładami w Kraśniku, Poznaniu a zakładem kieleckim, który odrósł nagle w piórka — stał się wiodącym (choć nie jest największym), którego dyrektora przekształcono się (z równorzędnych partnerów, niemal kolegów) w zwierzchników, który to zakład ma w bieżącej pięciolatce podwoić produkcję. Jak można spokojnie patrzeć, gdy niedawni koledzy nie dostarczają ważkich argumentów za rozwojem innych, poza kieleckim, zakładów? Na szczęście nad kombinatem jest jeszcze Zjednoczenie.

Właśnie. Zjednoczenie z kolei nie bardzo chce ingerować w sprawy kombinatu. W końcu przekazało kombinatowi uprawnienia w sprawach operacyjnych. Ale nadal sprawy inwestycyjne załatwia zjednoczenie. Również sprawy socjalne itd. A więc kombinat nie decyduje w tych najważniejszych dziedzinach.

W całym splocie różnych interesów, kompetencji, praw i aspiracji oraz wykształconych o nich wyobrażeń — gęstnieje chaos. Powstał dodatkowy szczebel administracyjny — kombinat, który osłabia operatywność, miast ją zwiększać.

Przemysł łożysk ma w 1972 r. wyprodukować ok. 65 mln sztuk — mówi mgr ZENON BOBILIEWICZ, dyr. ekonomiczny zjednoczenia — z czego wyeksportować 19,1 mln sztuk. Importować ok. 16 mln szt. W 1975 r. według projektu planu 5-letniego mamy produkować 80 mln łożysk, importować 17 mln a eksportować 27,6 mln sztuk.

Jedną jest więc ponad wszelką wątpliwość pewne: ponieważ występuje w kraju deficyt łożysk zarówno w ilości jak też i w asortymencie (pokrycie ca 75 proc. potrzeb) należy podjąć wszelkiego typu starania, by fabryki miały ustalone jak najracjonalniejsze kierunki rozwoju, a kombinat jako całość mógł dać maksymalnie dużą produkcję. Jest to tym bardziej ważne, że środki inwestycyjne w przemysle łożysk zostały na bieżącą pięciolatkę poważnie zredukowane.

Jednym z usprawniających przedsięwzięć powinno stać się jasne sformułowanie statusu kombinatu oraz wyraźne umiejscowienie go w strukturze resortu. Okres przejściowy, gdy trwa zbyt długo — może stać się przyczyną szeregu kolejnych niepowodzeń. Sprawa chyba najpilniejszą jest stworzenie takiego modelu kombinatu, w którym poszczególne zakłady rozrzucone terytorialnie zaprzestałyby podejmowania działań odrębnych i były żywo zainteresowane w integracji kombinatu i jego wynikach jako całości.

EFEKTYWNOŚĆ TO DOBROBYT

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

natomiast przystąpiła do opracowywania generalnego planu na 15 lat, na który złożą się pięciolatki, ukształtowane z kolei przez plany roczne;

● ważny kierunek podniesienia jakości pracy centralnych organów zarządzania — to oparcie wszystkich decyzji i planów na dokładnym rachunku ekonomicznej efektywności;

● wreszcie czwarty kierunek — to szerokie wprowadzenie nowej techniki do samego systemu zarządzania, a mianowicie maszyn elektronowo-obliczeniowych; system ten otrzymał u nas nazwę ASU — czyli Automatyyczny System Zarządzania.

Drugi generalny kierunek doskonalenia zarządzania jest związany z demokratyzacją podstaw zarządzania, czyli chodzą o wykorzystanie walorów socjalistycznej własności na środki produkcji, ażeby rozwinąć w każdym robotniku świadomość, iż jest on rzeczywistym gospodarzem w przedsiębiorstwie, w branży, w całym kraju; ukształtować świadomość głębokiej troski, niepokoją, jeśli można powiedzieć, za przebieg realizacji naszej wspólnej sprawy.

REDAKCJA: Spotyka się opinie, iż umocnienie zasady centralnego zarządzania gospodarką narodową może niekiedy znaleźć się w kolizji z programowymi założeniami demokratyzacji procesu gospodarowania,

że na tym tle mogą powstawać określone, nieantagonistyczne, co prawda, sprzeczności...

R. BIELOUSOW: Niezupełnie zgadzam się z takim postawieniem sprawy. Kiedy mówimy o łączeniu scentralizowanych zasad zarządzania i konsekwentnej demokratyzacji, nie mówimy wszakże o przeciwnych zasadach. Są to dwie strony wspólnego systemu zarządzania gospodarką socjalistyczną. Zarówno organy centralnego zarządzania, jak i lokalne organy oraz każdy robotnik mają te osobiste, jak i zbiorowe aspiracje, tak personalne, jak i kolektywne interesy. Społeczne potrzeby i interesy przede wszystkim są zaspokajane dzięki scentralizowanemu planowaniu i zarządzaniu. Mają one również w końcowym efekcie na celu dobro pracującego, każdego człowieka.

Oczywiście, podkreślając wewnętrzną zgodność tych zasad, należy odnotować możliwe ich rozmiękanie się, kolizje osobistych interesów i kolektywnych, kolektywnych i społecznych. Umiejętność kierowania powinna właśnie na tym polegać, ażeby powiązać te interesy, kierując je na rozstrzygnięcie wspólnych celów przez wykorzystanie ekonomicznych dźwigni, pracy wychowawczej i innych metod kierowania.

REDAKCJA: Wydaje się, że jednym z kluczowych momentów realizowanych w naszych krajach reformach gospodarczych, jest problem prawidłowego, a zatem efektywnego funkcjonowania przedsiębiorstwa w systemie gospodarki narodowej. Innymi słowy, problem precyzyjnego i optymalnego określania zadań dla przedsiębiorstwa przez organy sterujące jego działalnością, zadań w postaci wskaźników tak dyrektywnych, jak i informacyjnych. Jak przedstawia się ten problem w ZSRR i jakie są doświadczenia na tym polu?

R. BIELOUSOW: Tu w istocie są dwa pytania — o gospodarczą samodzielność załóg produkcyjnych i o polepszenie planowej informacji lub udoskonaleniu systemu wskaźników planu. Myślę, że nie należy ich łączyć w jedną całość.

Przed wszystkim samodzielność. Według mnie, można rozszerzać ją w takim stopniu, w jakim załogi produkcyjne ponoszą realną odpowiedzialność: ekonomiczną, moralną, polityczną za wykonanie swoich zadań produkcyjnych. Jeśli mogą one w rzeczywistości wywierać się z nakładanych zadań, to wówczas nie potrzebują żadnej opieki, mogą być w pełni samodzielne.

System wskaźników musi stworzyć możliwość dla realizacji takiej samodzielności w praktyce.

Druga sprawa to doskonalenie samego systemu planowanych wskaźników. W tym przypadku również należy rozróżniać planowe zadania, czyli wskaźniki obowiązujące przedsiębiorstwo i tzw. rozliczeniowe bądź informacyjne wskaźniki, które wykorzystywane są przez organy planistyczne w charakterze pomocniczych.

W ZSRR obecnie, jako zadania planowe, obowiązują przedsiębiorstwo następujące 5 grup wskaźników:

● W dziedzinie regulowania i planowania produkcji dla przedsiębiorstwa, określa się zadania dotyczące poziomu realizowanej produkcji, w odniesieniu do produkcji

najważniejszych wyrobów w wielkościach naturalnych oraz zadania w zakresie opanowywania nowej techniki, mającej znaczenie ogólnopństwowe.

Muszę podkreślić, że obecnie przywiązujemy szczególną wagę do problemu polepszenia planowania postępu naukowo-technicznego.

● Drugi kraj wskaźników wiąże się z planowaniem pracy. To przede wszystkim poziom plan. W IX Pięciolatce (i. bieżącej), wprowadzono nowy wskaźnik — wydajność pracy. Uważamy, że został on nieścisłe zarysowany na początku.

● Trzecia grupa wskaźników funkcjonuje w dziedzinie inwestycji. Przedsiębiorstwa otrzymują limit scentralizowanych inwestycji i zadania po uruchomieniu podstawowych środków produkcyjnych.

● Czwarta grupa — to wskaźniki finansowe. Ilustrujące obowiązkowe odprawianie zysków przez przedsiębiorstwa do budżetu i wydatki budżetowe na rozwój przedsiębiorstwa, o ile są one przewidziane.

● Piąta grupa związana jest z materiałowo-technicznym zabezpieczeniem produkcji. Tu wskaźniki łączą wysokość wydzielonych limitów surowców, materiałów i wyposażenia zgodnie z centralnym rozdziałem. Tę rolę surowców i materiałów przedsiębiorstwo otrzymuje na podstawie umów bądź nawet może kupić dzięki systemowi handlu hurtowego — „Gossnab” (zaopatrzenie państwa).

REDAKCJA: Elastyczność systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową umożliwia zwiększoną efektywność funkcjonowania wszystkich ogniw tego systemu... Jaka dynamika rozwoju gospodarczego jest zakładana na nadchodzące lata w Związku Radzieckim i czy można prosić o wskazanie zasadniczych źródeł dynamiki rozwojowej?

R. BIELOUSOW: Charakterystyczną cechą IX Planu Pięciolatki i następującego po nim okresu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR jest utrzymanie bardzo wysokiego tempa wzrostu realnych dochodów ludności. Realne dochody powinny — zgodnie z założeniami — wzrosnąć o 31 proc. w ciągu pięciu lat. Jest to bardzo wysoka dynamika, która zapewnia w znacznym stopniu znaczne zwiększenie efektywności społecznej produkcji, wysoki wzrost dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca na każdego zatrudnionego w gospodarce narodowej. Podniesienie efektywności z kolei opiera się na szerokim korzystaniu z trzech głównych źródeł:

- postęp naukowo-techniczny,
- doskonalenie systemu planowania i zarządzania,
- pełne wykorzystanie walorów międzynarodowego podziału pracy, m.in., a może przede wszystkim, integracji socjalistycznej.

REDAKCJA: Nie negując bynajmniej doniosłej roli bodźców materialnego zainteresowania, co do których w przeszłości nie było, jak się wydaje, całkowitej jasności, czy nie mamy obecnie do czynienia z innym zjawiskiem, budzącym wątpliwości, a mianowicie niedocenianiem roli i znaczenia bodźców moralnych?

R. BIELOUSOW: Z doświadczenia wiemy, że najlepsze wyniki można osiągnąć wówczas, kiedy prawidłowo łączy się metody dyrektywne, ekonomiczne i moralno-wychowawcze metody kierowania. Trudno eksploatować którykolwiek z wymienionych czynników.

Na pierwszym etapie reformy ekonomicznej w 1965 roku — według mnie — znaczny nacisk położono właśnie na bodźce materialne. Obecnie my jakby uzyskujemy równowagę, podejmując problemy i znaczenie moralnych bodźców. Lecz podkreślam, że największy efekt można osiągnąć prawidłowo kojarząc bodźce materialne z bodźcami moralnymi. Przy tym

SPOTKANIE W ŻYWCU

27 KWIETNIA br. odbyło się w Żywcu z inicjatywy Rady Koordynacyjnej Kół Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego spotkanie działaczy gospodarczych, dyrektorów dużych zakładów przemysłowych i ekonomistów z przedstawicielami naszej redakcji. Celem tego spotkania była wymiana poglądów na tematy związane z prowadzoną na łamach Z.G. akcją publicystyczną „NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE”.

Dyskusja koncentrowała się wokół mechanizmu funkcjonowania gospodarki. Zwracano uwagę na to, że realizacja szeregu konkretnych zadań związanych z osiągnięciem wytyczonych celów, syntetyzujących się w hasło poprawy poziomu spożycia, napotyka w praktyce pewne bariery, których korzenie tkwią w obecnie obowiązującym systemie planowania i zarządzania. Przede wszystkim dotyczy to istniejących mierników oceny działalności przedsiębiorstw i nierozważnie z nimi sprzężonych systemów bodźców.

Np. w jednym z żywieckich zakładów robotnicy deklarują w ramach akcji 20 miliardów podniesienie wydajności pracy o 12 proc., co powinno przynieść poważne efekty w postaci dostarczenia na rynek wielu bardzo poszukiwanych towarów. I tu pojawia się pierwsza przeszkoda, albowiem wskaźnik bankowej korekty funduszu płac nie pokrywa wydatków na robotnicę. Wszelkie starania o zmianę warunków napotykają obojętność ze strony jednostek zwierzchnich.

Inny przykład. W Żywieckim jest kilka przedsiębiorstw o produkcie sebnowej (cegelnia, browar itd.). Są one zawyżają rozliczanie według wskaźnika produkcji sprzedanej, którą dyrektywnie ustala się w przedsiębiorstwach mieszkaniowych. Ma to niekiedy swe negatywne skutki, gdyż warunki (np. pogoda) nie zawsze układają się zgodnie z przewidywaniami. Fabryki chcą zaś uzyskać fundusze premii, nie przystosowując się do zmieniennych potrzeb, lecz pracując na podstawie zapisanych w planach danych, co odbija się ujemnie na rynku konsumpcyjnym.

Wątpliwości budzą wśród ekonomistów z żywieckich przedsiębiorstw również stosowane w przemysie maszynowym wskaźniki pracochłonności. Zamiast zachęcać do postępu technicznego w rzeczywistości wpływają one demobilizująco i demoralizująco. Chcąc bowiem wykonać wysokie zadania stawiane w zakresie obniżki pracochłonności, wprowadza się pseudoudoskonalenia, które zmierzają do zmiany norm, ustalanych oczywiście na bardzo wysokim poziomie, aby później można było przy pomocy tych kalkulacyjnych rezerw wykazać się postępem na odcinku obniżki pracochłonności. Jeden z czołowych w tym dyskusji przykładów obrazował to najlepiej: w ciągu trzech lat przedsiębiorstwo bez żadnych rewolucyjnych zmian uzyskało obniżkę pracochłonności o około jedną trzecią!

Na tle mierników oceny przedsiębiorstw wysunęto postulat zróżnicowania mechanizmu funkcjonowania dla poszczególnych branż i zakładów. Jeśli z punktu widzenia centralnego dany problem jest ważny, to nie znaczy, że konieczne w każdej fabryce jego znaczenie jest identyczne. Tymczasem, gdy sprawą ogólnokrajową jest np. rytmika wytwarzania, to wówczas od wszystkich wymaga się jej poprawy, nie bacząc, że w niektórych zakładach co innego jest ogniwem decydującym.

W trakcie wymiany poglądów często powracano do kwestii analiz ekonomicznych. Ich dotychczasowy sposób sporządzania kładzie zbyt duży nacisk na wskaźniki techniczno-produkcyjne, natomiast w niewielkim tylko stopniu odbijają one sytuację w zakresie relacji ekonomicznych. Wiarygodność tych dokumentów jest wątpliwa, inna jest ich treść, kiedy dokonuje się ich na użytek zakładu, inna dla jednostek nadrzędnych, inna dla banków itd. Postulowano więc, aby analizy ekonomiczne służyły tylko przedsiębiorstwu, co oczywiście nie wykluczałoby zasady poinformowania wyższych szczebli zarządzania o ogólnej, a nie nadmiernie uszczegółowionej sytuacji fabryki.

W dotychczasowej pracy — jak podkreślali dyskutanci — dużą przeszkodą jest niekiedy brak zaufania do przedsiębiorstw, do załóg i kierownictw, do człowieka. Niemożność substytucji w dziedzinie poszczególnych czynników produkcji (np. plac i materiały), sformalizowany, nieekonomiczny system kontroli, sztywny gorset przepisów, nierozwiązanie do końca spraw zarządzania (np. kombinaty), brak wiary w samokontrolę, w skuteczność funkcjonowania organów samorządowych, sztywne ramy działania organów nadrzędnych (głównie zjednoczeń) — oto lista poruszonych na żywieckim spotkaniu spraw do rozwiązania.

Obok spraw zarządzania poruszono również szereg kwestii włączających się z rozwojem powiatu. Mówiono o zaopatrzeniu ludności, o turystyce, o warunkach wypoczynku i bhp, o problemach zatrudnienia, o komunikacji, o ochronie środowiska w warunkach rozwijającego się przemysłu itd. Bardziej konkretna dyskusja na tym polu stanie się możliwa w trakcie opracowywania programu rozwoju ziemi żywieckiej do 1990 roku. Prace nad tym programem zaczęła się lada dzień.

W trakcie spotkania niejednokrotnie podkreślano, że... odpowiedzialnej zmianie ulega ogólna atmosfera, sprzyjająca efektywniejszej pracy przedsiębiorstw. Nie wszystko z tej ogólnej atmosfery dotarło tu, do Żywca. Ludzie chcą i mogą lepiej pracować. Oczywiście przywiązują się dużą wagę do udoskonalenia ogólnych warunków działania. Intensywne prace nad modernizacją systemu planowania i zarządzania pozwalają oczekiwać, że niektóre przeszkody znikną. Ale zanim to nastąpi, trzeba zmieniać konkretne, jednostkowe warunki przez intensywnie działanie, nie czekając na decyzje. Żywieccy działacze gospodarczy dobrze to rozumieją. Trzeba im jednak dopomóc. Wiele zaś zależy od zjednoczeń i innych ogniw pośrednich. Jest to także związane z procesem samokształcenia. A taki — jak się wydaje — był główny plon spotkania w Żywcu.

(Ks)

trzeba dostrzegać, że w każdej konkretnej sytuacji rola tego czy innego bodźca zmienia się.

Na przykład: dla młodzieży szczególnie ważne są bodźce moralne. Dla osób w średnim wieku, jeśli operować kategorią wieku, zyskują na znaczeniu bodźce materialne, gdyż wówczas zakłada się dom, rodzinę. Z kolei ludzie w wieku podeszłym z reguły uwarżliwieni są na bodźce moralne. Wymagają oni szczególnej uwagi i taktu, ponieważ dla takiego człowieka bodźce moralne częściej niż dla młodszych są ważniejsze od premii i innych zachęt materialnych.

REDAKCJA: „Kadry decydują o wszystkim!”. Może to być sloganem, nie powodującym pożądanego rezonansu, może też i powinno stać się hasłem, za którym stoi konkretny w postać prawidłowej polityki kadrowej, przyspieszającej dynamikę wzrostu potencjału gospodarczego kraju, podnoszącej na wyższy poziom efektywność podejmowanych przedsięwzięć, satysfakcjonując wysiłek ludzi na wszystkich szczeblach ich działalności.

R. BIELOUSOW: W ostatnim okresie mówimy dużo, że wzrosły wymagania w stosunku do kadr, do działaczy gospodarczych. Niezupenie ściśle. Według mnie wymagania wobec kadr uległy jedynie zmianie. Wśród nowych momentów, które wymagają całego szeregu przygotowań, na poczynienie miejsce wysuwa się problem wychowania naszych działaczy gospodarczych.

Wydać mi się, że należy odnotować, co następuje: przede wszystkim kierownicy muszą być kompetentni, czyli znać się na rzeczy. W kwestii kompetencji zaś obecnie ważne znaczenie przywiązują się do znajomości perspektywy; znajomości rozwoju przedsiębiorstwa, branży; przede wszystkim świadomości rozwoju perspektywy technicznej, jak również koniunktury ekonomicznej.

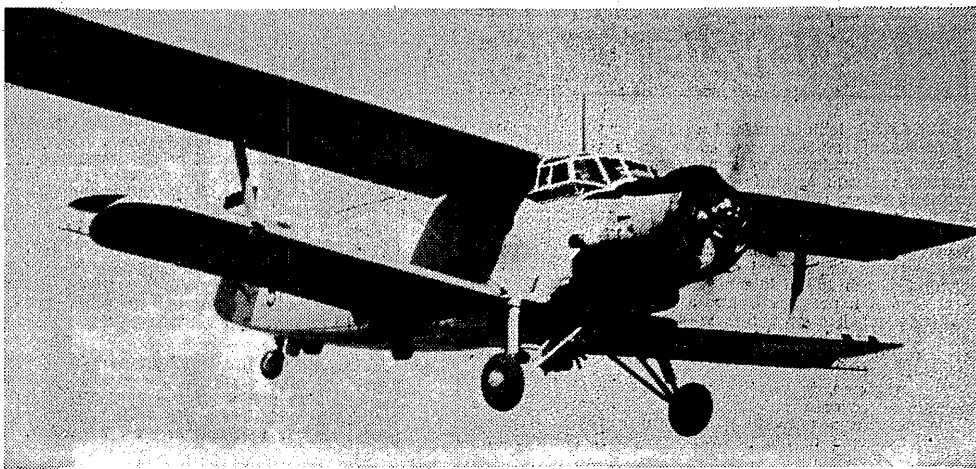
Kierować — to mieć jasną świadomość przyszłości. Dlatego też kierownik musi być zorientowany w naukowym prognozowaniu w swojej dziedzinie, zorientowany w najwybitniejszych osiągnięciach z granicą. Musi wiedzieć o aktualnych badaniach i wynalazkach naukowych, gdyż to, co dziś tworzy się w zakładach badawczych, za 5—10 lat będzie wdrażane w gospodarce narodowej.

Dруга nowa cecha, szczególnie niezbędna dla działacza gospodarczego dziś — to umiejętność liczenia; umiejętność analizowania wyników i nakładów. Prawidłowo i realnie oceniać efekt, który kryje się za przyjęciem tego lub innego technologicznego wariantu, wariantu wyboru materiału, tego lub innego wariantu konstrukcji; składu chemicznego wyrobu produkcyjnego.

I trzecia nowa cecha, związana z przynależnością partyjną naszego kierownika — to umiejętność kierowania załogą w taki sposób by umożliwić każdemu robotnikowi wykazanie się inicjatywą, aktywnością.

Jak wykazała badania socjologiczne, najlepsze wyniki osiągane są w tych przedsiębiorstwach, gdzie zachowując zasadę jednoosobowego kierownictwa, cała załoga bierze aktywny udział w zarządzaniu.

Rozmawiał: WŁODZIMIERZ WÓWCZUK



Skrzydła na niebie mają wciąż dla Polaków urok osobliwy

ROMANTYKA i HANDEL

LOTNICTWO i jego sprawy mają wciąż dla Polaków urok osobliwy, chociaż tak wiele wartości uległo dewaluacji, inaczej są u kierunkowane zainteresowania, a i

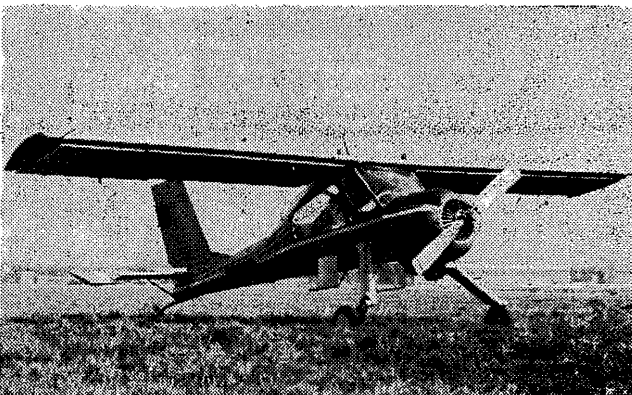
101 „GAWRON” rozsypał chemikalia dokładnie przed kamerami. Z wdziękiem i bez wysiłku, lekko zaledwie uginając nogi w kolanach tuż przed przedstawicielami prasy

sterowane przez radio modele latające itd. itp.

Obserwując, z jaką łatwością cały ten sprzęt startuje, lata, dokonuje różnorodnych manewrów, siada na kuludzieliście metrach można było ulec złudzeniu, że jest to szalenie łatwe i że można by to samo robić nie mając znakomicie opanowanego pilotażu i dobrze przygotowanego sprzętu.

Okazją do zorganizowania pokazu było podsumowanie rocznego okresu działalności Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego Przemysłu Lotniczego „PEZETEL”. Powstało ono w kwietniu ub. r. jako integralna organizacja handlowa Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „DELTA” i objęło jak dotychczas ok. 1/5 eksportu całego asortymentu produkowanego przez to zjednoczenie.

Wpływ „PEZETEL”, jak stwierdził dyrektor naczelny przedsiębiorstwa, dr Józef Jabłoński, osiągnęły do tej pory kwotę 160 mln zł dewizowych. Przedsiębiorstwo eksportuje samoloty wielozadaniowe, rolnicze,



Wilga-35 — samolot uniwersalny

skłonność do romantycznych uniesień nie jest tak znów powszechna. Dawno nie byłem świadkiem tak licznej zjazdu dziennikarskiej bractwa reprezentującej wszystkie bieżące formy działalności prasowej — od pism zakładowych po wyspecjalizowane periodyki handlu zagranicznego, z powodu tak codziennego... w końcu jak konferencja prasowa przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, tyle, że reprezentującego interesy przemysłu lotniczego.

lądowała grupa trzech skoczków, wyrzucanych z „WILGI” na wyso-



Wielozadaniowy śmigłowiec Mi-2

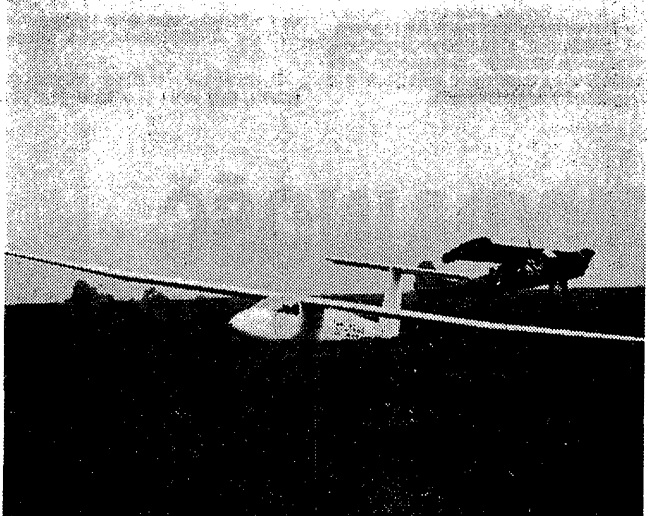
kości 800 metrów. Później były jeszcze popisy akrobacji szybowcowych, beczki i korkociągi kręcące

aeroklubowe, szybowce, przyrządy pokładowe, śmigłowce, aparaturę paliwową do silników, elementy hydraulicznej i pneumatyki siłowej, motocykle, motorowery, silniki zaburtowe i wózki golfowe. Poza tym dysponując wyodrębnionym zakładem usług agrotechnicznych — PEZETEL oferuje i eksportuje usługi agrolotnicze.

Podstawowym odbiorcą Przedsiębiorstwa jest Związek Radziecki, ponadto sprzęt lotniczy eksportowany jest do szeregu innych krajów. PEZETEL posiada aktualnie 45 przedstawicieli w różnych krajach świata.

W roku bieżącym PEZETEL liczy się z 32-procentowym wzrostem obrotów (eksport, import) w stosunku do roku ubiegłego. Dalszy swój rozwój widzi PEZETEL w rozszerzeniu istniejącej produkcji eksportowej i w nawiązywaniu umów kooperacyjnych i kooperacyjnych.

J. D.



PEZETEL oferuje także szybowce

Fot. Archiwum

INSTYTUT EKONOMICZNY UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU przyjmie na stanowisko adiunkta

kandydatów po studiach ekonomicznych w stopniu doktora w zakresie następujących specjalizacji:

- ekonomii politycznej
- ekonomii rolnictwa
- teorii organizacji i zarządzania
- rachunkowości
- ekonometrii

Wnioski z życiorysem oraz kwestionariuszem osobowym i odpisem dyplomu przyjmuje sekretariat Ekonomicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Pl. Armii Czerwonej 2.

H-27

ORZECZNICTWO

PRAWO PRACOWNIKA DO
URLOPU W RAZIE PRZEJŚCIA
(PRZENIESIENIA) DO INNEGO
ZAKŁADU PRACY

Potrzeby gospodarczo-kadrowe często wymagają przejścia bądź przeniesienia służbowego określonego pracownika z jednego zakładu pracy do innego. W tym kierunku idą też polecenia jednostek nadrzędnych mające na celu podniesienie bądź usprawnienie działalności jednostek podległych.

Sprawy te wywoływały jednak w praktyce wątpliwości, zwłaszcza, czy można to czynić bez zgody pracownika oraz kto i kiedy ma udzielić urlopu za dany rok przenoszonemu pracownikowi. Utrudniało to, a nawet uniemożliwiało szybkie przeniesienie pracownika do innego zakładu pracy, o co przeważnie chodziło. Miało to swe przyczyny m. in. w tym, że tzw. „przeniesienie służbowe” znane było tylko przepisom, dotyczącym ściśle określonej kategorii pracowników, których stosunek pracy opierał się na akcie nominacji (funkcjonariusze państwowi, MO, nauczyciele itp.), gdzie przeniesienie nie oznaczało więc zmiany pracodawcy.

Natomiast w jednostkach gospodarczych stosunki pracy opierały się z reguły na umowie i każda taka jednostka jest oddzielną osobą prawną, toteż przejście lub przeniesienie pracownika na podstawie odgórnego polecenia lub wzajemnego porozumienia obu jednostek wymaga rozwiązania jednej umowy i nawiązania nowej w oparciu o zgodę samego pracownika.

Dlatego należy powitać z dużym zadowoleniem opublikowaną niedawno uchwałę SADU NAJWYŻSZEGO z dnia 14 maja 1971 r. nr III PZP 10/71, w której Sąd Najwyższy wyszedł naprzeciw konkretnym potrzebom prawidłowej polityki personalnej, ułatwiając przeniesienie bądź przenoszenie pracowników także między jednostkami gospodarczymi. A oto teza uchwały Sadu Najwyższego:

W razie przejścia (przeniesienia) pracownika do innego zakładu pracy na podstawie porozumienia między dotychczasowym, a nowym zakładem pracy oraz zgody zainteresowanego pracownika wyrażonej przed takim przejściem — nowym zakładem pracy zobowiązany jest do udzielenia temu pracownikowi urlopu przysługującego w danym roku kalendarzowym (art. 18 ust. 2, ustawy z dnia 29 kwietnia 1969 r. o pracowniczych urlopach wypoczynkowych — Dz. U. nr 12, poz. 85).

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Obowiązek udzielenia urlopu obciąża w zasadzie ten zakład pracy, w którym pracownik nabył prawo do urlopu. Jeżeli jednak pracownik przechodzi do innego zakładu pracy w drodze „przeniesienia służbowego”, to wówczas z mocy art. 18 ust. 2 ustawy o pracowniczych urlopach wypoczynkowych zakład pracy, do którego został pracownik przeniesiony, obowiązany jest do udzielenia pracownikowi urlopu wypoczynkowego w danym roku kalendarzowym. Brak bliższego określenia w ustawie, co należy rozumieć przez „przeniesienie służbowe” w rozumieniu cytowanego przepisu, wywołał szereg wypowiedzi w doktrynie (...), przy czym zgodnie nie zacieśniają one tego pojęcia do instytucji przeniesienia służbowego, ukształtowanej na tle stosunków prawnych pracowników podległych tzw. pragmatykom służbowym, czy też instytucji uformowanej w ustawie z dnia 15 lipca 1968 r. o pracownikach rad narodowych (Dz. U. nr 25, poz. 164).

Wytoczony w doktrynie kierunek jest słuszny. Zwiększenie pojęcia „przeniesienia służbowego” w rozumieniu ustawy urlopowej do stosunków opartych na nominacji miało by się z podstawowym celem tej ustawy, którym jest — jak głosi preambula — realizacja wysuwanego przez związki zawodowe postulatu wprowadzenia jednolitych zasad kojarzenia z urlopów przez ogół pracowników (...). Wyklądania celowości przepisu art. 18 ust. 2 ustawy ze względu na wskazany wyżej jej powszechny zasięg nakazuje objąć nim również przejście pracownika zatrudnionego na podstawie umowy o pracę do innego zakładu pracy, albowiem stanowi ono swoisty rodzaj „przeniesienia służbowego”, jeżeli się weźmie pod uwagę, że w świetle wymienionego przepisu uzależnione jest nie tylko od porozumienia między dotychczasowym, a nowym zakładem pracy, lecz także od wyrażenia przez pracownika zgody. Zgoda ta stanowi nieodłączny element przejścia w tym trybie, obejmując zgodę na rozwiązanie stosunku pracy z dotychczasowym zakładem pracy, zgodę na nawiązanie stosunku pracy z nowym zakładem pracy oraz zgodę na przejście z jednego zakładu do drugiego w drodze porozumienia między tymi zakładami. Dopiero ziszczenie się tych przesłanek w pełni konieczne znamiona „przeniesienia służbowego” w rozumieniu art. 18 ust. 2 ustawy urlopowej dla umownych stosunków pracy.

Wskazana zgoda zainteresowanego pracownika stanowi w umownych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

stosunkach pracy konieczny element współzależności jego przebiegu od innego zakładu pracy, wykazujące także cechy zbliżone do zmiany zakładu pracy w trybie przeniesienia służbowego. Cechy te występują wyraźnie, gdy organ nadzoru nad zakładami pracy żąda od kierownictwa tych zakładów „przeniesienia” pracownika z jednego z tych zakładów do drugiego w interesie społecznym w celu usprawnienia działalności tego zakładu, w którym zatrudnienie „przeniesionego” pracownika jest potrzebne. Żądanie to może mieć moc wiążącą kierownictwo obu zakładów pracy: wówczas kierownicy tych zakładów w zasięgu służbowego administracyjnego podporządkowania zobowiązani są dościsłać porozumienia w sprawie „przeniesienia służbowego” pracownika.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

TRYB KONTROLI ZDROWOTNEJ JAKOŚCI IMPORTOWANYCH ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH

W nr 4 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej ukazało się zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 31 stycznia 1972 r. w sprawie kontroli zdrowotnej jakości środków spożywczych, przywożonych z zagranicy (poz. 18).

W myśl zarządzenia, jakość zdrowotna środków spożywczych, przywożonych z zagranicy w celu wprowadzenia do obrotu, podlega kontroli organu nadzoru. Kontrola ta polega na: 1) przeglądzie dokumentacji dotyczącej jakości zdrowotnej kontrolowanej partii środka spożywczego, 2) ustaleniu czy w czasie przewozu nie nastąpiły okoliczności mające wpływ na zdrowotną jakość przywożonych środków spożywczych oraz 3) pobraniu próbek i przeprowadzeniu niezbędnych badań, jeżeli zdrowotna jakość środka spożywczego nie może być ustalona w toku czynności wymienionych poprzednio w pkt. 1 i 2.

Kontrolę jakości zdrowotnej środków spożywczych przywożonych z zagranicy przeprowadza się w zasadzie w miejscu kontroli granicznej, jednak w uzasadnionych sytuacjach — w miejscu przeznaczenia danej partii środka spożywczego.

Importer obowiązany jest zawiadomić właściwy organ nadzoru o przewidywanym terminie nadejścia i następnie o nadejściu środków spożywczych do granicznego punktu kontroli.

W wyniku przeprowadzonej kontroli organ nadzoru wydaje orzeczenie o braku zastrzeżeń lub decyzję o niewłaściwej jakości zdrowotnej środka spożywczego.

O wydaniu orzeczenia o braku zastrzeżeń co do jakości zdrowotnej określonej partii środka spożywczego przywożonego z zagranicy organ nadzoru zawiadamia bezzwłocznie importera i odbiorcę krajowego, wskazanego przez importera.

Jeżeli zawiadomienie zostało przekazane ustnie, telefonicznie lub telefonicznie, należy je następnie potwierdzić na piśmie.

Orzeczenia i decyzje powinny być wydane przez organ nadzoru w terminach ustalonych dla określonych rodzajów środków spożywczych przez Głównego Inspektora Sanitarnego lub Ministra Rolnictwa na wniosek zainteresowanego ministra.

Organ nadzoru wskazany przez Głównego Inspektora Sanitarnego lub Ministra Rolnictwa jest obowiązany do wydania pisemnej opinii o jakości zdrowotnej środka spożywczego także przed sprowadzeniem go do kraju, jeżeli zwróci się o to jednostka organizacyjna, zamierzająca nabyć go za granicą oraz dostarczyć próbki i dane dotyczące cech tego środka pod względem zdrowotnym.

Środki spożywcze mogą być przewożone tranzytem przez obszar Polski wyłącznie w zamkniętych środkach transportu, a w wyjątkowych wypadkach — w odpowiednio szczelnych i zamkniętych opakowaniach.

ZNISZENIE OGRANICZEN W ZAOPATRZENIU LUDNOŚCI W OPAL

Z dniem 1 maja weszła w życie uchwała nr 95 Rady Ministrów z dnia 7 kwietnia 1972 r. w sprawie zniesienia ograniczeń w zaopatrzeniu ludności w opał (Monitor Polski nr 25, poz. 137).

Uchwała wprowadziła od powyższej daty wolnorynkową sprzedaż węgla dla ludności i jednostek gospodarki nieuspołecznionej.

Odpowiednie przygotowanie składów i magazynów węgla oraz równomierne zaopatrzenie rynku w węgiel w okresie całego roku mają zapewnić: Minister Handlu Wewnętrznego i Usług oraz Zarząd Główny Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, przy współdziałaniu Ministra Górnictwa i Energetyki.

Zaopatrzenie ludności w koks odbywać się będzie według zasad ustalonych przez Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług.

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 19 (1077) — 7.V.1972

RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE

JEDNAKŻE lektura polemicznych uwag K. Ratajczaka przekonuje mnie, że jest to polemika wynikająca nie tyle z nieporozumienia, co z niezrozumienia, które zawarłem w moim artykule. To zmusza mnie do ponownego zabrania głosu, gdyż sprawę uważam na tyle poważną, iż nie można tu pozostawić niejasności i nieporozumienia.

K. Ratajczak zarzuca mi, iż przyjęta przeze mnie podstawowa data formułowania strategii rozwoju rolnictwa — współczynnik dochodowej elastyczności popytu na żywność w najbliższych 10—15 latach 0,50—0,70 — jest zbyt wysoka i niezgodna z prawem Engla, a nadto, że takie założenie podważa przyjęte proporcje w planach gospodarczych na najbliższe lata, bo „zakładalibyśmy automatycznie zmianę struktury spożycia na korzyść artykułów żywnościowych” (K. R.).

Otóż wiadomo, że współczynnik dochodowej elastyczności popytu na żywność mniejszy od 1 kształtuje strukturę spożycia zgodnie z prawidłowościami sformułowanymi przez Engla, założenie to nie podważa proporcji planowych, bo

noś, a przez to głównym czynnikiem określającym wzrost realnych dochodów społeczeństwa. Twierdzić, jak to robi K. Ratajczak, że „mniej istotne znaczenie dla tempa wzrostu produkcji rolnej ma sprawa tempa wzrostu spożycia, gdyż nie rysują się jakieś sprzeczności prowadzące do ostrych napięć” — jest zwykłym wprowadzaniem w błąd dziś, gdy z trudnością przychodzi nam rozwiązywanie problemu sklepu spożywczego. Dotyczy to także przyszłości.

Wysoka dochodowa elastyczność popytu na żywność w naszym kraju ma rozliczne przyczyny; można tu wymienić — poziom spożycia, przyrost dochodów osobistych ludności, przyrost naturalny i niska konkurencyjność pozarolniczych produktów.

K. Ratajczak jest odmiennego zdania odnośnie pierwszego czynnika i uważa, że osiągnięliśmy wysoki poziom spożycia i że pod względem spożycia kalorii i protein wyprzedzamy takie kraje, jak NRF i Szwecję i że tylko nieco ustępujemy w spożyciu mięsa i tłuszczów. To także (poza

w Polsce ok. 1 kg. Stąd te „niewielkie” różnice, mierzone w latach nie są bynajmniej takie małe.

K. Ratajczak nie docenia również presji na rynek żywnościowy wzrostu dochodów rodzin korzeń sytuacyjnych (dochodów, które będą szczególnie wzrosły), a także ogólnej tendencji do uszlachetniania diety. Dziś dla oceny diety nie wystarczy poziom spożywanych kalorii, lecz ważny jest poziom spożycia białka, jego struktura itp. A trzeba pamiętać, że dla wyprodukowania jednej jednostki energetycznej zawartej w mięsie trzeba zużyć 6—8 jednostek energetycznych zawartych w produktach roślinnych.

Myślę, że bliższe prawdy jest stwierdzenie uznające poziom spożycia żywności i doskonałości diety jako podstawowy wyznacznik dobrobytu społecznego, potencjału narodo-owego, siły produkcyjnej i zdrowia. Na tym tle wzrastające zapotrzebowanie na żywność należy przyjąć jako główne i bardzo ambine zadania dla rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej.

Druga grupa uwag K. Ratajczaka dotyczy polemiki z moją tezą — taniej żywności. Twierdzi, że żywność powinna tanieć przede wszystkim relatywnie do osiąganych dochodów osobistych (tj. mimo wzrostu spożycia w jednostkach fizycznych absorbować coraz mniej dochodów), a także, że społeczny, średni koszt wytwarzania żywności nie musi wzrastać. K. Ratajczak przedstawiając wskaźniki majątkowości i pracochłonności na jednostkę produkcji w przemyśle, rolnictwie ogółem i PGR dowodzi, że produkty żywnościowe są drogie, a ponieważ obserwuje się tendencję do rozszerzania sektora PGR, będą jeszcze droższe.

Odpowiadam: nie pisałem o „tanioci” żywności w stosunku do artykułów przemysłowych (choć sądzę, że substytucja żywności przez produkty przemysłowe wydaje się dość ograniczoną), majątkowości i pracochłonności są cząstkowymi miarami efektywności i nie mierzą społecznych kosztów wytwarzania żywności. Napisano o tym już wiele razy i nie ma co do tego wracać. Jeśli zaś, jak przy-umuje K. Ratajczak, poszerzenie skali PGR zwiększa koszty produkcji żywności, to co nas zmusza do czynienia tego kroku?

Nie znajduję w wywodach K. Ratajczaka argumentów za tym, by średnie społeczne koszty wytwarzania żywności musiały wzrastać. Ostatnie 15 lat dowodzą odwrotnej tendencji (St. Felbur — Problemy wzrostu produkcji rolnej w Polsce — rozdz. VI). Proces zaawansowania społecznego podziału pracy w rolnictwie — wtapiania się rolnictwa w całokształt gospodarki narodowej, wzrost rangi czynnika intelektualnego w rolnictwie, efekty „zielonej rewolucji” pozwalają zakładać, iż stoimy przed okresem akceleracji wzrostu efektywności krańcowych nakładów na produkcję żywności.

Chciałbym także zaprezentować inny punkt widzenia na sprawę eksportu produktów rolniczych. K. Ratajczak jednoznacznie jest przeciwny eksportowi rolno-spożywczemu, twierdząc, iż jest nieopłacalny. Można zapytać skąd ta pewność, jeśli nie ma jednoznacznych pomiarów opłacalności tego eksportu, jeśli eksport rolno-spożywczy jest uznawany powszechnie jako jeden z istotnych czynników rozwoju rolnictwa, a także stanowi ważny wkład rolnictwa w rozwój całej gospodarki.

Myślę — jak sądzę — K. Ratajczak twierdząc, iż w naszym rolnictwie chodzi obecnie o maksymalizowanie wydajności pracy. Nie, potrzeby żywnościowe kraju każą maksymalizować — jak na razie — produktywność ziemi, wolumen produktów żywnościowych. A dlatego, to próbowałem ukazać w pierwszej części wypowiedzi.

*

Ograniczyłem się w zasadzie do sprostowań bez ustosunkowania się do innych interesujących myśli K. Ratajczaka dotyczących zatrudnienia w rolnictwie, konsekwencji przechodzenia na wielkotowarowy system produkcji itp. Sądzę jednak, że główny problem dyskusji — tania i obfita żywność — pozostaje nadal otwarty.

O OBFITEJ I TANIEJ ŻYWNOŚCI

Artykuł mój — „Obfita i tania żywność, życie Gospodarcze” nr 50/1971 — spotkał się z uwagami polemicznymi KLEMENSA RATAJCZAKA — ZG nr 10/1972. Można by uznać ten fakt za pozytywne, bo problem taniej i obfitej żywności jest wcale złożony i inny punkt widzenia może pomóc w poszukiwaniu trafnych koncepcji rozwiązań; nie mam też pewności, że racja jest tylko po mojej stronie. Wreszcie polemiki należą u nas raczej do rzadkości.

TADEUSZ HUNEK

właśnie z przyjętego tempa wzrostu dochodów osobistych i wydatków na żywność wynika współczynnik 0,7, a udział wydatków na żywność w strukturze ogółu wydatków będzie sukcesywnie maleć. Wyjaśnienie to czyni w znacznej części polemikę K. Ratajczaka ze mną za bezprzebiegową. Ale stało się inaczej. A jeśli tak, to parę słów dodatkowych.

Dochodowa elastyczność popytu na żywność w naszym kraju jest wysoka (choć nie jest to szczególnie ewenement): dla okresu 1955—1970 wyniosła 0,730 a dla mięsa i przetworów nawet 0,913. We wstępnych prognozach do 1990 roku zakłada się 0,60, przy czym udział wydatków na żywność w funduszu spożycia z indywidualnych dochodów osobistych ludności wyniesie około 30 proc.

Wyrażam pogląd, że pole manewru dla istotnej zmiany tych wielkości (w dół) jest niewielkie i to stawia przed rolnictwem szczególne zadania, wynikające z założonego wzrostu dochodów. Rolnictwo, a szerzej produkcja żywności jest i będzie w przyszłości pod presją wysokiego popytu na żywność.

przypadkiem Szwecji) jest mitem. Świadczy o tym poniższe zestawienie:

Różnica w spożyciu niektórych artykułów żywnościowych przypadających na 1 mieszkańca, w kilku krajach i w Polsce (dane dla roku 1969 lub 1968, dla Polski — 1969):

Kraje	Mięso	Tłuszcze	Mleko	Jaja	Ryby
CPSR	17,1	2,9	— 69	3,8	— 0,6
Francja	30,3	7,6	— 47	2,3	3,3
NRF	12,4	10,0	— 162	2,5	2,4
NRF	20,4	8,4	— 72	5,2	— 1,1
Węgry	1,2	5,9	— 155	2,0	— 3,3

Źródło: Cele podstawowe w latach 1970—1990. Życie Gospodarcze nr 46/1971.

Warto może dodać, iż w minionych 15 latach średnioroczny przyrost spożycia mięsa na jednego mieszkańca wynosił

ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA

Z DOŚĆ długim, bo aż dziesięcioletnim opóźnieniem ukazano się polskie tłumaczenie znanej pracy W. SALTERA: „WYDAJNOŚĆ A POSTĘP TECHNICZNY” (Warszawa, 1971, PWE s. 366). Praca ta zdobyła uznanie i wzbudziła szerokie zainteresowanie w świecie. Również ekonomiści polscy nawiązują często do tej pozycji. Praca Saltera daje polskiemu czytelnikowi dobre studium problematyki wydajności pracy. Zawiera wnikliwe teoretyczne dociekania, bogaty materiał statystyczny i metody analizy wydajności pracy.

W trwającej obecnie dyskusji nad intensywnymi czynnikami rozwoju gospodarczego kraju, gdzie główną rolę odgrywa podniesienie wydajności pracy, książka ta może być bodźcem inspirującym dalsze badania. Praca Saltera jest połączeniem teoretycznej analizy zmian wydajności, cen, kosztów w rozwijających się dynamicznie gałęziach ze statystycznym badaniem tych zależności w kilkunastu gałęziach W. Brytanii i USA. Dość dużo kontrowersji budzi samo mierzenie wydajności, którą definiuje się zwykle jako pojęcie: produktu na jednostkę nakładu.

Najczęściej stosowanym miernikiem jest wydajność pracy, czyli wielkość produktu na zatrudnionego, czy też wielkość produktu na godzinę pracy. Salter uważa, że może być tyle mierników ile jest rodzajów nakładów, bo nakładem jest też wyłożony kapitał odzwierciedlający się w zysku brutto, czy też materiały używane w produkcji. Jest to problem dyskusyjny, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że nakłady kapitału i materiałów są uprzedmiotowianymi nakładami pracy poprzednich okresów i ich oszczędności są w rezultacie oszczędnościami uprzedmiotowianymi w nich pracy, aczkolwiek miernik taki pozwala ocenić wykorzystanie materiałów i urządzeń w produkcji w danym odcinku czasu.

W PIERWSZEJ części swojej pracy zajmuje się Salter teoretyczną analizą wpływu postępu technicznego na wzrost wydajności pracy w kategoriach cen i kosztów. Analizę rozpoczyna stwierdzeniem, że kapitalistyczny przedsiębiorca zainteresowany jest głównie w kosztach, cenach i zyskach i traktuje wzrost wydajności pracy jako jeden ze środków obniżenia kosztów robocizny.

Badania naukowe proponują rozwijającej się gospodarce ciągły strumień nowych, alternatywnych technik wytwarzania. Wybór między dostępnymi metodami produkcji jest uzależniony od zmian cen czynników produkcji. Określony wach-

larz alternatywnych technik produkcji przedstawia Salter w postaci funkcji produkcji. Strumień nowej wiedzy prowadzi do ciągłych zmian funkcji produkcji każdego dobra. Kryterium wyboru najkorzystniejszej techniki, jakie stosuje kapitalistyczny przedsiębiorca, opiera się na kosztach produkcji danej ilości dóbr przy danych cenach. Analizę przesunąć krzywych produkcji dla kolejnych punktów czasowych pozwoliła Salterowi wyodrębnić czynniki wpływające na zmiany wydajności pracy w najkorzystniejszych technikach wytwarzania. Najważniejsze z nich to: tempo postępu technicznego, skłonność postępu w kierunku nierównych oszczędności nakładów czynników produkcji, wpływ substytucji czynników produkcji oraz zmiany w relacjach cen czynników: wytwórczych.

plątowane. Strumień nowych technik prowadzi do zmian struktury produkcji, kosztów, cen i wydajności.

Potaniecie dóbr kapitałowych w stosunku do plac powoduje ostrzejsze standardy likwidacji, co przez postęp techniczny ucieleśniony w nowych technikach wpływa na wzrost wydajności pracy. Wprowadzenie nowych technik produkcji zmienia ostatecznie relacje cen i struktury produkcji, co zakłada równowagę na szczeblu gałęzi i prowadzi do ciągłego zastępowania przestarzałych urządzeń i obiektów nowymi. Salter wprowadza do analizy kryterium wymiaru łączące równowagę krótkookresową z długookresową.

Równowaga według autora jest wtedy, gdy cena produktu jest rów-

produkcji i wzrostem wydajności pracy. Twierdzi, że nie ma potrzeby podtrzymywania przy życiu przedsiębiorstw o przestarzałej, nieekonomicznej produkcji, nieodpowiedniej dla dalszego, dynamicznego rozwoju.

W dalszym rozwinięciu modelu odnowy i likwidacji starych urządzeń zostaje uchylone poprzednio przyjęte założenie, że zakład jest jednostką niepodzielną i analizuje się kryterium likwidacji w odniesieniu do poszczególnych maszyn i urządzeń, które mogą być komplementarne w stosunku do innych w danym obiekcie. Autor wskazuje na szkodliwą działalność związków monopolowych, hamujących proces zastępowania ekonomicznie przestarzałych urządzeń nowymi przez wpływ na kształtowanie się cen.

skania nadzwyczajnych zysków z wyłożonego na innowacje kapitału. Jest możliwe do przyjęcia, że przeciętne jednostkowe zyski brutto mogą mieć tendencję zniżkową, ale nie wydaje się właściwą tezę, że krańcowy wzrost wydajności pracy powoduje spadek krańcowych zysków.

W dalszej analizie korzyści z tytułu wzrostu wydajności pracy Salter bada związek między cenami a wydajnością. Cenę sprzedaży definiuje jako sumę jednostkowych kosztów pracy, materiałów i jednostkowego zysku brutto. Ponieważ z poprzednich jego rozważań wynika, że wzrost wydajności pracy nie odzwierciedla się ani we wzroście plac, ani we wzroście zysków, Salter wysuwa tezę, że korzyści ze wzrostu wydajności pracy są przekazywane konsumentom przez zmianę w relacjach cen. Jeżeli przyjmie się, że cenę rynkową tworzą przeciętne koszty pracy, materiałów i przeciętne zyski, to jeśli te składniki mają tendencję zniżkową, należy przyjąć tendencję zniżkową cen pod wpływem wzrostu wydajności pracy. Na to też wskazuje przeprowadzone przez Saltera badania statystyczne.

Niejednakową dynamikę wzrostu produkcji i zatrudnienia w poszczególnych gałęziach, jak też zmiany w relacjach cen powoduje, według Saltera, wpływ postępu technicznego i korzyści ze skali produkcji. Gałęzie nie wykorzystujące wymagań nowoczesnych technik produkcji są zmuszone ograniczać produkcję, koszty są tu relatywnie wyższe i niższa jest wydajność pracy. Wiąże się z tym zmiany w strukturze zatrudnienia, produkcji, oraz w strukturze cen i kosztów.

Badania porównawcze dla gospodarki W. Brytanii i USA wskazują na podobne związki korelacyjne między wydajnością pracy a placami, zyskami i cenami, co utwierdza Saltera w słuszności wyprocedowanych tez. W oparciu o instrumenty statystyczne stosowane przez Saltera zostały przeprowadzone badania wybranych gałęzi przemysłu brytyjskiego po drugiej wojnie światowej przez Reddaway’a. Analiza daje podobne wyniki.

*

„WYDAJNOŚĆ A POSTĘP TECHNICZNY” jest pracą godną uwagi. Nie wszystkie wnioski i stwierdzenia autora wydają się słuszne, ale dyskusja problemowa jest konieczna. Można uznać książkę W. Saltera za godną polecenia nie tylko specjalistom, ale także szerszemu gronu czytelników ze względu na zakres przedstawionej problematyki.

WYDAJNOŚĆ a POSTĘP TECHNICZNY

ANNA KOWNACKA

W DALSZEJ części teoretycznego opracowania Salter wychodzi ze słusznego założenia, że nakłady kapitałowe poniesione na wyspecjalizowane urządzenia są nieodwracalne, buduje model opóźnienia w stosowaniu nowych technik produkcji. W każdej gałęzi funkcjonują jednocześnie przedsiębiorstwa charakteryzujące się różnymi technikami produkcji i w związku z tym różnymi kosztami wytwarzania. Kryterium zastosowania nowych metod wytwarzania jest dodatkowy zysk spowodowany obniżeniem kosztów wytwarzania. Zastępowanie starych urządzeń i obiektów nowymi ucieleśniamy w sobie najnowsze osiągnięcia wiedzy dokonuje się wtedy, gdy koszty zmienne istniejących obiektów będą tak wysokie, że zrównają się z globalnymi kosztami nowego urządzenia, czyli obiektu. A więc jeżeli przestarzałe technicznie urządzenia przynosi normalną stopę zysku — jest — w dalszym ciągu — eks-

na krańcowym globalnym koszcie produkcji, w nowych obiektach z jednej strony i krańcowym zmianym koszcie produkcji w obiektach znajdujących się na skrajnej likwidacji.

Inne kryterium wymiaru starych urządzeń na nowe, efektywniejsze techniki stosuje się w gospodarce uspołecznionej. Zysk nie jest tu głównym motywem działania, a ceną są ustalane centralnie. Kryterium wymiaru mogłoby być tu długookresowa ocena korzyści społecznych z zastosowania nowych technik, w porównaniu z nakładami na likwidację starych urządzeń i likwidację nowych. Taki rachunek gospodarczy obejmowałby ogólnogospodarcze, perspektywiczne cele i możliwości rozwoju.

Salter w swojej pracy słusznie postuluje stworzenie „dobrych” warunków dla rozwoju gałęzi dynamicznych, charakteryzujących się sukcesywnym obniżaniem kosztów

INTERESUJĄCE wnioski wysuwa Salter z przeprowadzonych przez siebie badań statystycznych nad kształtowaniem się cen, plac, kosztów i wydajności pracy w najważniejszych gałęziach W. Brytanii i USA. W badaniach stosuje analizę korelacyjną. Wyniki badań wykazują, że nie istnieje korelacja między krańcowymi przyrostami plac, a krańcowymi przyrostami wydajności pracy. Jednocześnie badania Saltera wykazały, że zachodzi ujemna korelacja między krańcowymi przyrostami jednostkowych zysków brutto i krańcowymi przyrostami wydajności pracy. Pozwala to na wyciągnięcie przez Saltera wniosku, że w korzyściach z tytułu wydajności pracy nie partycypują zatrudnieni, jak też nie są przyznawane właścicielom kapitału tytułem wzrostu zysków.

Nie wydaje się to całkowicie słuszne ze względu na fakt, że motorem działania jest dążenie do uży-

LISTY • LISTY • LISTY

Nie tak „szokujące”, ale pożyteczne

W związku z listem Stanisława Maciejaka pt. „Nobel” albo sprowadzenie (Zycie Gospodarcze nr 15 z 1972 r.) chcieliśmy wyjaśnić:

Poza „pewną pochodną polikrylonitrylu”, o której pisał autor, znany jest z literatury, a także częściowo z zastosowań praktycznych szereg innych polimerów termoplastycznych (potocznie nazywanych „zakopodnymi”) jak np. polimidy, aromatyczne, polienilidolowe, polibenzotiazole i inne. Do polimerów termoplastycznych należą również nowe, organiczne polimery opracowane w Zakładzie Polimerów PAN, których charakterystykę zamieszczono w notatce w „Zyciu Gospodarczym” z 5 marca br.

Należy podkreślić, że jednym z bardzo istotnych czynników decydujących o przydatności technicznej polimerów termoplastycznych jest nie tylko ich odporność na doraźne i długotrwałe działanie wysokich temperatur, ale dobre właściwości mechaniczne pozwalające uzyskać użytkowe formy z tworzywa (kształty, folie, powłoki, włókna itp.).

Istotną właściwością limitującą zastosowanie organicznych tworzyw syntetycznych jako materiałów konstrukcyjnych jest natomiast ich niską wytrzymałość mechaniczną w stosunku do tworzyw metalicznych. W temperaturach podwyższonych.

Celem eliminacji tego mankamentu opracowano w różnych laboratoriach na świecie szereg tworzyw syntetycznych w postaci tzw. tworzyw tworzących (zwanych też tworzywami zbrojonymi lub laminatami), zawierających obok organicznego polimeru jako wypełniacza cieniutkie włókna metalowe, szklane lub węglowe.

Celem badań naszego zespołu, złożonego z pracowników Zakładu Polimerów PAN i Politechniki Śląskiej nie było podwyższenie wytrzymałości mechanicznej tworzywa, ale jej stabilizacja w podwyższonych temperaturach.

Wartość tworzywa syntetycznego wyraża się przez jego wytrzymałość na ściskanie, czyli przez właściwość, którą ma tworzywo metaliczne. Dlatego też w wyznaczonych warunkach podaje się dane wytrzymałościowe, uwzględniające te dwa czynniki. Biorąc pod uwagę skład tworzywa — specjalny gatunek polimeru i wypełniacza — można uzyskać materiały konstrukcyjne o parametrach wytrzymałościowych, np. wytrzymałości na rozciąganie, wyższych jak dla różnych gatunków stali węglowych. Świadczą o tym dane katalogowe i informacje w literaturze fachowej. Nie jest zatem śmiało stwierdzać, że „dotychczas nie znano raczej tworzywa sztywniejszego wytrzymałościowo od stali”.

Reasumując, pragniemy stwierdzić, że treść notatki zamieszczonych w „Zyciu Gospodarczym” z 5. III br. w „Tribunie Robotniczej” z 24. II br., w świetle obecnego stanu nauki i techniki tej dziedzinie nie jest aż tak „szokująca”, jak by to sugerował list p. Stanisława Maciejaka.

Wana. Ale jak ma użyć tego druku zwykły urząd, spółdzielca, zakład usługowy. Remontowy? Dla takich jednostek ten druk to nonsens. Oto kilka dowodów.

Nie ma w nowym druku bardzo potrzebnej rubryki „Ilość zużycia”. Nie zastąpi jej żadna inna: „brutto”, „netto”, czy „norma” — bo jeśli norma nie ma — pozostało tylko „zadanie”.

Kolejność rubryk uraga rozsądkowi, np.: numerem 19 opartą została rubryka: „Ilość — wartość”, ale „cecha jednostkowa” tak bardzo potrzebna między ilością a wartością jest zupełnie w innym miejscu.

Podpis wystawiającego prawie na końcu — poz. 24, ale podpis dysponenta znacznie wcześniej — poz. 18. Jak to więc jest z kolejnością załatwiania. Czy najpierw się dysponent? (ale co, jeśli druk jeszcze nie wyszedł), czy najpierw się wystawia? Kłedy w takim razie podpisuje wystawca: przed czy po dysponentem?

Oddzielna sprawa jest wielkość rubryki. Na pełne określenie materiału przeznaczono za ledwie pół wagiści wiersza. Na określenie nazwy zakładu dano tyle miejsca „co kot napłakał”, ale rubryki: „Wystawca”, „Zatwierdził”, zajmują 1/4 druku. Oddzielnie w rubryce „Punkt widzenia druk” można by sądzić, że jest nie tyle dokumentem obrotu materiałowego (rozchodu), co drukiem do składania zamówień. Podpis podawany autografem — na papierze potężnym kresków i kropkami, bo szata graficzna, trzeba przyznać, została znacznie wzbogacona.

Myslałem, że ten nowy druk jest przeznaczeniem dla kogoś innego: dla urzędników, ale w rozmowie z Oddziałem PWH Druków Akcyjnych dysponentów krótko załatwiono: druk wprowadzić do Zjednoczenia. Drukarni i Wydawnictw Akcyjnych. Jako druk powszechnego użytku (stał podobno w symbolu druku literki „PU”) i innego nikt nie otrzymał. A Zjednoczenie dodało telefonizację, że reklamacja należy zgłaszać w Komisji Regionalnej Druków przy Polskim Komitecie Normalizacyjnym.

Zanim jednak Wysoka Komisja podejmie decyzję może Wypomóżcie? Chodzi nie tylko o mój zakład. Setki zakładów w całym kraju muszą się posługiwać nowym — złym.

S. O.
Sopot

„Orzechowa” nie znaczy z orzechami

W rubryce „Żywiec gospodarczy” nr 14 „Zycia Gospodarczego” ukazała się notatka dotycząca czekolady nadezwanej „Orzechowa”, produkcyjnej Wielkopolskich ZPC „Goplana” w Poznaniu. Chcieliśmy wyjaśnić, że nazwy wyrobów cukierskich są uregulowane Polską Normą. Czekolady, w skład których wchodzi orzech, bywa dwóch rodzajów: czekolada pełna z dodatkami, zawierająca całe orzechy lub grubo rozdrobnione kawałki orzechów i taka nosi nazwę „czekolada z orzechami” oraz czekolada nadezwana, zawierająca w swoim składzie krem pomadowy i dokładnie rozrzucone orzechy w postaci miążgi o konsystencji gładkiej i taka nazywa się „czekolada orzechowa”.

W rubryce notatki chodzi właśnie o czekoladę nadezwaną masą orzechową. Zarówno czekolady orzechowe jak i czekolady z orzechami cieszą się dużym popytem. Wnioskujemy, że autorowi notatki chodzi nie o jakość czekolady, ale o jej nazwę.

Naszym zdaniem, jeśli obok nazwy „orzechowa” umieszczono dodatkowo informację „czekolada nadezwana”, wynika to w sposób dostateczny informować konsumenta, że w takiej czekoladzie nie znajdzie pełnych orzechów.

Biuro Znaku Jakości wysocy ceni sobie dotychczasową współpracę z „Zyciem Gospodarczym”, które wielokrotnie pomagało w ugruntowaniu autorytetu Instytucji znaku jakości w Polsce.

W świetle naszych wyjaśnień notatkę zamieszczoną tym razem w Waszym piśmie traktujemy jako nieporozumienie.

Mgr STANISŁAW PIETRAS
dyrektor Biura Znaku Jakości
Warszawa

Bezpośredni skup żywca

W „Zyciu Gospodarczym” nr 11 z 1972 r. w rubryce „Listy” ukazała się notatka pt. „Kulaski” pisaną o „kulaskach” w związku z tym wyjaśnić, że w obecnych warunkach nie mamy możliwości przejęcia przez przemysł mięsny sieci punktów skupienia zwierząt, czynności związanych ze skupem żywca, kontrakcją i rozliczeniem należności za dostarczony żywce. Przejęcie tych czynności wymagałoby rozbudowy i modernizacji całego systemu, a także znacznych nakładów finansowych.

Podany przykład bezpośredniego odbioru żywca od rolników jest jednym z eksperymentów, jakie są prowadzone na terenie całego kraju w celu ustalenia najbardziej odpowiedniej formy skupu. Podobnym eksperymentem objęto w naszej działalności trzy GS na terenie powiatu pleskiego, a ponadto we wszystkich powiatach województwa odbywa się odbiór żywca z wieloletniej kontrakcji specjalistycznej, przy jednorazowym zgłoszeniu do sprzedaży przynajmniej 10 sztuk zwierząt.

Objęcie takiej formy skupu wszystkich dostawców z uwagi na niedostateczną sieć dróg oraz brak wystarczającej ilości odpowiednio przygotowanych środków transportowych jest w obecnym układzie niemożliwe. Utrzymanie punktów skupu jest i będzie konieczne z uwagi na nieprzejdność dróg w pewnych okresach roku oraz spierzeń w skupie, które w warunkach gospodarki indywidualnej są niemożliwe. Niewątpliwie zmiany w organizacji skupu muszą prowadzić do uproszczenia klasyfikacji i rozliczeń (wg wagi bitych cielec) oraz bezpośredniego odbioru zwierząt od producentów. Wymagane to będzie jednak rozbudowy zakładów mięsnych, zapewnienia specjalistycznego transportu, a także zwiększenie zatrudnienia w działalności skupowej.

Ze względu na ten problem dążyliśmy do jego rozwiązania muszą zapas na sześciu resorty.

ZBIGNIEW NOYSZEWSKI
Zastępca Dyrektora d/s Skupu i Tuzu
Mazowieckiego Kombnatu
Przemysłu Mięsnego

Po co nowy druk?

Wprowadzono ostatnio nowy wzór druku, służącego do określania rozchodu materiałów magazynu. Może ten nowy druk jest dobry dla przedsiębiorstw reprezentujących typowy przemysł — produkcję seryjną, znormalizowaną.

TERMINARZ SPOTKAN ORGANIZOWANYCH W OSRODKU KONSULTACJI EKONOMICZNYCH PTE W MAJU 1972 R.

Oficjalne Konsultacje Ekonomiczne uprzejmie komunikuje, że poczynając od maja br. rozpoczyna cykl konsultacji poświęconych omówieniu zmian w metodach zarządzania i planowania.

12.V.1972 r. godz. 10 — „Organizacja i system zarządzania jednostkami gospodarczymi różnych szczebli: kryteria grupowania przedsiębiorstw; zakres samodzielności w podejmowaniu decyzji w przedsiębiorstwie i jednostce nadrzędnej”.

Konsultant: dr ANDRZEJ ZAWISŁAK.
18.V.1972 r. godz. 13 — „Umowa o eksport kompleksnych obiektów przemysłowych — wybrane problemy” (uzupełnienie konsultacji z marca br.).

Konsultant: mgr ZYGMUNT RAKOWICZ.

19.V.1972 r. godz. 10 — „Czynnik wzrostu efektywności procesu inwestycyjnego w NRD”.

Konsultant: dr WINCENTY LAWRYNOWICZ.

26.V.1972 r. godz. 10 — „TRYB I ZASADY WRAZAJĄCA KOMPLEKSOWYCH ZMIAN W SYSTEMIE ZARZĄDZANIA I PLANOWANIA W WYBRANYCH JEDNOSTKACH GOSPODARSTWA”.

Konsultant: mgr KAZIMIERZ GOLIKOWSKI.

W MIARĘ postępujących zmian strukturalnych społeczeństwa, przemierzania się ludności ze wsi do miast, masowego zatrudnienia kobiet, następuje wyraźny zwrot w sposobie naszego odżywiania się. W aktualnym menu przeciętnego Polaka coraz poszczepniejsze miejsce zajmują potrawy przyrządzone z koncentratów spożywczych. Ewidencją tego jest fakt, że obecnie osiem zakładów zajmujących się ich produkcją, podczas gdy przed wojną było ich zaledwie trzy.

Zasadniczym celem przemysłowego produkowania koncentratów spożywczych jest przygotowanie pełnowartościowych produktów w takim stanie, aby w możliwie jak najkrótszym czasie i przy najmniejszym wysiłku były one gotowe do spożycia. Tak przygotowane produkty znajdują coraz większe zastosowanie w gospodarstwie domowym, żywieniu zbiorowym oraz we wszystkich formach turystyki. Z myślą więc o maksymalnym zaspokojeniu rosnących potrzeb ludności w zakresie przetwarzanych środków konsumpcji został opracowany program intensyfikacji produkcji i sprzedaży koncentratów spożywczych na okres bieżącego pięcioletnia.

Główne kierunki tego programu, jeśli idzie o produkcję, zapewniają jej zwiększenie, unowocześnienie i wzbogacenie asortymentowe. Tak więc z podstawowych wyrobów wzrosła produkcja koncentratów: obiadowych z 16 tys. t. w 1970 r. do 25 tys. t. w 1975 r., deserów — odpowiednio z 15,5 tys. t. do 17,5 tys. t., napojów — z 6 tys. t. do 8 tys. t., przypraw do potraw — z 7,5 tys. t. do 12 tys. t., ekstraktów kaw zbożowych — z 40 t. do 10 tys. t. Znacząco

przekazywania konsumentowi pełnego asortymentu wyrobów przemysłowych koncentratów, wykorzystywane już są — chociaż w niedostatecznym jeszcze zakresie — do zbierania i rejestrowania życzeń, gustów i upodobań klientów.

Niezależnie od zmiany form organizacyjnych w zakresie obrotu towarowego, przemysł skoncentrował swoje wysiłki nad rozszerzeniem i utrakiemieniem relatywnie niskich cen koncentratów. Obejmował on będzie dokładną i wszechstronną informację o produkowanych wyrobach, głównie o wartości odżywczej i korzyściach, jakie odczuwa klient stosując koncentraty w życiu codziennym.

Zadania dotyczące podstawowych wielkości produkcji przemysłowej koncentratów spożywczych będą mogły być wykonane przy pełnym wykorzystaniu posiadanych zdolności produkcyjnych oraz realizowaniu programu inwestycyjnego w kwocie 870 mln zł.

Jednym z ośmiu przedsiębiorstw produkcyjnych, podległych Zjednoczeniu Przemysłu Koncentratów Spożywczych, na którego przypadać część tych nakładów są Poznańskie Zakłady Koncentratów Spożywczych „AMINO”. Powstały one na bazie b. fabryki Maggiego, istniejącej w Poznaniu od 1932 r., w której produkowano jedynie przyprawy do zup w płynie, kostki bulionowe oraz dość bogaty asortyment zup w kostkach. Przedwojenna produkcja poznańskich koncentratów nie była ani zbyt duża (540 t. rocznie), ani w pełni samowystarczalna, ponieważ podstawowe półprodukty, niezbędne do tych wyrobów sprowadzano z macierzystych zakładów firmy, ze Słaczycarri.

Aktualna produkcja PKKS „Amino” jest nie tylko przeszło dwudziestokrotnie

większa od przedwojennej, lecz także znacznie bogatsza pod względem asortymentowym. Zakłady wytwarzają obecnie: ekstrakty kawy naturalnej i zbożowej, koncentraty obiadowe dla sporządzenia kilkudziesięciu różnych zup, począwszy od kartoflańskich przez zupę piekarską, aż do rosółu z drobiu (m. in. 5 zup błyskawicznych), sosy, przyprawy do zup i potraw oraz odczynniki. W br. zakłady podjęły produkcję pięciu nowych asortymentów: sosu piekarskiego, 3 zup błyskawicznych oraz drugiego dania błyskawicznego — kaszy jęczmieńnej z mięsem. Tegoroczna wartość wszystkich 73 produkowanych w „Amino” wyrobów spożywczych wyniosła 705 mln zł.

Zatrudnienie w poznańskich Koncentratkach wynosi 980 ludzi (w grupie przemysłowej), wśród których ok. 70% stanowią kobiety. Produkcja przebiega z reguły przez dwie zmiany, tylko trzy wydziały pracują w ruchu ciągłym, należąc do nich ekstrakcja kawy, bulioniarnia i młyn. Na ogół wszystkie czynności są zmechanizowane, a paczkowanie — częściowo automatyzowane.

Nie licząc importowanych przypraw, jak Ziele angielskie, pieprz, liście laurowe itp., PKKS zużywa rocznie 720 t. mięsa wołowego trybowanego (odkostnionego), 240 t. drobiu i 150 t. sossu warzywnego. Miernikiem oceny produkcji poznańskich Koncentratów jest duży popyt na rynku krajowym i wzrastający eksport. Ten ostatni rozpoczął się w 1958 r. skromnym zamówieniem angielskim, potem zrealizowano większą transakcję z odbiorcą hiszpańskim i wreszcie od 1964 r. popytano największy rynek — Związek Radziecki. Partie kawy idą do CSRS, a koncentraty obiadowe do Australii i Anglii. Odbiorcą koncentratu witaminowy „C” od kilku już lat jest NRF.

Program realizacji dalszych zadań w „Amino” obejmuje wprowadzenie na rynek nowych wyrobów, dalszą poprawę jakości i estetyki produktów oraz wzrost produkcji. Jak zwykłe do tego celu można dojść albo drogą nowych inwestycji, albo też wykorzystując posiadany park maszynowy, przez modernizację niektórych wydziałów produkcyjnych przy pomocy mniejszych inwestycji i wprowadzaniu postępu technicznego w ramach kapitalnych remontów.

W „Amino” postanowiono iść do roku 1975 drogą modernizacji.

Zanim jednak zapoznamy się z odpowiednimi zamierzeniami z tego zakresu, należy podkreślić, że założenia Poznańskich Zakładów Koncentratów Spożywczych — w odpowiedzi na apel Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu o dodatkową pro-

Z DZIAŁALNOŚCI PTE

POLSKA POLITYKA SPOŁECZNA NA TLE MIĘDZYNARODOWYM

STATISTO odbyło się zebranie SEKCJI POLITYKI SPOŁECZNEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO, na którym doc. dr. JAN BOSNER wygłosił referat pt. „Polska polityka społeczna na tle międzynarodowym”. Przedstawił on zarys rozwoju polityki społecznej i jej — różnie na poszczególnych etapach układających się — współzależności od zasadniczych celów polityki państwa, wynagodził wzrostu gospodarczego oraz sytuacji i dążeń w dziedzinie demograficznej.

Referent skoncentrował uwagę na warunkach społecznych naszego społeczeństwa w ostatnich latach. Stwierdził, że brak ogólnego konsekwentnie realizowanego planu rozwoju społecznego sprawi, że w Polsce zarysowały się wyraźnie trzy poziomy ochrony społecznej.

Stosunkowo najlepiej rozwinięty jest system opieki społecznej nad zatrudnionymi w gospodarce społecznej. Tu zarówno w ustawodawstwie socjalne jak i baza przyrządów urządzeń socjalnych i kulturalnych wykazuje najwyższy poziom rozwoju.

Średni poziom osiągnęła pomoc społeczna dla rodzin. W tej dziedzinie o wiele silniej odczuwa się skutki braku perspektywicznej polityki społecznej. Świadczy o tym wysoki wskaźnik systemu zasiłków rodzinnych, nie odpowiadający już ani celom społecznym, ani demograficznym. Istnieje też wiele sprzeczności: nie wycofano się na przykład z zarządzeń prorodzinnych, a wprowadzono inne, wpływające na planowanie rodziny. Wpływom koniunkturalnym podlegała też rozbudowa urządzeń opieki nad dzieckiem, zwłaszcza żłobków.

Na najwyższym poziomie znajduje się ochrona społeczna nad ludźmi w wieku poprodukcyjnym i inwalidami. Mimo wzrostu świadczeń rentowych i emerytalnych wiele mamy tu do odrobienia.

Doc. Bosner porównał rozwój świadczeń społecznych w Polsce a sytuacją w innych krajach na podstawie sześciu wybranych grup problemów: czasu pracy, urlopów wypoczynkowych, ochrony zdrowia, mieszkań, zasiłków rodzinnych, rent i emerytur. Posłużył się uśrednionym materiałem statystycznym. Porównanie danych, znalezienie najbardziej adekwatnych punktów odniesienia nie było łatwe. W ocenie sytuacji mieszkaniowej referent wybrał na przykład 4 kryteria podstawowe: 1) metrów kw. powierzchni przypadła na 2 osoby, na 4 osoby, 10 osób na 12, 16 i 18 w mieszkaniu. Poziom ochrony zdrowia porównał przy pomocy 3 kryteriów: liczby lekarzy i ilości łóżek szpitalnych na 10 tys. ludności oraz liczby zgódzów nie-mowlat.

W obu tych dziedzinach w ostatnim roku rysuje się wyraźna poprawa sytuacji. Znajduje się np. wskaźnik ilości osób przypadających na jedną łóżko zwiększająca liczba łóżek w mieszkaniach. Zwiększyła się też znacznie stopa śmiertelności niemowląt i co najwyżej sze, po raz pierwszy kształtuje się ona identycznie w mieście i na wsi. A więc warunki zdrowotne na wsi w tej dziedzinie poprawiły się znacznie.

Ogólnie jednak w wymienionych grupach problemów sytuacja Polski na tle innych krajów socjalistycznych i kilku najbardziej rozwiniętych krajów Europy nie przedstawia się najlepiej.

W dyskusji wiele miejsca poświęcono metodologii badań tego typu spraw socjalnych. Podkreślono (dr Brodowski, prof. Liter-Marwege, dr Porównania oparte na wskaźnikach ilościowych, statystycznych są w tym wypadku niewystarczające. Nie dają bowiem pełnego obrazu. Nierobnie wydają się tu wskaźniki jakościowe, skorelowane z poziomem wzrostu gospodarczego danego kraju, wielkością dochodu narodowego jakim dysponuje, poziomem organizacji pracy i jej wydajności. Mimo że jest to niezwykle skomplikowane, warto by poszukiwać o analizie, czy i jakie zachodzi sprzężenie zwrotne między zamożnością kraju i wysokością świadczeń socjalnych dla społeczeństwa? W jaki sposób oba te czynniki determinują się wzajemnie?

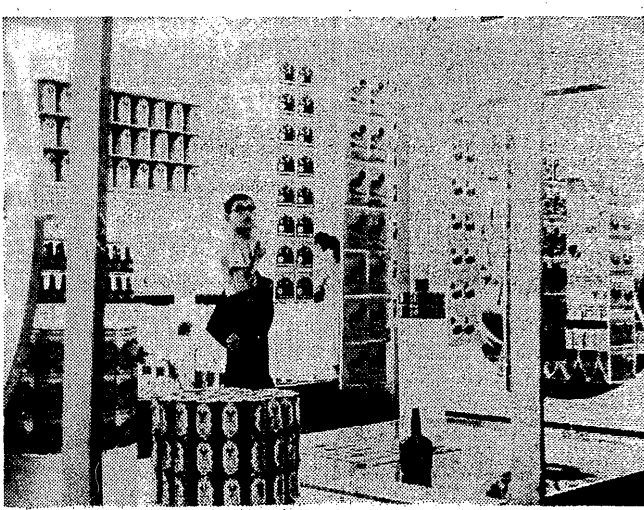
Na tle rozważań metodologicznych masywowała się także różnica zdań co do aktualności problemu skracania czasu pracy w Polsce. Doc. Tymowski uważa, że trudno realizować wszystkie cele jednocześnie, że w hierarchii potrzeb na czoło wysuwają się u nas problemy poprawy warunków życia ludzi w wielkoprodukcyjnym i rodzin wieloletnich. Natomiast skracanie czasu pracy, zwłaszcza wobec niedorozwoju infrastruktury społecznej, jest zadaniem drugoplanowym. Stanowisko to było jednak odosobnione. Zarówno referent jak i liczni dyskutanci (m. in. dr Otto, dr Strzebińska, dr Winiewski) uważają, że problem poprawy świadczeń socjalnych i skracania czasu pracy nie można rozpatrywać alternatywnie. Skracanie czasu pracy jest wprawdzie reformą kosztowną, ale sprzyja poprawie organizacji pracy i wydajności, a w rezultacie przyspiesza rozwój gospodarczy kraju.

Poruszone w dyskusji również sprawa systemu zasiłków rodzinnych. Zdaniem dr Granulowskiej zasiłki rodzinne w naszym kraju powinny w przyszłości spełniać przede wszystkim funkcje kompensacyjne — nieść pomoc rodzinną dzieciom.

A. K.

AMINO to koncentraty

TADEUSZ RUSTAN



Fot. Z. Janowski

nie powiększy się również produkcja poszukiwanych na rynku pa-luszków słonych z 300 t obecnie do 4,2 tys. t. w 1975 r. Z nowych uruchomień przemysł koncentratów spożywczych podejmie produkcję cacerasów w ilości 5 tys. t. w ostatnim roku planu 5-letniego, trwałe-go pieczywa cukierniczego — 11 tys. t. i odczynek sypekich dla dzieci — 1,2 tys. t.

Oczywiście, program rozwoju produkcji przemysłowej koncentratów spożywczych nie ogranicza się tylko do samego zwiększenia wskaźnika ilościowego i asortymentowego, ale obejmuje także takie zagadnienia, jak: polepszenie jakości produkowanych wyrobów oraz opracowanie nowych technologii w oparciu o lepsze surowce, nowoczesne procesy technologiczne i wzbogacenie żywności, wprowadzanie nowych technologii opartych na procesie biosyntez oraz zastoso-wanie ulepszonej, nowoczesnej opakowa-nia z tworzyw sztucznych i z folii laminowanych.

Wszystkie te zamierzenia przemysłu koncentratów spożywczych można sprowadzić do jednego wspólnego celu, mianowicie — aby na rynku było nie tylko coraz więcej jego produktów, ale by w znacznie większym niż dotychczas stopniu spełniały one wymogi stawiane tego rodzaju przetwarzanym środkom konsumpcji. Muszą więc one posiadać wysokie walory smakowe, odpowiednią kaloryczność, właściwe proporcje w ilości poszczególnych składników odżywczych, dużą różnorodność, małą objętość i jak najmniejszy ciężar oraz estetyczne, barwne opakowanie.

Ulokowanie na rynku poważnie wzrastającej ilości produktów nie tylko już rozpowszechnionych i przyrządzonych przez konsumentów, lecz również nowych w bogatym asortymencie, wymagać będzie odpowiedniej bazy technicznej i modyfikacji form obrotu towarowego. W tym zakresie program przewiduje, że przemysł będzie prowadził własne rozeznania potrzeb konsumentów, ich gustów i upodobań oraz utrakiemienie reklam swoich wyrobów.

Dotychczas stosowana forma obrotu koncentratami spożywczymi, przewidująca przepływ towarów przez ogniwu hurtu nie zapewnia dostarczenia przemysłowej informacji o potrzebach rynku w stopniu wymaganym względami produkcyjnymi. Przewiduje się więc bezpośrednie powiązanie przemysłu z siecią handlu detalicznego. W tej sytuacji poważnie wzrasta ranga sklepów patronackich, których ilość zamierza się zwiększyć do 600 w całym kraju. Sklepy te, niezależnie od

większą od przedwojennej, lecz także znacznie bogatsza pod względem asortymentowym. Zakłady wytwarzają obecnie: ekstrakty kawy naturalnej i zbożowej, koncentraty obiadowe dla sporządzenia kilkudziesięciu różnych zup, począwszy od kartoflańskich przez zupę piekarską, aż do rosółu z drobiu (m. in. 5 zup błyskawicznych), sosy, przyprawy do zup i potraw oraz odczynniki. W br. zakłady podjęły produkcję pięciu nowych asortymentów: sosu piekarskiego, 3 zup błyskawicznych oraz drugiego dania błyskawicznego — kaszy jęczmieńnej z mięsem. Tegoroczna wartość wszystkich 73 produkowanych w „Amino” wyrobów spożywczych wyniosła 705 mln zł.

Zatrudnienie w poznańskich Koncentratkach wynosi 980 ludzi (w grupie przemysłowej), wśród których ok. 70% stanowią kobiety. Produkcja przebiega z reguły przez dwie zmiany, tylko trzy wydziały pracują w ruchu ciągłym, należąc do nich ekstrakcja kawy, bulioniarnia i młyn. Na ogół wszystkie czynności są zmechanizowane, a paczkowanie — częściowo automatyzowane.

Nie licząc importowanych przypraw, jak Ziele angielskie, pieprz, liście laurowe itp., PKKS zużywa rocznie 720 t. mięsa wołowego trybowanego (odkostnionego), 240 t. drobiu i 150 t. sossu warzywnego.

Miernikiem oceny produkcji poznańskich Koncentratów jest duży popyt na rynku krajowym i wzrastający eksport. Ten ostatni rozpoczął się w 1958 r. skromnym zamówieniem angielskim, potem zrealizowano większą transakcję z odbiorcą hiszpańskim i wreszcie od 1964 r. popytano największy rynek — Związek Radziecki. Partie kawy idą do CSRS, a koncentraty obiadowe do Australii i Anglii. Odbiorcą koncentratu witaminowy „C” od kilku już lat jest NRF.

Program realizacji dalszych zadań w „Amino” obejmuje wprowadzenie na rynek nowych wyrobów, dalszą poprawę jakości i estetyki produktów oraz wzrost produkcji. Jak zwykłe do tego celu można dojść albo drogą nowych inwestycji, albo też wykorzystując posiadany park maszynowy, przez modernizację niektórych wydziałów produkcyjnych przy pomocy mniejszych inwestycji i wprowadzaniu postępu technicznego w ramach kapitalnych remontów.

W „Amino” postanowiono iść do roku 1975 drogą modernizacji.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

KOORDYNACJA PODMORSKICH BADAN

Instytucje zajmujące się badaniami geologicznymi w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech i w Bułgarii zawyżyły porozumienie w sprawie poszukiwania bogactw mineralnych na dnie mórz i oceanów, przy czym utworzono ośrodek koordynacyjny RWPG dla tych prac z siedzibą w Rydze. Zadaniem ośrodka jest zapewnienie wyposażenia technicznego i kadru w celu intensyfikacji badań nad strukturą geologiczną dna mórz, oceną i eksploatacją zasobów przybrzeżnych nad poszukiwaniami w tych rejonach bogactw mineralnych, jak również nad oceną możliwości techniczno-ekonomicznych eksploatacji odkrytych złóż. Planuje się również organizowanie wspólnych ekspedycji naukowo-technicznych. Umowa opiera się na zasadach ustalonych przez ONZ, w myśl których poszukiwania surowców na dnie mórz (poza wodami terytorialnymi) są w pełni dostępne dla wszystkich krajów. (S)

PRODUKCYJA ZEGARÓW W ZSRR

Produkcja różnego rodzaju zegarów i zegarków w ZSRR wyniosła w roku ubiegłym 42 miliony sztuk. Wytwarzano je w zakładach rozróżnionych na trzy rodzaje: zegarki mechaniczne, elektroniczne i zegarki kwarcowe. Największym producentem zegarków jest Moskiewska Fabryka Zegarów „Sławia”, produkująca rocznie 6 milionów sztuk zegarków damskich, męskich i budzików. Półowa z tej produkcji znajduje się w 63 krajach. (S)

NOWY KOMBINAT PETROCHEMICZNY W CSRS

W CSRS powstają nowe wielkie zakłady petrochemiczne. W bież. roku rozpoczynają się prace nad budową nowego kombinatu petrochemicznego z zakładami w Zalużi oraz w Neratowicach. W Zaluży koncentrować się będzie wyrob polietylenu i polipropylenu, natomiast w Neratowicach wyspecjalizują się w produkcji poliwęglanu i kopolimeru. Inwestycja to oparte będą częściowo na zagranicznych dostawach sprzętu i licencji technologicznych, m. in. z Japonii. Stana się one podstawą przyspieszonego rozwoju przemysłu mas plastycznych, syntetycznego kauuczku i włókien syntetycznych, w których produkcji zamierza Czechosłowacja już do roku 1975 osiągnąć jedno z czołowych miejsc w Europie. (S)

HANDEL CHRL W 1971 ROKU

Według japońskich szacunków handel zagraniczny CHRL w 1971 roku zwiększył się o 7 proc. przy czym eksport osiągnął wysokość 2,318 mld dolarów (wzrost o 13 proc. w stosunku do roku poprzedniego), a import — 2,148 mld dolarów (wzrost o 1 proc.). Handel z Zachodnią Europą i z krajami azjatyckimi zmniejszył się znacznie, natomiast zwiększył się w handlu z krajami Ameryki Łacińskiej i Afryki. Obroty z Ameryką socjalistyczną i oszacowano na 1000 mld dolarów (wzrost o 16 proc.), przy czym handel z Związkiem Radzieckim zwiększył się trzykrotnie. (MP)

ZMIANY UDZIAŁÓW W PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

W produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego udział Stanów Zjednoczonych zmniejszył się z 41,7 proc. w roku 1970 do 40,4 proc. w roku ubiegłym. W tym samym okresie spadł udział Włoch (z 3,7 do 3,5 proc.). Na niezmienionym poziomie pozostał udział NRD (0,7 proc.), Wielkiej Brytanii (7,9 proc.) i Kanady (3,2 proc.). Natomiast zwiększył się udział Japonii (z 9,3 do 9,5 proc.) i Francji (z 4,8 do 4,9 proc.). (S)

WZROST ZYSKÓW AMERYKANSKICH KONCERNÓW

Według „Wall Street Journal” 464 wielkie koncerny przemysłowe USA, reprezentujące większość produkcji przemysłowej tego kraju, wykazały w ubiegłym roku nadzwyczajnie wysokie zyski. Wprawdzie w pierwszych trzech kwartałach tego roku były one jeszcze bliższe średniemu poziomowi z kilku ostatecznych lat, w ostatnim kwartale jednak wzrosły w sumie o 25 proc. w porównaniu z analogicznym okresem w 1970 roku. Prawdziwy przyrost boom dochodowy wykazywał pod koniec roku 22 koncerny stalowe, z czego 12 zyskało 43 proc. w porównaniu z IV kwartałem 1970, koncerny chemiczne (wzrost o 31 proc.), górnictwo (wzrost o 42 proc.) oraz wielkie firmy budowlane (wzrost o 31 proc.). Spośród firm największy przyrost masy zysków wykazał znany koncern przemysłu maszynowego „General Motors”. (S)

KOSZTY BRYTYJSKIEGO STRAJKU GÓRNIKÓW

Według oficjalnych obliczeń niedawny strajk górników m. in. spowodował, że deficyt znacjonalizowanych kopali węgla zwiększył się na koniec marca br. do 200 mln funtów, w porównaniu z 75 mln przed rokiem. Przypisuje się to nie tylko strajkowi, lecz również długowzajemnemu utrzymywaniu nierentownych kopali węgla oraz dodatkowym podwyżkom płac wywalczonym przez górników. Według przewidywań obliczeń, zwiększenie tych płac o 20-30 proc. ciągnie za sobą koszt 30-100 mln funtów w skali rocznej. Do tego dochodzą jeszcze koszty związane z modernizacją kopalni. (S)

PRZYJMujemy w ramach posiadanych luzów produkcyjnych zamówienia na prasowane wyroby gumowe

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW CHEMICZNYCH I GUMOWYCH «IZOPREN»

Wrocław, ul. Borowska 128, tel. 743-50, 723-20.

1-30

10 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 19 (1077) — 7.V.1972

DAWNO już rozwój sytuacji gospodarczej na Węgrzech nie budził tyłu sprzecznych opinii, co obecnie. Od entuzjazmu, ocen nie dopuszczających jakichkolwiek wątpliwości, że sytuacja rozwija się pomyślnie, że jeżeli występowały poważniejsze zahamowania i trudności, to należało one do przeszłości — po głosy „sceptyków” utrzymujących, że w dużej mierze nastąpiło przemieszczenie napięć, że nadal — mimo postępów reformy i korzystnego na ogół bilansu pierwszego roku pięcioletniego — ostateczna ich likwidacja wymaga długiego czasu i niemałych wysiłków. By nie być gołosłownym, dwie opinie, z jakimi zetknął się reporter zaraz na wstępie swych rozmów z węgierskimi ekonomistami, działaczami gospodarczymi i publicystami węgierskiej prasy gospodarczej:

— Zburzony został ostatni już chyba mit, towarzyszący wprowadzaniu w życie nowych zasad planowania i zarządzania gospodarką narodową. Twierdzenie — a były to także opinie części ekonomistów na Węgrzech — że nowy system okazał się niezdolny do pobudzenia wzrostu społecznej wydajności pracy, że wbrew założeniom, stał się on czynnikiem umacniającym tendencję ekstenzywną w gospodarce, zwłaszcza w przemyśle.

Rzeczywiście, średnioroczny wzrost wydajności pracy w przemyśle był w minionym pięcioletniu o 1,3 pkt niższy niż w latach 1961—1965 i wyniósł zaledwie 3,7 proc. Osłabienie dynamiki wydajności pracy nastąpiło w roku 1968 (wydajność pracy w przeliczeniu na 1 zatrudnionego zwiększyła się zaledwie o 1 proc.), w roku 1969 wydajność pracy nie wzrosła w ogóle. Rok 1970 zapoczątkował jednak na tym odcinku zmiany, a w roku 1971 — procentowy wzrost produkcji przemysłowej uzyskano przy spadku liczby zatrudnionych w tym dziale gospodarki narodowej o 0,3 proc. Życie dowiodło więc, że zahamowanie wzrostu wydajności pracy — zresztą pozorne, bo jednocześnie skracaliśmy czas pracy, wydajność w przeliczeniu na 1 godz. pracy wzrosła w roku 1968 o 5 proc., w roku 1969 o 6 proc. — było jedynie zjawiskiem przejściowym.

Do jakich wniosków prowadzi analiza efektów ekonomicznych, osiągniętych w roku ubiegłym? Przede wszystkim do tego — podkreślał w rozmowie inny węgierski ekonomista — że ciągle jeszcze gospodarka naszego kraju nie odzyskała stanu pełnej równowagi. Ciągłe jeszcze znajdujemy się na swego rodzaju huśtawce: raz odzyskujemy równowagę w stosunkach ekonomicznych na zewnątrz — tak działo się w latach 1968—1969 — następuje to jednak kosztem wywołania napięć wewnętrznych, innym razem — i w tym przypadku klasycznym przykładem był rok 1971 — stabilizacja sytuacji wewnętrznej osiągnięta zostaje kosztem utraty równowagi bilansu handlu zagranicznego i rosnącego zadłużenia na zewnątrz.

Oczywiście, nie jest temu „winna” reforma ekonomiczna: napięcia te istniały już przedtem i bez głębokich zmian w systemie zarządzania gospodarką narodową nie byłoby szans wyzwolenia się od nich. Praktyka dowiodła jednak, że naukowość byłoby oczekiwanie jednakościowych rezultatów. Sam fakt zmiany metod kierowania gospodarką narodową niczego jeszcze nie zatłumaczył automatycznie. Nowe zasady zarządzania, wprowadzane w życie od roku 1968, ułatwiają optymalizację działalności gospodarczej, nie wystarczają jednak zmianą systemu zarządzania, aby zniknęły niewłaściwe proporcje strukturalne, niedobór nauki produkcyjnej, aby nie zdarzały się pomyłki planistyczne itp. To jest sprawa dłuższego czasu i trzeba się po prostu uzbroić w cierpliwość, a zarazem trzeba stale doskonalić mechanizmy zarządzania, służące realizacji nakreślonego programu poprawy efektywności gospodarowania, przyspieszając ten proces.

Odbicie złożoności sytuacji są nie tylko opinie ekonomistów. Na przełomie zimy i wiosny — handel węgierski przeprowadzał zakrojoną na szeroką skalę operację oczyszczania magazynów z nadmiernymi zapasami. Przecena, sięgająca nieraz kilkudziesięciu procent, objęto nie tylko towary sezonowe, płaszcze zimowe, kurtki, tzw. odzież ciężką, ale ogromny wachlarz towarów — od bielizny damskiej po polską wódkę, a więc towary bynajmniej nie sezonowe. Przyrost zapasów w handlu i przemyśle w roku 1971 przekroczył bowiem oczekiwania planistów i zaczął zagrażać zamrożeniem części majątku narodowego. Obniżka cen zwiększa siłę nabywczą ludności, w tym samym czasie — z opublikowanych planów dotyczących roku 1972 — wynika, że rok bieżący stanie się okresem najwyższego od wprowadzenia reformy ekonomicznej wzrostu kosztów utrzymania, co wiąże się m. in. z przeprowadzoną równoległe podwyżką cen niektórych innych towarów, od importowanego w dużej części piwa poczynając, przez niektóre towary trwałego użytku, materiały budowlane, aluminium, tworzywa sztuczne.

Koszty utrzymania, według opublikowanych danych, wzrosną w roku bieżącym przyspieszenie o ok. 2 proc. W roku 1968 — pierwszym roku reformy — wskaźnik cen detalicznych spadł o 0,4 proc. poniżej poziomu z roku poprzedniego, w roku 1969 wzrósł o 1,4 proc., w roku 1970 o 1,3 proc., globalne koszty utrzymania rodziny robotniczej pozostały w roku 1968 bez zmian, ludność wiejskiej obniżyła się o 1 proc., w roku 1969 — wzrosła w miastach o 1 proc., na wsi o 2 proc., w roku 1970 w obu grupach ludności powiększyły się o 1 proc. W roku ubiegłym, według danych komunikatu o wykonaniu planu gospodarczego, średni poziom cen towarów i usług zwiększył się o ok. 2 proc. Przy sztywności wzrostu dochodów nominalnych ludności rosnącym aż do roku 1970 — chociaż w ograniczonej skali — zatrudnieniu poza rolnictwem, nie miało to jednak większego wpływu na dynamikę poprawy ogólnych warunków materialnego bytu ludności.

Dynamika dochodów realnych ludności jest bardzo wysoka. Średnioroczne tempo wzrostu dochodów osobistych (realnych) robotników i pracowników umysłowych „na głowę” wzrosło z 3,1 proc. w latach 1961—1965 do 5,8 proc. w latach 1966 — 1970, ludności wiejskiej — z 2,8 do 7,4 proc. W roku 1968 dochody realne robotników i pracowników umysłowych zwiększyły się o 6 proc., ludności wiejskiej o 8 proc., w roku 1969 — o 6 proc., w miastach (robotnicy i pracownicy umysłowi), na wsi (rolnicy) o 5 proc., w roku 1970 — odpowiednio o 7 i 8 proc. W roku 1971, jak informuje Węgierski Urząd Statystyczny w komunikacie o wykonaniu planu gospodarczego, realna płaca robotników i pracowników umysłowych wzrosła o 5,3 proc., realne dochody robotników o 6 — 7 proc.

Podobnie szybko rosnąć mają płace realne w miastach i dochody na wsi w roku bieżącym. Problem polega jednak na tym, że nie wszyst-

kie grupy ludności mają jednakowe możliwości rekompensaty przez wzrost dochodów nominalnych w celu cen towarów i usług. Im szybszy jest wzrost kosztów utrzymania, tym bardziej złożona i trudna sprawa staje się ograniczenie wpływu ruchu cen na sytuację materialną np. emerytów i rencistów, których liczba na Węgrzech w roku ub. wzrosła o 6 proc. i wynosi obecnie ponad 1,5 mln osób (blisko 1/7 ludności kraju).

Jaki więc był rok miniony w gospodarce węgierskiej i jakie zarysowują się podstawowe problemy dalszego rozwoju w roku bieżącym? Na pewno — świadczy o tym wyżej przytoczone wypowiedzi i fakty — nie był to rok łatwy do jednoznacznego definiowania. Charakteryzował się on dużą różnorodnością zjawisk zachodzących w gospodarce.

Zajmijmy się podstawowym wskaźnikiem wzrostu gospodarczego, obrazującym dynamikę dochodu narodowego.

— Chcemy — podkreślił w rozmowie z reporterem zastępca dyrektora departamentu ekonomicznego Węgierskiej Komisji Planowania Akos Balassa — doprowadzić do tego, aby dochód narodowy stał się rzeczywistie podstawowym wskaźnikiem planu i głównym miernikiem efektywności działań ekonomicznych. Wszystkie pozostałe wskaźniki mają charakter drugorzędny, tylko ten ma wartość autentycznie syntetyczną, z tego względu na nim skupiamy swoją uwagę.

Uchwała o planie pięcioletnim zakładała średnioroczne tempo wzrostu dochodu narodowego w latach 1971—1975 w granicach 5,5 — 6,0 proc. Górna wartość średniorocznego przyrostu dochodu narodowego odpowiada w przybliżeniu założeniom, przyjętym do opracowywania obecnie perspektywicznego planu rozwoju gospodarki narodowej (140 proc. wzrostu dochodu narodowego do roku 1985, ok. 6 proc. średniorocznego).

Nie jest to oczywiście wskaźnik „wysrubowany” — podkreślano w węgierskiej Komisji Planowania Gospodarczego — nieraz w przeszłości osiągnięliśmy już wyższą dynamikę wzrostu gospodarczego. Jest to jednak, naszym zdaniem, w obecnych warunkach wskaźnik optymalny. Zapewnia on — bowiem niezbędną dynamikę zaspokojenia rosnących potrzeb społecznych, a zarazem chroni gospodarkę przed napięciami, wywołanymi „przegrzaniem koniunktury”. Bo wyższe tempo rozwoju gospodarczego, o ile miałyby się opierać — a tak na ogół działo się w przeszłości — na przyspieszeniu wzrostu produkcji globalnej w przemyśle, spowodowałoby wzrost zapotrzebowania na surowce i materiały przetwarzające, możliwości zaopatrzenia. Przeciążenie bilansu materialowych mogłoby zagrozić równowadze gospodarczej, zwłaszcza w stosunkach handlowych z zagranicą.

W roku ubiegłym, przyrost dochodu narodowego przekroczył wskaźniki założone w planie pięcioletnim. Według wstępnej oceny urzędu statystycznego, wyniósł on ok. 7 proc., według szacunkowych ocen komisji planowania — nawet 7 — 8 proc. Jednocześnie — o czym wspo-

minaliśmy już poprzednio — nastąpiło pogłębienie napięć w handlu zagranicznym. W ciągu dwóch pierwszych lat reformy (1968 — 1969) bilans handlowy Węgier zamykał się saldem aktywnym. W roku 1970 — po raz pierwszy od przejścia na nowe zasady gospodarowania — import przewyższał eksport o ok. 2,2 mld ft dew. (w tym z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi o ok. 944 mln ft dew.).

W roku ubiegłym — według wstępnych ocen — deficyt handlu zagranicznego, w tym w dużej mierze w obrocie z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, wzrósł do ponad 2,5 mld ft dew. Tylko w pierwszym roku bieżącego pięcioletnia, deficyt obrotów zagranicznych przewyższał ponad dwukrotnie globalny niedobór bilansu handlu zagranicznego za całe pięcioletnie 1966—1970.

Węgrzy nie należą bynajmniej do rzeczników „twardej” polityki w handlu zagranicznym, byłoby to zresztą dziwne w sytuacji kraju tak mocno związanego z rynkami zagranicznymi (ok. 40 proc. dochodu narodowego podlega wymianie za pośrednictwem handlu zagranicznego). Nie obawiają się zaciągania kredytów zagranicznych, nie fetyszyzują znaczenia sald handlowych w przekrojach pojedynczych lat, krajów i grup towarowych.

— Uporczywe trzymanie się zasady wyrównanych sald obrotów — podkreślano w węgierskim ministerstwie handlu zagranicznego — przyniosłoby jedynie szkodę gospodarce narodowej. Spychałoby kraj na pozycję autarkiczną. Nie zamierzamy rezygnować z kredytów zagranicznych, o ile przyczyniają się one do rozwoju gospodarki kraju. Nie zamierzamy hamować rozwoju racjonalnego importu, gdyż jest on konsekwencją coraz szerszego włączenia się Węgier w międzynarodowy podział pracy. Okresowe braki równowagi w obrotach zagranicznych, które pojawiały się i przypuszczalnie także będą się pojawiały w przyszłości, w żadnym przypadku nie powinny być pretekstem do ograniczenia aktywnej polityki zakupów zagranicznych, a są jedynie sygnałem, wskazującym na potrzebę intensyfikacji opłacalnego eksportu, odpowiadającego osiągniętemu poziomowi rozwoju gospodarczego kraju i jego pozycji w RWPG, Europie i świecie.

Rzecz jednak w tym — na co wskazywało wielu rozmówców — że od pewnego czasu aktywność Węgier, jako eksportera, pozostaje w tyle za aktywnością kraju jako importera. Średnioroczna dynamika importu rośnie z 9,3 proc. w latach 1961 — 1965 do 10,5 proc. w latach 1966 — 1970, eksportu — spada z 11,6 proc. do 8,9 proc. W roku 1971 — według wstępnych danych — przyrost importu kształtuje się o blisko 8 pkt powyżej przeciętnej dla całego ubiegłego pięcioletnia (19,2 proc.), eksportu — obniża się o blisko 1 pkt, do ok. 8 proc. Czyżby liczyłyby te miały potwierdzać opinie, że na Węgrzech w roku ubiegłym przekroczone optymalny pułap wzrostu gospodarczego i to spowodowało pogłębienie napięć w stosunkach gospodarczych z zagranicą, a w konsekwencji — rzutować może obecnie na równowagę wewnętrzną?

— Wyciąganie takich wniosków — podkreślano w czasie rozmowy w węgierskiej Komisji Planowania — byłoby oczywiście nieporozumieniem. Przyjęty w planie pięcioletnim — jako optymalny — pułap wzrostu gospodarczego w granicach 6 proc. wcale nie oznacza, że każdego roku wzrost dochodu narodowego powinien się utrzymywać na tym poziomie. Mogą — zależnie

od konkretnych okoliczności — występować w tym zakresie wahania, w dół i w górę, chodzi o trend wieloletni. Na rok 1971 zakładaliśmy przyspieszenie wzrostu gospodarczego do 7 proc. — i ten wskaźnik został osiągnięty — nawet z pewną nadwyżką — a to z tego względu, że w ostatnim roku ubiegłego pięcioletnia w wyniku nieuprzedzonego w rolnictwie (spadek produkcji czystej pochodzącej z tego działu gospodarki narodowej o 12 proc.), strat powodownych itp. dochód narodowy zwiększył się zaledwie o 5 proc. Liczyliśmy na odrobienie tych strat, na bardziej sprzyjające warunki atmosferyczne — i nie przeczyliśmy się: chociaż nie obrodziły warzywa i owoce, stosunkowo niskie były zbiory buraków cukrowych i tytoniu, chociaż w dalszym ciągu nie przełamaliśmy jeszcze impasu w hodowli bydła, rekordowy urodzaj pszenicy i kukurydzy, ogromny wzrost zainteresowania hodowlą trzody i drobiu przyczynił się do 9 — procentowego wzrostu globalnej produkcji rolnictwa.

Ten — liczony co prawda od niskiej bazy w roku 1970 — przyrost produkcji rolniej zadecydował o przekroczeniu założen planu wieloletniego pod względem dynamiki dochodu narodowego, a według ocen komisji planowania, także założen planu rocznego. W przemyśle — bowiem wzrost produkcji wyniósł, według oceny Urzędu Statystycznego, 5 proc., był o 1—0,5 pkt niższy od przyjętych przez Komisję Planowania szacunków do planu na rok 1971. Wyższy od planowanego wzrost produkcji rolniej nie tylko nie powoduje napięć w gospodarce narodowej, ale powinien sprzyjać umocnieniu równowagi — przez poprawę zaopatrzenia na rynku wewnętrznym i zwiększenie zdolności eksportowych; wciąż jeszcze ok. 1/5 wpływów dewizowych w handlu z krajami kapitalistycznymi pochodzi ze sprzedaży produktów rolnych i przetworstwa rolno-spożywczego. A więc skąd wzięły się obserwowane w ostatnim czasie napięcia, zwłaszcza w handlu zagranicznym?

— Przede wszystkim — podkreślano w Komisji Planowania — wynikały one z nadmiernego wzrostu akumulacji. Naciśnięcie społeczne — na szczególne — uniemożliwiło przerzucenie kosztów nadmiernego wzrostu akumulacji na barki ludności, sfinansowanie wzrostu akumulacji przez ograniczenie funduszu spożycia, jak to nieraz działo się w przeszłości. Fundusz spożycia rośnie w skali przewidzianej planem. Ale ponadplanowy wzrost akumulacji musiał oczywiście znaleźć swój wyraz materialny, źródło pokrycia. Źródłem pokrycia stał się handel zagraniczny, pogłębiając się ujemne saldo obrotów.

W pierwszych latach reformy gospodarczej akumulacja nie tylko nie rośnie, ale nawet spada. Według danych węgierskiego rocznika statystycznego, w roku 1968 rozmiary akumulacji są o 2 pkt niższe niż w roku 1967, w roku 1969 — o 3 pkt niższe niż w roku 1968. Dzieje się tak głównie w wyniku ograniczenia rozmiarów nadmiernych w przeszłości zapasów, tyłków bowiem w roku 1968 następuje zahamowanie wzrostu inwestycji netto, w roku 1969 inwestycje rosną o 5 proc. Ułatwia to uzyskanie wysokiego tempa wzrostu spożycia, o 6 proc. w roku 1968 i w podobnych rozmiarach w roku 1969. Sytuacja zmienia się w roku 1970: spożycie w dalszym ciągu szybko rośnie, jednocześnie o 26 proc

wzrasta akumulacja (inwestycje — w cenach bieżących — rosną o 18 proc., w cenach porównywalnych o 15 proc.). W roku 1971 — akumulacja rośnie o dalszych 30 proc., inwestycje w cenach bieżących o 11 proc., w cenach porównywalnych o ok. 7—8 proc.

Przyrost zapasów w roku 1971 wynosił ok. 26 mld ft (dochód narodowy powiększył się w tym czasie o ok. 18—20 mld ft) i jest o ok. 10 mld ft wyższy od planowanego. W tej kwocie tylko część zapasów przybrała postać rezerw towarowych w handlu, rezerw przemysłowych (surowce, półfabrykaty, produkty gotowe) oraz — jak podkreślano na Węgrzech, bardzo pożytecznych — rezerw w postaci nadwyżek produkcji rolnej. Ok. 6—8 mld ft przyrostu zapasów w roku 1971 pochłonęły niezakończony budowy, zamrożone środki inwestycyjne — i ten przyrost zapasów budzi największe niepokój, uważany jest obecnie za tworzącą najgroźniejszą w skutkach napięcia.

Drugim źródłem napięć może być także, chociaż brak to jeszcze dostatecznie wyczerpującej, wiarygodnej informacji — podkreślano w czasie rozmów na Węgrzech — pogorszenie relacji między przyrostem produkcji globalnej w przemyśle, a przyrostem produkcji czystej. W latach 1968—1969 — mówiono — produkcja czysta w przemyśle rosła szybciej niż produkcja globalna, ale nie rosła wydajność pracy żywej. W roku 1970 uzyskaliśmy przyspieszenie wzrostu wydajności pracy żywej w przemyśle i utrzymaliśmy wysokie tempo wzrostu produkcji czystej, chociaż relacje między przyrostem produkcji czystej i globalnej pogorszyły się. W roku 1971 na Węgrzech zamierzano osiągnąć zarówno przyspieszenie wzrostu wydajności pracy, jak i przewagę tempa wzrostu produkcji czystej nad produkcją globalną. Wstępne informacje, bazujące na danych za pierwsze trzy kwartały ub. roku, zdają się jednak wskazywać na to, że cel ten nie został osiągnięty. Wzrosła w rozmiarach przekraczających nawet założenia planu wydajność pracy żywej, co jest oczywiście zjawiskiem bardzo korzystnym, szczególnie w warunkach deficytu rąk do pracy, nie osiągnięto natomiast przewidywanego tempa wzrostu produkcji czystej (prawdopodobnie wzrosła więc materiałochłonność produkcji).

Co więcej, jak wynika z niektórych, prezentowanych w czasie rozmów na Węgrzech opinii, zdarzały się przypadki przerzucania produkcji pracochłonnej na kooperantów zagranicznych, w tym w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

O ile rozkooperowanie produkcji pracochłonnej między zagranicznymi partnerami, o podobnych kosztach, robocizny, a więc przede wszystkim w ramach RWPG ma sens, bo ułatwia pokonanie bariery zatrudnienia — podkreślano w rozmowach — o tyle przerzucanie produkcji pracochłonnej na partnerów z krajów o wysokich kosztach robocizny mija się z celem. Prowadzi jedynie do wzrostu kosztów produkcji i utrudnia sytuację płatniczą kraju. Część kadry kierowniczej przedsiębiorstwa obrała drogę najprostszej, efektów pozornej — zamiast szukać rzeczywistych rezerw wzrostu wydajności pracy, ucieka się do skompromitowanych „sposobów”, rodem z innej zupełnie epoki, sztuczki statystycznych.

Nawet gdyby były to przypadki stosunkowo nieliczne, stanowią one — według ocen rozmówców reportera — ważny sygnał ostrzegawczy.

Jakie z tych faktów wyciąga się wnioski w roku 1972? To temat dla oddzielnej korespondencji.

ROZWÓJ I RÓWNOWAGA

KRZYSZTOF KRAUSS (Korespondencja własna z Węgier)

WĘGIEL KAMIENNY na ŚMIAŁYCH RYNKACH

JADWIGA DRUŻYŃSKA

W MINIONYM DZIESIECIOLECIU udział węgla kamiennego w światowym bilansie paliwowo-energetycznym uległ zdecydowanemu zmniejszeniu. Szczególnie bowiem szybko zapotrzebowanie na ropę naftową i gaz ziemny, a przekonaniami ich obfitości oraz łatwej dostępności, i to po niższych cenach, wywarło decydujący wpływ na politykę węglową np. w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Jednak wobec ogólnego wzrostu potrzeb energetycznych światowe wydobycie i zużycie węgla nie miało. Dynamizm rozwój zapotrzebowania na energię nie obywat się bez okresowych trudności z jego pokryciem. Związane w przypadku paliw płynnych. Stąd też m. in. poprzedni przesądzi pesymizm czy hurra- optymizm, wyrażane przy okazji zmian koniunktury na rynku węgla, ustąpiły obecnie miejsca trzeźwym rozważaniom nad sposobami zapewnienia w nadchodzących latach odpowiedniej podaży surowców energetycznych.

W trakcie poszukiwań energetycznego modus vivendi, specjalistów z różnych krajów doszli do paru — nieprzypadkowo zapewne — wspólnych wniosków. Stwierdzili oni mianowicie, że **era tanich paliw minieła**, a wobec szybszego niż oczekiwanego tempa wzrostu spożycia, część tradycyjnych źródeł energii wystarczy jeszcze na stosunkowo niedługi okres. Wyozerpanie się np. zasobów ropońskich może nastąpić, zanim energia jądrowa będzie w stanie „zapelniać” lukę powstałą z tego powodu. W związku z tym należy przede wszystkim zbadać, w jakim stopniu można będzie pokryć rosnące potrzeby wszelkimi paliwami i nośnikami energii. Analiza prowadzona pod takim kątem skłania do zwrócenia baczniejszej uwagi również na węgiel kamienny.

SWIATOWE wydobycie węgla kamiennego, w przeciwieństwie do ropy naftowej, której produkcja w ostatnim dziesięcioleciu uległa podwojeniu, nie rosła zbyt dynamicznie. W r. 1970 wyniosło ono 2 240 mln ton, co wobec wydobycia w r. 1960 oznacza wzrost o ok. 14 proc. W r. 1971 sądząc po wstępnych ocenach, produkcja węgla była nieznacznie większa i to w decydującym stopniu dzięki dalszemu postępowi wydobycia w głównych krajach socjalistycznych, natomiast w głównych krajach kapitalistycznych notowano spadek wydobycia.

Na szczeblu największych producentów węgla kamiennego, tj. na USA, ZSRR, ChRL, Polskę, W. Brytanię i NRF przypada blisko 85 proc. światowego wydobycia. Część wspomnianych krajów zaczęła się również do eksportu węgla (USA, Polska, ZSRR i NRF), przy czym nasz kraj zajmuje pierwsze miejsce jako dostawca na rynek europejski.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH w minionym dziesięcioleciu, mimo skoków w poszczególnych latach notowano w sumie wzrost wydobycia z 392 mln ton w r. 1960 do 542 mln ton w r. 1970. Parokrotnie dokonywano tam zmiany przyszłych

założeń, jednakże ostatecznie zdecydowano się na dalszy rozwój produkcji, która w r. 1980 ma osiągnąć 1 mld ton. O ile w poprzednich latach zużycie krajowe przechodziło różne fazy, to ostatnio obserwuje się — mimo trudności w przemysłowym węglowym — wyraźną tendencję rosnącą.

Głównym stimulatorem rozwoju przemysłu węglowego jest tu rosnące zapotrzebowanie energetyczne, którego pokrycie wymaga zwiększenia dostaw tego paliwa, która się bowiem, że zasoby ropy naftowej oraz gazu ziemnego są na dalszą perspektywę wystarczające. Przedstawiciele amerykańskiego przemysłu węglowego podkreślają, że gdy na węgiel przypada 80 proc. globalnych zasobów surowców energetycznych, to jego udział w zużyciu energii wynosi zaledwie 20 proc., a pozostałe 80 proc. stanowią te źródła energii, które występują w USA w niedostatecznej ilości.

Nie oznacza to oczywiście, że udział węgla w globalnym zużyciu surowców energetycznych ma ulec zwiększeniu. Stany Zjednoczone rozwijają w stosunkowo szybkim tempie energetykę jądrową, zwiększając import ropy naftowej i poszukując intensywnie nowych źródeł dostaw gazu ziemnego. Jednocześnie jednak nie chcą marnować tej szansy, jaką dają im obfite zasoby własnego węgla.

Pałacy problem uważa się w tym kraju konwersję węgla na „czyste” paliwa płynne i gazowe w przekonaniu, że pozwoli to na rozwiązanie w przyszłości problemu zapotrzebowania na niebezpieczniejsze paliwa. W tym celu, które według opinii niektórych przedstawicieli USA może w okresie najbliższych dwudziestu lat stać się na tym rynku paliwem nr 1.

JESZCZE SZYBSZY rozwój górnictwa węglowego obserwowano w ostatnim dziesięcioleciu w krajach socjalistycznych — przede wszystkim w ZSRR i w Polsce. Udział węgla w bilansach paliwowo-energetycznych w krajach socjalistycznych jest z reguły wyższy aniżeli w państwach kapitalistycznych, ale i tu widoczne są ostatnio zmiany. W przyszłości zakłada się dalszą dywersyfikację zaopatrzenia w podstawowe źródła energii przy jednoczesnym wzroście zużycia węgla w liczbach bezwzględnych.

Chociaż sytuacja surowcowa w ZSRR i w Polsce przedstawia się odmiennie, gdyż ZSRR dysponuje poza węglem wielkimi zasobami ropy i gazu (jest też eksporterem tych paliw), podczas gdy Polska — jak na razie — rozporządza tylko bogatymi złożami węgla, to jednak założenia rozwojowe są zbliżone.

INACZEJ NATOMIAST kształtuje się sytuacja w KRAJACH ZACHODNIOEUROPEJSKICH — będących niegdyś poważnymi producentami i eksporterami węgla.

Jeszcze w 1960 roku produkcja węgla w krajach Wspólnoty Rynku sięgała łącznie 435 mln ton. Obecnie natomiast globalne rozmiary wydobycia tych siedmiu krajów, z których — praktycznie biorąc — liczą się tylko cztery (W. Brytania, NRF, Francja i Belgia) skurczyły

się do 300 mln ton. Spadek w okresie jednej dekady o prawie 1/3 w krajach, na które w Europie zachodniej przypada dominująca część zużycia surowców energetycznych, wymaga wyjaśnienia.

Górnictwo węglowe w EWG, jeden z tradycyjnych przemysłów wydobywczych, zostało w zasadzie skazane „na emeryturę”. Zasoby węgla, intensywnie eksploatowane w okresie wczesnopowojennym, zostały wyczerpane. W tym czasie — w krajach Szości — warunki pracy w przestarzałych, przeważnie niedoinwestowanych kopalniach, zwłaszcza wobec głębokiego zalegania złóż, są bardzo trudne. Kiedy więc zaczęły się mnożyć sygnały wskazujące na brak węgla w wielu krajach zachodnioeuropejskich.

Okazało się też, że nadzieje na szybki rozwój energetyki jądrowej były przedwczesne i tylko niezwykle łagodne warunki atmosferyczne oraz zwiększone dostawy z USA pomogły w rozwiązaniu trudnych problemów zaopatrzenia energetycznego, pogłębiających jeszcze sytuację na rynku ropy naftowej.

Bowiem na przełomie jesieni i zimy r. 1970 kraje surowcowe, zrzeszone w Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) postawiły zachodnim koncernom naftowym swoje ultimatum cenowe, od którego nie zamierzały odstąpić, grożąc wstrzymaniem dostaw. Wobec takiego dictum, szczególnie groźnego dla Europy zachodniej i Japonii, których roczne zużycie ropy naftowej przekraczało łącznie w 1970 r. 900 mln ton w ekwiwalencie węgla kamiennego (a więc było dwukrotnie wyższe aniżeli węgiel) importerzy skapitulowali i na początek ub. roku podpisali dwa porozumienia — w Teheranie i w Trypolisie — na mocy których niezmieniony od lat poziom cen informacyjny ropy uległ wyraźnej podwyżce.

Wówczas też zdecydowano się od nowa i „łagodniej” spojrzeć na problem węgla w Europie zachodniej. Braki tego paliwa w W. Brytanii odczuwano od dłuższego czasu przyczyniły się do zmniejszenia w grudniu 1970 obowiązującego od szeregu lat zakupu węgla.

Do zahamowania procesu likwidacji kopalni węgla w Wielkiej Brytanii i Niemczech zaczęły również i sygnały z rynków zamorskich. Główny dostawca węgla — Stany Zjednoczone stwierdziły, że chociaż mają obfite zasoby, to wyczerpanie ich nastąpi w najbliższym czasie. Czynnikiem hamującym wzrost podaży są inne rynki stały się w USA również zobowiązania eksportowe wobec Japonii, która okazała się najbardziej chłonnym w skali światowej odbiorcą węgla kamiennego i była w owym czasie skłonna płać zań bardzo dobre ceny.

Japonia, podobnie jak kraje EWG, wprowadziła politykę ograniczania wydobycia. Jednakże równocześnie zapewniła sobie na przyszłość, w ramach kontraktów długofalowych, odpowiednie dostawy węgla nie tylko z USA, ale i m. in. u nowo powstałych eksporterów, jak Australia, Rep. Płd. Afryki czy Kanada.

NASTĘPNE LATY, wobec konsekwentnego ograniczania wydobycia węgla w Europie zachodniej, pozwoliły wreszcie na rozdysonowanie wielkich zapasów tego paliwa, nagromadzonych w poprzednim o-

kresie. Tym bardziej, że wystąpiła ogólna poprawa koniunktury, a przede wszystkim boom w przemyśle stalowym.

Jednakże dość niespodziewanie w lecie 1970 roku ceny oleju opałowego w ciągu paru miesięcy wzrosły ponad dwukrotnie. Oczywiście podrażnił też i węgiel. Ceny np. eksportowe amerykańskiego węgla koksowego zob Hampton Roads przekroczyły 20 dol. za tonę wobec 11-12 dol. w latach 1968-1969. Wobec hossa na rynku paliw płynnych i niewielkich zapasów węgla — w miarę zbliżania się zimy zaczęły się mnożyć sygnały wskazujące na brak węgla w wielu krajach zachodnioeuropejskich.

Okazało się też, że nadzieje na szybki rozwój energetyki jądrowej były przedwczesne i tylko niezwykle łagodne warunki atmosferyczne oraz zwiększone dostawy z USA pomogły w rozwiązaniu trudnych problemów zaopatrzenia energetycznego, pogłębiających jeszcze sytuację na rynku ropy naftowej.

Bowiem na przełomie jesieni i zimy r. 1970 kraje surowcowe, zrzeszone w Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) postawiły zachodnim koncernom naftowym swoje ultimatum cenowe, od którego nie zamierzały odstąpić, grożąc wstrzymaniem dostaw. Wobec takiego dictum, szczególnie groźnego dla Europy zachodniej i Japonii, których roczne zużycie ropy naftowej przekraczało łącznie w 1970 r. 900 mln ton w ekwiwalencie węgla kamiennego (a więc było dwukrotnie wyższe aniżeli węgiel) importerzy skapitulowali i na początek ub. roku podpisali dwa porozumienia — w Teheranie i w Trypolisie — na mocy których niezmieniony od lat poziom cen informacyjny ropy uległ wyraźnej podwyżce.

Wówczas też zdecydowano się od nowa i „łagodniej” spojrzeć na problem węgla w Europie zachodniej. Braki tego paliwa w W. Brytanii odczuwano od dłuższego czasu przyczyniły się do zmniejszenia w grudniu 1970 obowiązującego od szeregu lat zakupu węgla.

Do zahamowania procesu likwidacji kopalni węgla w Wielkiej Brytanii i Niemczech zaczęły również i sygnały z rynków zamorskich. Główny dostawca węgla — Stany Zjednoczone stwierdziły, że chociaż mają obfite zasoby, to wyczerpanie ich nastąpi w najbliższym czasie. Czynnikiem hamującym wzrost podaży są inne rynki stały się w USA również zobowiązania eksportowe wobec Japonii, która okazała się najbardziej chłonnym w skali światowej odbiorcą węgla kamiennego i była w owym czasie skłonna płać zań bardzo dobre ceny.

Japonia, podobnie jak kraje EWG, wprowadziła politykę ograniczania wydobycia. Jednakże równocześnie zapewniła sobie na przyszłość, w ramach kontraktów długofalowych, odpowiednie dostawy węgla nie tylko z USA, ale i m. in. u nowo powstałych eksporterów, jak Australia, Rep. Płd. Afryki czy Kanada.

Należy stwierdzić, że właśnie w tych trzech krajach, a zwłaszcza w Kanadzie (w latach 1970-1971) produkcja węgla w Kanadzie zwiększyła się prawie dwukrotnie) obserwuje się w ostatnich latach znaczną dynamikę wydobycia i eksportu. Stają się one coraz poważniejszymi rywalami tradycyjnych dostawców węgla. Kanada przy tym dysponuje węglem koksowym wysokiej jakości o niskiej zawartości siarki i to za pewnia jej mocną pozycję na wielu rynkach. Australia zaś, posiadająca gorsze złoża, oferuje za to węgiel po stosunkowo niskich cenach.

JAK WOBEC tego wszystkiego zmieniały się CENY WĘGLA?

W latach poprzednich wahania tych cen były na ogół niewielkie. W r. 1955 ceny eksportowe węgla koksowego, pochodzącego z USA, notowane zob Hampton Roads wynosiły średnio 10,6 dol. za tonę d. (0,16 kg), zaś w r. 1960 — 11,8 dol. (tonę d.). W następnych latach spadły one poniżej 11 dol., a istoty ich wzrost zaznaczył się dopiero w r. 1969 kiedy to z 11,8 dol. podniosły się do 12,25-13,50 dol. Natomiast w r. 1970 osiągnęły nie notowany poprzednio poziom 19-23 dol. tonę d., który utrzymywał się przez resztę tego roku i również w roku 1971.

Oprócz wspomnianych czynników koniunkturalnych, jak wzmoczone zapotrzebowanie Japonii na węgiel koksowy, boom w przemyśle stalowym i generalna hossa na rynku paliw w r. 1970 (który można uważać na nietypowy), istotnym czynnikiem wpływającym na podwyżkę cen węgla amerykańskiego był też wzrost kosztów wydobycia.

Zjawisko to w jeszcze silniejszym stopniu obserwowano w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, gdzie krajowe ceny węgla koksowego w latach 1960-1969 kształtowały się na znacznie wyższym poziomie aniżeli ceny eksportowe w USA. Np. od roku 1960 do r. 1970 ceny węgla koksowego wzrosły w NRF z 14,47 do 23,11 dol./t, we Francji z 14,08 do 17,75 dol./t, a w Belgii z 14,80 do 17,80 dol./t.

Dla porównania dodajmy, że ceny polskiego węgla np. w dostawach do Włoch, będących w tym czasie największym naszym odbiorcą, były znacznie niższe. W r. 1960 wynosiły 10,6 dol./t, a w r. 1970 — 12,25 dol./t, w r. 1971 nastąpił dalszy skok, aż do 17,80 dol./t, co, co tymczasem, nie należy przejawiać spadkowej tendencji, zgodnie z generalną sytuacją rynkową.

KIEDY ZDECYDOWANO SIĘ na pocnowne przeanalizowanie sytuacji w zachodnioeuropejskim górnictwie węglowym — znowu nastąpiło ogólne osłabienie koniunktury i popytu na węgiel, w wyniku spadku produkcji stali i obniżki cen oleju opałowego. Ponadto kraje zachod-

nieuropejskie nauczone przykrymi doświadczeniami z r. 1970 nagromadziły wystarczające zapasy tak węgla koksowego jak i energetycznego, co dodatkowo zmniejszyło zapotrzebowanie importowe. Jednocześnie zaś spadek stawek frachtowych wpłynął na obniżkę cen c. Chociaż de facto ceny węgla kamiennego, zwłaszcza koksowego na głównych rynkach nie uległy istotnemu osłabieniu, to jednak wynika to raczej z inflacji aniżeli z innych czynników.

W chwili obecnej niewiele jest symptomów zapowiadających w najbliższym czasie generalną poprawę koniunktury na rynku paliw stałych, chociaż można zakładać, że niektóre kraje potrzebować będą uzupełniających dostaw wobec trudnej sytuacji wewnętrznej.

Należy do nich przede wszystkim W. Brytania, która aby uzupełnić brak węgla, wywołała blisko siedmiogodniowy strajkiem 200 tys. górników (zakonczonym w ostatniej dekadzie lutego br.) zawarła szereg kontraktów na dodatkowe dostawy tego paliwa z zagranicy. Straty w dziedzinie wydobycia, spowodowane ułomnościami kopalni, są znaczące, ale przynajmniej tym przekreśliły poprzednie nadzieje na przywrócenie restrykcji importowych w najbliższym czasie. Wręcz przeciwnie — postanowiono, że przynajmniej w krótkim okresie w ramach otwartej licencji generalnej. Jednocześnie nowa podwyżka cen węgla krajowego o 7,5 proc. oznacza dalsze osłabienie koniunktury na polskim rynku paliw. Tym bardziej, że od 1969 r. do chwili obecnej, w wyniku parokrotnych podwyżek cen, węgiel brytyjski podrożał o ok. 45 proc.

Natomiast jeśli chodzi o pozostałe ważniejsze kraje zachodnioeuropejskie — proces przechodzenia górnictwa „na emeryturę” zaszedł już za daleko, by mógł ulec odwróceniu. W najlepszym przypadku tempo spadku wydobycia zostanie przyhamowane. Warto jednak podkreślić, że podczas ostatnich negocjacji prowadzonych przez W. Brytanię z EWG, nowy adherent starał się przekonać pozostałych partnerów o konieczności utrzymania produkcji węgla na dotychczasowym poziomie.

O ile jednak w bieżącym roku nie można spodziewać się istotnego wzrostu zużycia węgla w głównych krajach kapitalistycznych (wylęcająca oczywiście nietypową sytuację w W. Brytanii), a zwłaszcza w Europie zachodniej i w Japonii — to prognozy na dalsze lata rysują się pomyślnie. Przekonanie to wynika zarówno ze spodziewanego dalszego wzrostu potrzeb energetycznych jak i podwyżki kosztów poszukiwań i wydobycia innych paliw. Dodatkowo popyt na węgiel stwarzać będzie już obserwowany wzrostowy ruch cen ropy naftowej oraz polityka oszczędzania zasobów, stosowana przez niektóre kraje surowcowe w obawie przed wyczerpaniem nadmiernie poprzednio eksploatowanych złóż ropońskich. Dla krajów posiadających bogate pokłady węgla nową szansę dać też może podjęcie koncepcji lansowanej przez Stany Zjednoczone konwersji węgla na czyste paliwa płynne i gazowe.

ZA GRANICĄ PISZĄ:

Radziecki tygodnik **EKONOMIČESKAJA GAZIETA** z kwietnia br. zamieścił szereg aktualnych informacji o współdziałaniu integracyjnym krajów RWPG pod wspólnym tytułem: „**Pogłębianie integracji gospodarczej**”. Tygodnik podkreśla, że materiały te zostały przygotowane przez współpracowników Sekretariatu RWPG. Poniżej — wybór (w skrócie) z tych materiałów:

Międzynarodowa specjalizacja i kooperacja krajów RWPG prowadzi do koncentracji produkcji poszczególnych wyrobów w jednym lub kilku krajach socjalistycznych. W ten sposób oszczędzamy siły materialne i ludzkie potrzebne dla wytwarzania danych wyrobów. Jak wykazują obliczenia, koszt podniesienia o 1 proc. wydajności pracy w rezultacie zredukowanej specjalizacji jest 1/4, a nawet mniejszy, niż uzyskiwanie tego wzrostu wydajności pracy w oparciu o inne czynniki. Zaś opłacalność środków inwestycyjnych, przeznaczonych na wyspecjalizowane zakłady o optymalnej mocy produkcyjnej jest znacznie wyższa niż w wypadku inwestowania w zakłady o uniwersalnej produkcji.

W celu stopniowego usunięcia paralelizmu w produkcji między NRD i ZSRR ustalono specjalizację w produkcji ponad 90 rodzajów urządzeń dla przemysłu tekstylnego i poligraficznego, a także spożywczego. ZSRR rozwija specjalizowaną produkcję maszyn tekstylnych, a zwolnienie dzięki temu mocy produkcyjnej NRD wykorzystuje się przede wszystkim dla produkcji maszyn i urządzeń dla wytwarzania włókien technicznych. Podział między Polską, NRD, Węgry i Czechosłowacją produkcji do 1000 lamp radiowych pozwolił na 4-krotne zwiększenie produkcji tych lamp. Podobne są wyniki współpracy polskiej „Befammy” produkującej maszyny i urządzenia dla przemysłu tekstylnego z odpowiednimi zakładami ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii i m. krajów RWPG.

Dość wysoki stopień podziału pracy i specjalizacji produkcji został osiągnięty w krajach RWPG w produkcji samochodów osobowych. Samochód „Ziguli” jest produkowany w kooperacji z Węgrami, Polską i Bułgarią. Węgry podjęły produkcję dla przedsiębiorstwa „Ziguli” w ramach kooperacji z Węgrami, Polską i Bułgarią. Węgry dostarczyły 300 tysięcy kompletów generatorów i starterów, zaś w Węgry otrzymały z ZSRR części składowe uzupełniające produkcję fabryki samochodów w Łowczu. Taka

kooperacja umożliwiła Bułgarii dostarczenie w bież. roku na rynek wewnętrzny 1 tys. samochodów osobowych. Specjalizacja i kooperacja z krajami RWPG pozwala Węgrom w krótkim czasie zwiększyć produkcję autobusów „Ikarus” ponad 3-krotnie, zapewnia także za stabilizowany rynek zbytu na wiele lat naprzód.

Do istotnym przykładem braterskiej wzajemnej pomocy jest zaopatrzenie w urządzenia, przy techniczno-ekonomicznej pomocy NRD, fabryki kielbas i konserw w Ulan-Bator, a przy techniczno-ekonomicznej pomocy Bułgarii — nowej fabryki w Darchanie, produkującej pała zamowskie, kołuchy itp.

Po przeprowadzeniu przygotowawczych prac kraje RWPG przystąpiły do wspólnego rozwiązywania 18 wybranych problemów, sformułowanych w V rozdziale Komplexowego Programu. W całości biorąc w ramach RWPG opracowano 40 umów, z których 21 już podpisano, zaś pozostałe są przygotowywane.

Umowy i porozumienia o współpracy między państwami znajdują się w centrum uwagi utworzonego niedawno Komitetu RWPG d/s współpracy naukowo-technicznej. Na podstawie wspomnianych 40 umów przewidziano (jako nowe formy współpracy) zorganizowanie 34 centrów koordynacyjnych, w tej liczbie 22 związane z wybranymi 18 problemami. Większość tych centrów koordynacyjnych podjęło już prace. Funkcje koordynacyjne w zakresie realizacji Programu wypełniają narodowe instytuty naukowe-badawcze. Dla regulowania spraw związanych z realizacją umów i dla ogólnego kierowania centrami koordynacyjnymi — kraje RWPG zatwierdziły rady pelenomocników.

W czasie pierwszych posiedzeń rad pelenomocników, które odbyły się w ub. roku i w początkach br., ustalono szczegółowe programy badań i zatwierdzono plany prac na 1972 r. a także rozpatrzone inne zagadnienia związane z działalnością centrów koordynacyjnych i organizacji badań. M. in. podjęto decyzję, że w zakresie problemu „Opracowania środków ochrony metali przed korozją” funkcję koordynatora będzie wypełniał Instytut Naukowo-Badawczy Fizyko-Chemii Instytut im. Karpowa (ZSRR), a w zakresie problemu „Kompleksowe wykorzystanie surowca drzewnego” — Państwowy Naukowo-Badawczy Instytut Drzewny w m. Bratysławie (Czechosłowacja).

Posiedzenia rad pelenomocników poprzedziły szerokie prace przygotowawcze. Zorganizowano konsultacyjne spotkania przedstawicieli współpracujących ze sobą instytucji naukowo-badawczych z poszczególnych krajów, odbyły się posiedzenia dyrektorów tych instytucji, w czasie których rozpatrzone zagadnienia związane z opracowaniem szczegółowych

programów, w tej liczbie i zagadnienia metodyczne, a także sporządzone robocze plany do poszczególnych tematów.

Realizacji omawianych umów sprzyjać będzie opracowany przez Komitet RWPG d/s współpracy naukowo-technicznej dokument określający organizacyjne, metodologiczne i ekonomiczne podstawy współpracy naukowo-technicznej krajów RWPG oraz organów Rady.

Omawiając zagadnienia organizacyjne RWPG, **EKONOMIČESKAJA GAZIETA** podkreśla ważne znaczenie uchwały, podjętej w czasie ostatniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG, a dotyczącej przeprowadzania przez przewodniczącą Komitetu Wykonawczego RWPG corocznych narad z przewodniczącymi stałych komisji RWPG dla wyznaczenia przedmiotów i zadań organizacji prac związanych z realizacją Komplexowego Programu, doskonalenia form i metod działalności organów RWPG.

„DIE WIRTSCHAFT” nr 9 przynosi artykuł pt. „Stale narady produkcyjne w zakładach i kombinatach”. Autor podkreśla wzrastającą rolę „stałych narad produkcyjnych”, tzn. wybieralnych przedstawicieli załóg robotniczych, mających wpływ na działalność swego zakładu w roli czynnika z glosen doradczym, z którym kierownik przedsiębiorstwa powinien się liczyć. Oto fragmenty artykułu:

W czasie wyborów do związków zawodowych wybrano w zakładach przemysłu socjalistycznego w budownictwie, transporcie, informacji, handlu i instytucjach badawczych około 15 000 stałych narad produkcyjnych. Okazały się one w wielu zakładach skuteczną formą konkretnej współpracy klasy robotniczej i ogółu pracujących z czynnikami kierowniczymi i planującymi w gospodarce.

W takich zakładach, jak kombinat produkcyjny „Rosa”, jak przedsiębiorstwo budowy maszyn „Heinrich Rau” w Wiedniu, jak kombinat Meblowy w Berlinie itd., wpływ stałych narad produkcyjnych (SNP) na opracowywanie i realizację planów zakładowych okazał się rzecz bardzo pozytywną. Rzecz istotna jest to, że przyczyniły się one do czynniejszego udziału załóg w życiu zakładu i że wywarły wpływ na bardziej uparte forsowanie propozycji robotników. Wielką uwagę poświęcały SNP systemowi politycznemu i polityce, a także polityce społecznej społeczeństwa socjalistycznego.

W związku ze startem planu i sprawą realizacji programu współzawodniczą na 1972 rok, nowo wybrane SNP-y zajęły się już swymi pierwszymi zadaniami. Zakładali oni, że w przyszłości, w SNP-ach należy nadal zwiększać wpływ pracujących, w całej jego różnorodności, na operatywne wykonywanie planów i na racjonalizację socjalistyczną. Cen-

tralne SNP-y wybrane zostały we wszystkich większych przedsiębiorstwach zakładach pracy. Wybrano SNP-y po raz pierwszy w dziedzinie badań i rozwoju.

SNP-om przyznano wszelkie niemożliwe prawa, aby mogły konsekwentnie stać się o to, by kierownicy zakładów i kombinatów przyznawali im współpracę pracującą, poczynając od opracowywania propozycji planowych, aż do ich realizacji i aby traktowali z uwagą i szacunkiem ich propozycje i uwagi i uściszczenia, wynagradzając ich za nie.

Jest rzeczą oczywistą, że właśnie o to, aby kierownicy zakładów i kombinatów współpracowników SNP-ów podejmować swą ważną działalność społeczną — kierowników w zakładach i kombinatach oraz organów państwowych i gospodarczych obarcza szczególną odpowiedzialność. Doświadczenia ostatnich lat wykazują, że na aktywność i działalność SNP-ów może wpłynąć w sposób decydujący praca dyrektorów zakładów i kombinatów. SNP-y pracują w zakładach należących i zdobywają sobie autorytet, a kierownicy respektują w nich ich wytyczne. Władze przez klasę robotniczą: także za nastawienie i działania w stosunku do tego organu. Wobec kierowników SNP-ów w rzeczywistości nastąpiło powołanie Wł. Zjazdu, Rada Ministrów zajęła w grudniu zeszłego roku stanowisko wobec uchwały centrali związków zawodowych. Zobowiązała ona ministrów oraz innych kierowników centralnych organów państwowych, generalnych dyrektorów zjednoczeń, kierowników innych centralnych organów gospodarki, kierowników zakładów i kombinatów, aby uchwalić te zastosować w sposób gruntowny we własnej działalności, aby dokonali niezbędnych zarządzeń i by je wprowadzili w życie. Wychodząc z tego istotne, konkretne wnioski, kierownicy winni regularnie informować SNP-y o zadaniach planowych i o stanie ich realizacji oraz wyjaśniać im związane z tym problemy ideologiczne oraz organizacyjne.

Amerykański tygodnik **US NEWS AND WORLD REPORT** z kwietnia br. zamieścił artykuł: „**Bitwa o ceny żywności zbliża się do punktu kulminacyjnego**” omawiający problem żywności cen żywności w Stanach Zjednoczonych. Oto skrócony tekst tego artykułu:

Główny protest przeciwko gwałtownej wyższości cen żywności postawiły nagłe inflacyjne programy Nixona przed wyborami. Władze federalne i państwowe, kierownicy winni regularnie informować SNP-y o zadaniach planowych i o stanie ich realizacji oraz wyjaśniać im związane z tym problemy ideologiczne oraz organizacyjne.

Ludzie krytykujący prezydenta powoływali się na blisko 3-procentowy wzrost ogólnych cen żywności w lutym br. — ostatnim miesiącu, za który dostępne są oficjalne dane — jako na dowód flak na wysiłkach administracji, zmierzających

do ochłodzenia inflacji. Jednakże zanim jeszcze ta kontrolująca inflację punkt kulminacyjny, pojawił się już oznaki, że tempo wzrostu cen żywności zaczyna spadać nie tylko pod wpływem twardego tonu przyjętego przez Waszyngton, ale pod wpływem prawa podaży i popytu. Przeprowadzony w końcu marca przez U.S. NEWS AND WORLD REPORT przegląd sytuacji w wielkich miastach USA ujawnił oznaki świadczące o tym, że detaliczne ceny wołowej i wieprzowej osiągnęły maksymalny poziom w lutym i obecnie zaczyna spadać.

W San Francisco wyborowa polędwica wolowa sprzedawana była w końcu marca po 1,64 dol. za funt, tj. o 5 centów taniej niż w połowie lutego. Wołowina z kocią kosztowała 1,32 dol. za funt, tj. o 7 centów mniej niż w lutym. Schab kosztował 1,23 dol. tj. o 5 centów taniej niż w lutym, a wędzona szynka 69 centów za funt wobec 75 centów w lutym.

W Atlancie sklepy objęte naszym przeglądem podały, że ceny mięsa faktycznie biorąc nie uległy od lutego zmianom. Jednakże wołowina i szynka zdecydowała o 10 centów do 75 centów za funt. Przedstawiciele firmy, z którą nawiazaliśmy kontakt powiedzieli, że „wielkie zmiany cen miały miejsce w styczniu i lutym i oficjalnie sprawozdania władz zaczynały go dopiero odzwierciedlać”.

Ście sklepów detalicznych w Chicago podały, że ceny polędwicy wołowej i steków wołowych nie uległy zmianie, natomiast ceny wołowej z kocią zmniejszyły się o 10 centów na funcie, a cena schabu o 21 centów.

Dalsze oznaki zbliżania się pewnej poprawy sytuacji na rynku mięsa można też było dostrzec w danych opublikowanych 30 marca przez departament rolnictwa. Wykazywały one, że ceny płaczone farmerom za wyborowe szutki bydła rogatego osiągnęły szczytowy poziom (36 dol. za 100 funtów żywej wagi) w lutym i w końcu marca spadły do ok. 33 dol. za 100 funtów żywej wagi. W tym samym okresie hurtowa sprzedaż wyborowych gatunków wołowej spadła o ok. 4 centy na funcie do poziomu marcu. Wobec takiego, jak w sierpniu 1971, tj. w momencie wprowadzenia kontroli płac i cen przez prezydenta Nixona.

Ceny nierozróżnionych szutki były niższe niż w marcu, wynosiły one ok. 23 dol. za 100 funtów żywej wagi wobec 25,61 dol. w lutym. A hurtowa cena schabu spadła w końcu marca do 50 centów za funt, podczas gdy w lutym jej przeciętny poziom przekraczał 53 centów. Ekonomiczny departament rolnictwa specjalizujący się w sprawach rynku hodowlanych zwierząt, że „wielkie najbliższych paru tygodni należy oczekiwać dalszego łagodnego spadku cen żywego bydła i nierozróżnionych szutki”.

Przygotować dopiero okazać się ceny, jakie gospodynie domowe będą płać za befsztyki i schab, obniża się w ciągu najbliższych tygodni na tyle szybko i na tyle silnie, by przestało dognać nie wprowadzenia ograniczenia cenowego poziomu cen żywności.

Od połowy marca zaczęła wzrastać presja wywierana na Białe Domy, by podjął on ostre środki kontroli cen żywności.

Prezes AFL-CIO — George Meany, który 22 marca wystąpił z powołaniem przez administrację Lybby Plac, pojawił się 28 marca na kółkach politycznych, by oskarżyć Nixona, że hamuje on wzrost płac, ale czyni bardzo niewiele dla poddania kontroli wzrostu cen żywności. Człowiek przedstawiciel demokracji w Kongresie, członek Izby Reprezentantów — Wilbur Mills (ze stanu Arkansas) oświadczył 29 marca, że być może dojdzie do konieczności zastosowania „jakiegoś powszechnego zamrożenia wszystkich cen, płac i rodzajów oprocentowania. Podobny pogląd wypowiedział przywódcą większości w senacie — Mike Mansfield.

Prezydent Nixon zdecydowanie przeciwstawia się zamrożeniu cen żywności na całej drodze od gospodarstwa rolnego do sklepu oświadczając: „Byłoby rzeczą nieudaną i absolutnie niesprawiedliwą zrobienie z farmera kozła ofiarnego, obarczając go winą za wysoki cen mięsa i żywności”. Nixon dodał, że ok. 1/3 ceny płaconej przez konsumenta za żywność trafia do farmera, a resztę zbiera pośrednik. Oświadczając, że to rozpiętość między wysokością cen u żywnościarzy przez farmera a wysokością cen płaconych przez konsumenta jest zbyt wielka.

Specjalna doradczyń prezydenta d/s konsumentów — Virginia H. Knauer ostrzegła: „Przyglądamy się uważnie przedsięwzięciu Nixona, aby przywrócić wianiem i przetwarzaniem żywności oraz handlowi detaliczemu. Analizujemy marżę zysków każdego kolejnego ogniw tego łańcucha i zajmujemy zdecydowane stanowisko wobec wszelkich wypadków naruszania norm”.

Z każdego dolara wydanego w 1971 r. przez gospodynie domowe na żywność wyprodukowaną w Stanach Zjednoczonych, 39 centów trafiało do farmerów, a 62 centy do pośredników. Przed 20 laty w roku 1951 uśrednionym wówczas za rok bardzo dobry dla farmerów, farmerzy otrzymali z każdego dolara wydanego na żywność 49 centów.

Oficjalne dane demonstrują dlaczego konsument musi wyraźnie odczuć wzrost cen mięsa. W ciągu 4 miesięcy — od października do lutego — koszt szynki z kocią wzrósł o 8,2 proc., podczas gdy jednocześnie koszt wszystkich towarów i usług wzleciał razem wzrost tylko o 1,1 proc. Ale w ciągu ostatnich 4 lat ceny mięsa wzrosły wprawdzie o 10 proc. kosztów utrzymania, gdy zwiększyły się o 24,3 proc. wobec wzrostu cen wszystkich towarów i usług razem wziętych o 27,4 proc.

W ciągu ostatnich 4 miesięcy ceny mięsa wzrosły przeciętnie biorąc ponad 8 razy szybciej od przeciętnej cen wszystkich towarów i usług. Ceny wszystkich towarów żywnościowych wzrosły 3-krotnie szybciej od cen wszystkich innych towarów. Ale w ciągu ostatnich 4 lat ceny żywności i mięsa wzrosły wolniej niż ceny wszystkich innych towarów i usług.

PRASA

o problemach gospodarczych

W ostatnim numerze „LITERATURY” opublikowana została dyskusja, pt.: „Strategia wybo-ru”, poświęcona funkcji kultury w rozwoju spo-łecznym naszego kraju. W dyskusji brali udział filozofowie, socjologowie i publicyści.

Większa część wypowiedzi poświęcona była polemice z tezami Jerzego Niecikowskiego. Zaczynamy więc relację od tych tez.

Z kulturą łączymy pewne nadzieje wynika-jące z przeświadczenia, że wysięg ekonomiczny z krajami wysoko rozwiniętymi jest niezwykle trudny i pociąga za sobą ogromne koszty spo-łeczne. Kultura w tym rozumowaniu zaczyna odgrywać rolę swoistego środka zastępczego, wydaje się, że dzięki niej można będzie sobie zbudować świat na innych zasadach, mniej za-możny, ale bardziej szczęśliwy. Równocześnie do kultury mamy pewne pretensje. Idzie o to, że nasza aktualna sytuacja byłaby lepsza, gdyby postawa społeczeństwa była już skierowana na inne cele. Mniej byłoby frustracji, łatwiej się współczuć. Dyskutując ten stwierdzenie, że nadzieje te i rozczarowania nie są oparte o konkretną rzeczywistość, gdyż nie ma szans na wypracowanie innej drogi rozwojowej, na rezygnację z wysięgu cywilizacyjnego.

W polemice z tymi poglądami stwierdzano, że traktowanie kultury jako czegoś „zamiast” — zamiast mieszkania, samochodu itp. jest nonsen-

sem. Alternatywa polega na czym innym — na znalezieniu sposobów uniknięcia ujemnych stron stylu życia społeczeństw, które konsumpcji nadają charakter prestiżowy.

Nieco mniej uwagi poświęcono problemowi poruszonemu w zagajeniu przez Kazimierza Dzięwanowskiego. Podkreślił on zależność między tempem rozwoju gospodarczego w warun-kach rewolucji naukowo-technicznej, a pozio-mem kultury społeczeństwa. Wymowny jest tu przykład Japonii. K. Dzięwanowski uważa, że podstawa sukcesów tego kraju polega na pow-szechnym wykształceniu średnim, ogromnej liczbie studentów, a fakt, że na jednego Japon-czyka wydaje się trzy razy więcej książek niż na jednego Polaka, ma konsekwencje groźniej-sze, niż przewaga Japonii w produkcji tworzyw sztucznych czy samochodów.

Istnieje niewątpliwa wzajemna zależność między poziomem kultury społeczeństwa, a o-sięgniętym sukcesem rozwoju gospodarczego. Tak jak niemożliwe jest masowe ulepszenie kultury bez odpowiedniego zaplecza mate-rialnego, tak również niemożliwe jest przekro-czenie pewnego etapu w rozwoju materialnym kraju bez odpowiedniego zaplecza w poziomie kulturalnym społeczeństwa.

Swego czasu zwracano uwagę na stosunkowo nikłe skutki, zapoczątkowanej przez Kenne-

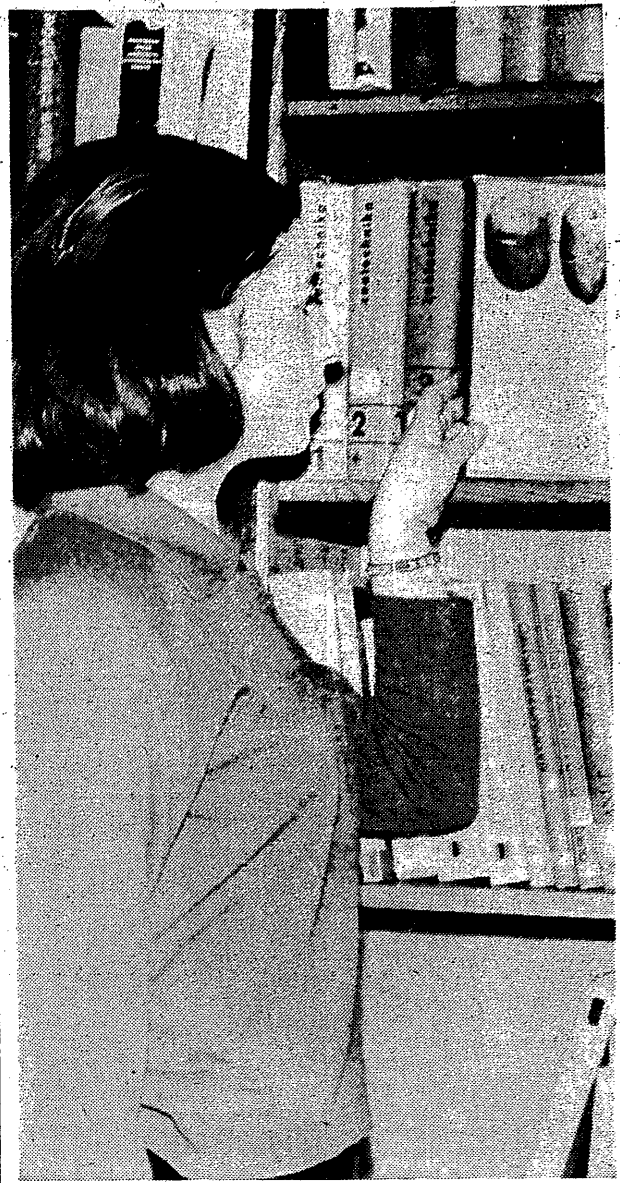
dy'ego, akcji pod nazwą „Sojusz dla postępu”. Na akcję tę przeznaczono znacznie większe środki materialne niż na przykład na plan Mar-shalla. Środki te wykorzystane jednak zostały przez Europę Zachodnią w sposób o wiele bar-dziej efektywny. Pomijając założenia polityczne, jakie istniały w obu wypadkach, za źródło większej efektywności pieniędzy przeznaczonych na odbudowę okrzepłych działów gospodarki w Europie Zachodniej uważa się wyższy poziom kulturalny społeczeństw tych krajów, niż w Ameryce Południowej.

Sięgając po bliższe przykłady można stwier-dzić, że hamulec rozwoju komputeryzacji w wielu krajach, a ściślej mówiąc, rozbudowania systemów informatyki i przetwarzania danych dla potrzeb rozwoju gospodarczego, jest często nie tyle brak środków materialnych, ile brak odpowiedniego przygotowania kulturalnego, brak przygotowania świadomości społecznej.

Są to przykłady może nieco abstrakcyjne w stosunku do rażącego zaniedbania, jakie można jeszcze dostrzec u nas na wielu odcinkach, a których źródło leży w niskiej kulturze pracy, w braku wyobraźni skutków, jakie ta niska kul-tura może przynieść w wypadku posługiwania się coraz nowocześniejszą i coraz skuteczniejszą techniką. W tym wypadku sprawcza rola kul-tury jest bezpośrednia, łatwo dostrzegalna. Na tej jej funkcji koncentrujemy uwagę, gdyż ma ona największą szansę, jak mówi K. Dzięwanow-ski, by trafić do przekonania tym, od których zależy praktyczne decyzje społeczne, gospodar-cze i finansowe.

S. C.

DNI OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY



Fot. B. Wielopolska

DOKONCZENIE ZE STR. 5

CZYNNY SPOŁECZNE

Szacząc z dostępnych aktualnie ma-teriałów wartość zrealizowanych w 1971 r. czynów społecznych była o-ponad 15 proc. wyższa niż przed ro-kiem, a ogólna kwota czynów prze-kroczyła 7,5 mld zł.

Najbardziej, bo o ponad 60 proc. wzrosła wartość czynów społecznych polegających na budowie, remonta-ku i adaptacji pomieszczeń dla placówek służby zdrowia. Nie wywołano to jed-nak istotniejszego wpływu na popra-wę sytuacji na tym odcinku. Wartość czynów społecznych na rzecz o-biektów dla służby zdrowia stanowi-ła bowiem 1,5 proc. (ok. 22 mln zł) ogólnej wartości czynów społecznych. Większy był nawet udział czynów społecznych na rzecz rozwoju obiek-tów dla potrzeb kultury (3,3 proc.) oraz sportu i turystyki (7,5 proc.). Największy był natomiast, podobnie jak w poprzednich latach, udział czynów na rzecz rozbudowy dróg pu-blicznych (ok. 42 proc. ogólnej war-tości czynów).

Specjalnego odnotowania wymaga przy tym fakt, że udział w tym do-ludności na rzecz budowy i remon-tu obiektów dla służby zdrowia (63 proc.) był wyższy niż w przypadku czynów społecznych na budowie o-biektów kultury (51 proc.) oraz spor-tu i turystyki (62 proc.).

Okazuje się więc, że w 1971 r. rady narodowe nie zdołały jeszcze dostosować kierunków wysiłku spo-

łecznego do potrzeb dyktowanych decyzjami o ubezpieczeniu i leczeni-czyw indywidualnych rolników. Większy postęp w tym odcinku na-leży spodziewać się dopiero w bieżącym roku (Sb)

RUCH TURYSTYCZNY MIĘDZY POLSKĄ I NRD

Od początku stycznia do końca marca br. wyjechało z Polski do NRD ok. 1 270 tys. osób, a z NRD do

Aktualności

Polski ok. 1 240 tys. osób. Większość wyjazdów stanowiły wizyty jedno-dniowe (z miejscowości pograniczy-nych). Z noclegów w Polsce korzy-stało tylko kilkanaście procent oby-wateli NRD przekraczających granicę. Nawet więcej ośrodków oby-wateli polskich korzystał też z nocle-gów w NRD.

Takie ukształtowanie ruchu turystycznego pomiędzy Polską i NRD wskazuje, że i transfery środków pła-nicznych z tytułu tego ruchu nie powinny wykazywać większych róż-nic. Dane z pierwszego kwartału nie przesłaniają jednak jeszcze o tym, jak rozwinie się ruch turystyczny w miesiącach letnich, gdy zaistnieją

korzystniejsze dla turystyki warunki (wyższe temperatury i sezon urlo-powy).

Już obecnie odnotować wypada no-wy rodzaj wycieczek zakładowych, których program obejmuje zwiedza-nie kilku miejscowości w Polsce i w NRD. (Sb)

REALIZACJA OBOWIĄZKU SZKOLNEGO

Podsumowanie wyników za rok szkolny 1971/72 wykazało, że na ok. 5,2 mln dzieci w wieku 7 do 16 lat, podlegających obowiązkowi szkol-nemu, nie uczęszczało do szkół 28 tys. osób, tj. 0,54 proc. podczas gdy np. w roku szkolnym 1968/69 odes-tek ten wynosił ok. 4 proc. Realizacja obowiązków szkolnych ulegała więc znacznej poprawie. Zwraca jednak uwagę wysoki odesitek dzieci w wieku 15-16 lat nie uczęszcza-jących do szkół (ponad 3 proc.). Szczególnie niekorzystna sytuacja wa-la się pod tym względem w wojewód-zwie łódzkiej, gdzie odesitek wyniósł na wsi, gdzie ponad 7 proc. (ok. 12 tys. osób) młodzieży w wieku 15-16 lat nie uczęszcza do szkół.

Najwyższy odesitek młodzieży nie uczęszczającej do szkół zanotowa-no w woj. poznańskim i krakowskim (9 proc.), gdzie wykazuje on tenden-cję wzrostową. Wyższe odesitki mło-dzieży nie uczęszczającej do szkół notowane są też w woj. kieleckim i w woj. łódzkiej (ponad 7 proc.) oraz w woj. świętokrzyskim, łódzkim i wrocławskim (ponad 6 proc.). Naj-niższy odesitek nie uczęszczających do szkół zanotowano w miastach wy-

dzielonych, a zwłaszcza w Poznaniu (0,4) i Wrocławiu (0,5) oraz woj. opolskim (2,8 proc.), zielonogórskim (3,1 proc.), koszalińskim (4 proc.), gdańskim i białostockim (4 proc.).

Dane te wskazują, że odesitek dzie-ci nie uczęszczających do szkół jest wciąż jeszcze wyższy niż w przeszłości, jest spójnie związany ze stopniem roz-woju gospodarczego i kulturalnego województwa. (Sb)

ROZWOJ ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Podsumowanie danych za bieżący rok szkolny wskazuje, że w roku tym liczba uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych była o 5 proc. wyższa niż przed rokiem, w tym w I klasach tych szkół o ok. 4 proc. Jeszcze wydatniej, bo o ponad 16 proc. wzrosła liczba uczniów w szko-lach specjalnych.

Dalszy spadek liczby uczniów na-stąpił natomiast w szkołach przyspo-sobienia rolniczego (o 20 proc.). Zlo-żyli się na to jednak w znacznej miarze wzrost liczby uczniów w za-sadniczych szkołach rolniczych.

Ogólnie można więc uznać, że po-żądany, przesunięcie w strukturze szkolnictwa zawodowego młodzieży (wzrost liczby uczniów w zasadni-czych szkołach zawodowych) iowa-rzyszy nadal nie dość wydajny po-stęp na odcinku szkolnictwa zawo-dowego młodzieży rolniczej. Problem ten zasługuje niewątpliwie na bliższe zbadanie, zwłaszcza wobec obserwowanego w br. ożywienia za-interesowania rozwojem produkcji rolniczej. (Sb)

Trywocik gospodarczy

● Niedawno nakładem „Książki i Wiedzy” z okazji setnej rocznicy Komuny Paryskiej, ukazała się książka Lissagaryja poświęcona te-mu historycznemu wydarzeniu. Tymczasem poprzednia edycja tej samej książki, wydanej przez to sa-mo wydawnictwo na 80-lecie Komuny Paryskiej, zalega od dłuż-szego czasu polki księżek prze-cenionych. Czy „Książka Wiedzy” nie opłacała się decyzyjnie o prze-cenieniu egzemplarzy, niż pa-kować papier i druk w coś, co powiększy tylko składowe „cegieł”?

● Zakłady odzieżowe „Wistula” przy ul. Nadwiślańskiej w Krako-wie wyprodukowały nową kolekcję sukienek. Okna do tej kolekcji zaprojektowało Miejskie Biuro Projek-tów przy ul. Daszyńskiego, a wyko-ono je Przedsiębiorstwo Budowa-lne „Pudimowa” przy ul. Bohaterów Getta. Okna te o cięgiarze stu ki-logramów każde zostały zbyt słabo osadzone. I dwa z nich wypadły. Na szczęście nie było ofiar w lu-dzkości. Ale nasuwa się pytanie: komu potrzebne były takie przy-rodne okna? Czyby, że zakłady odzieżowe „Wistula” chciały otwo-rzyć swą produkcję okna na świat?

● Perłka z pisma Wysokiej In-stancji: „Podkreślamy bezwzględna potrzebę krytycznego spojrzenia na całokształt problemu, aby nie popa-dając w euforie nad osiągnięciami, które mamy oraz nie przeskrakawa-jąc trudności, aby się nie demobilizować przed decyzją, która przy-rodzie okna? Czyby, że zakłady odzieżowe „Wistula” chciały otwo-rzyć swą produkcję okna na świat?

● W Fabryce Samochodów Cięża-rych w Starachowicach otwarto nową przedszkolę. Na uroczystej inauguracji pojawili dorośli ludzie skorzystał z okazji, aby poinformować kilkunastu maluchów o bardzo powolnym rozwoju. A więc bliźniaki musieli wysłuchać dłuższego przemówienia, z którego mogły się dowiedzieć, że budowa obiektu trwała aż 12 lat, gdyż wykonawca nie posiadał do-statecznej mocy przerobowej, poza tym z przyczyn ekonomicznych nie sposób uruchomić wieloletniej ciepl-nej wody, a w kuchni będzie można pisać dopiero po przełamaniu trud-ności związanych z rozruchem, zaś winda zostanie uruchomiona po do-starczeniu dokumentacji i koncentracji w koordynacji. Widać z tego, że nauczanie podstaw biurokracyz-mu abecadła i drzewki mowy wy-przedza znacznie edukację w sztu-ce czytania i pisania.

● Mieszkańcy Olsztyńska skarżą się na niską jakość czajników dostarcz-nych przez handel. Załóżcie olsztynian jest tym większa, że dzięki telewizji mieli możliwość podziwiać piękne, no-woczesne łazienki eksploatowane na targach Pomorskich. Słusznie więc rypizowali, kiedy wreszcie te cuda dotrą do Olsztyńska. Okazuje się, że już dotarły, ale na razie tylko do autotowarów. Kiedy trafią do handlu detalicznego, nie wiadomo. W każdym razie — jak twierdzą wia-jemniczy — nie wreszcie, niż po-wyższenie przez klientów opinii o-tychskich sklepów. Kupienie więc złego czajnika staje się niejako oby-watelskim obowiązkiem, którego spe-nienie przybliży nadzieję ery do-brych łazienek.

Jednak rower

Najpopularniejszym „mechanicznym środkiem komunikacji” jest w naszym kraju rower. Według aktualnych statys-tyk, co 16 mieszkańca kult. ziemskiej posiada rower. W tym wiodą Holendrzy, wśród których co drugi po-siada rower. Zbliżony wskaźnik notuje się w Skandynawii. W Japonii i we Włoszech jeden z czterech posiada rower. W naszym kraju wskaźnik ten ma się obniżać do 4,7. Wiele wska-zuje na to, że wielkość ta ulegnie jeszcze korzystniejszemu przekształceniu. (PAP)

Lodowe tajemnice

W jednym z leningradzkich instytutów skonstruowano urządzenie, wiertnice, działające na zasadzie kruszenia lodu za pomocą silnego pola elektromagnetycz-nego wielkiej częstotliwości. Radziecy glo-cyodzy spodziewali się dzięki nowym urządzeniom wiertniczym wywieźć wiele urzędów wiecznych lodów. (AR)

Barieri z tworzyw

Jedną z firm luksemburskich rozpoczęła produkcję nowego typu barier, zabez-pieczających obrotową szos. Jest to wy-dłużony kształtownik skrętny, który sta-ła wypielony wewnątrz pianką poliure-tanową. Przy uderzeniu skutnym przez samochód nowa bariera ugina się o oko-ło 1,2 metra, amortyzując ten sposób część energii zderzenia. Reszta energii zużyta jest na uszkodzenie karoserii, o wiele jednak mniejsze, niż przy zderze-niu z barierą sztywną. (WIT — AR)

„Stary” z laminatu

Bliżko 100 tys. km przejechały już do-datkowo „Stary”, w których zastoso-wano elementy wykonane z laminatu. Eksploatacja tych wozów wykazuje, że elementy z tworzywa sztucznego są trwalsze niż analogiczne z metalu. Ele-menty do „STAROW” zostały wykonane z „Zywiec A” — taka bowiem nazwa otrzymała tworzywo poliestrowe, a ści-szej mówiąc laminat zbrojony włóknem szklanym. Doświadczenia z zastosowa-niem tego tworzywa w przemyśle samo-chodowym prowadzi Zakład Polimerów PAN w Zabrze. (PAP)

Co dały oszczędności

Niedawno ruch racjonalizatorski w Stoczni Gdańskiej im. Lenina obchodził zwycięstwo. Gdyby podsumować efekty ekonomiczne uzyskane z wprowadzenia do produkcji wszystkich projektów racjonalizatorskich — a było ich w tym okresie ponad 10 tysięcy — okazałoby się, że z zaoszczędzonych ro-boczo-godzin można byłoby zbudować dużą bazę rybacką o nośności 10 tys. ton, zaś zaoszczędzoną stal można by za-lądować na pociąg długości 3 kilome-trów. Z zaoszczędzonego drewna można byłoby zbudować wieżę o wysokości 600

metrów, a więc wyższą od najwyższych wież telewizyjnych na świecie. (WIT — AR)

Automatyczne metro w Paryżu

Od kilku lat dyrektora paryskiego me-tro automatyzuje jego instalacje. Na po-czątku wprowadzono automatyczne sie-rowanie ruchów pociągów na niektórych liniach. Następnie na większości stacji zainstalowano automatyczne ste-riowanie ruchów pociągów, wejścia i wyjścia z peronów. Do 1973 r. na wszyst-kiach stacjach mają funkcjonować tego typu urządzenia. W 1973 r. na dwóch li-niach metro wprowadziła całkowicie au-tomatyzację ruchu pociągów. Poruszać się więc będą bez obsługi. Szybkość na trasie między dwoma stacjami, postój na stacji, odjazd itp. regulować będzie cen-tralny komputer odpowiednio zaprogramowany. (PAP)

Nowe staliwa

Nowe, wartościowe gatunki polskich stali wyróżniają się znaczną odporno-scią na działanie wysokich temperatur, a także mniejszą podatnością na zużycie. Pierwsze próby praktycznego zastoso-wania tych stali wykazały, iż nadają się one znakomicie np. do wyrobu mło-tów służących do kruszenia rud. Nowe gatunki stali zastosowano również z po-mocą w przemyśle wydobywczym, w wodownictwie, jako materiał do wykładzin i ścian działowych w piecach turo-wych w cementowniach. Okazało się, że przy tym, iż pozwala to zmniejszyć zu-życie materiału na te cele niemal o połowę. (WIT — AR)

Samochody elektryczne

Już obecnie możliwe jest produkowa-nie samochodów odtwierdzonego zapewnia-jącego wskaźnik do 50 Wh na 1 kg masy baterii, co umożliwia osiągnięcie 300-kilometrowego zasięgu jazdy samo-chodu osobowego bez ładowania akumu-latorów. Największe w tym kierunku wy-siłki w dziedzinie są naśladni na zreduko-wanie niebezpieczeństwa związanego z masową emisją szkodliwych zanieczysz-czeń zawartych w spalalinach z silnika tradycyjnego. Wprowadzenie do produk-cji takich samochodów obecnie urządzenia zmniejszające to niebezpieczeństwo, ale droga do „czystego” silnika spalającego mniej dymu i bardzo kosztowna. (PAP)

Ochrona przyrody w ZSSR

Podobnie jak w innych krajach u-przemysłowionych, w Związku Radzieckim dąży się do ograniczenia wpływu zanieczyszczeń wód i powietrza przez odpad-ki przemysłowe. W wodach Wołgi znaj-duje się wielka ilość nasyf zatrzymujący Morze Kaspijskie — największe jezioro świata, stymie z potowu jeziorostw (ka-wior astrachanski). Ilość jeziorostw w porównaniu z r. 1945 zmniejszyła się o po-łowę. Niebezpieczeństwo zagraża też pięknemu jezioru Bajkalskiemu. Puszka oiażająca Bajkał została częściowo wy-cięta, a tego wycięcia są zatrzymywane odpadkami masy celulozowej z dwóch oko-

liemich fabryk papieru. W Związku Ra-dzieckim wypowiedziano więc wojnę zanieczyszczeniom. Zbudowano ostatnio duża „Dus” urządzenie do filtro-wania wody. Oblecia się, że urządzeń ta-kich potrzeba jednak jeszcze ok. 20 tys. (PAP)

Nowa przędza

Instytut Włókien Sztucznych i Synte-tycznych wzbogacił nasz przemysł o no-wy rodzaj przędzy. Jest to dwuskładni-kowa przędza, że specjalnie kędzierza-wionych włókien poliamidowych, która nadaje się do wyrobu tkanin o wy-sokich właściwościach mechanicznych, a także do produkcji wysokociężnych pończoch damskich. Próbną na razie pro-dukującą tego rodzaju przędzy uruchomi-ono już w gorzkowskich zakładach „Sil-ton” — próbną produkcję elastycznych pończoch z owej przędzy. (WIT — AR)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Motodramat

To, co zgłotowała eksplozja motocykla-cyjna większość wielkich miast, nazywa-ją się już motodramatami. Nie chodzi już o to, że samochodem porusza się czło-wiek wolniej niż pieszo, że jazda staje się koszmarem, że trudno o miejsce dla parkowania... Samochody zagrażają już życiu miast: ruch kołowy w Nowym Jorku dwa razy dziennie w godzinach szczytu w ogóle zamiera, arterie komu-nikacyjne zostają całkowicie zablokowa-ne, w opłuli coraz większe ilości spe-cjalistów problem jest już nie do roz-wiązania. (WIT — AR)

Alkoholizm dziedziczny?

Ostatnio zespół amerykańskich psyscha-trów zakończył badania, których wy-niki sugerują, że skłonność do alkoholiz-mu jest dziedzicznie przekazywana, tak jak np. do cukrzycy. W marcowym numerze „AMERICAN JOURNAL OF PSYCHIATRY” zamieszczono wyniki tych badań. Alkoholizm wśród osób, których rodzice byli niepijący. (PAP)

Sposób na pamięć

Czy jest jakiś sposób zapobiegający osłabieniu pamięci wraz z wiekiem. Je-dynym środkiem zaradczym jest w tej chwili umielfenne uczenie się i umielfenne organizowanie przeznaczonego do za-pamiętania materiału. Mniejsza strata pamięciowa mała też ludzie inteligentni, zajęci aktywnym życiem umysłowym. Tak więc rzeżm jak to podobnie jak z salami fizycznymi — higiena i aktywny

tryb życia oraz gimnastyka pozwalają zachować długotrwałą kondycję fizyczną. Aktywna „gimnastyka” umysłowa, czyni to samo z pamięcią. (PAP)

Nowe „atomówki”

Jak wynika ze źródeł zachodnich, do 1980 roku węgiel kamienny w energię cieplną podmieńmy ma być zastę-piony przez węgiel brunatny i energię jądrową. W ciągu najbliższych 15 lat ma być zbudowanych w NRD wiele elek-trowni jądrowych, m.in. 3-6 takich obiektów powstanie w Bawarii. (AR)

Szybkie telegramy

W Wielkiej Brytanii realizowany jest obecnie skomputeryzowany, elektroniczny system przekazywania telegramów. Przeniesiony jest on dla urzędu pocztowego w Londynie. Przy jego zas-to-sowaniu będzie przysyłanie 6 telegramów na sekundę przy przecięt-nej długości informacji zawierającej 360 znaków pismarskich. (WIT — AR)

Podziemny dworzec w Tokio

Japońscy inżynierowie projektują 5-piętrowy podziemny dworzec kolejowy, który zostanie zbudowany do roku 1974 pod tokijskim Dworcem Głównym. Dłu-gość jego wyniesie 735 m; szerokość — 44 m, a przepustowość w okresie szczytu wynosi 50 tys. osób na godzinę. Dworzec ów będzie faktycznie całym ośrodkiem komunikacyjno-handlowym, gdyż w jego obrębie będą mieścić się również liczne restauracje i domy towarowe. (PAP)

Surową ropą

Jedną z hiszpańskich stoczni odda-wa wódkę do eksploatacji zbiornikowiec o nośności 115 000 ton, w których zarówno silnik główny, jak i kotły oraz zespoły prądowców są przystosowane do opa-lania surową ropą naftową pochodzenia libijskiego, do której transportu statek jest przeznaczony. Jest to pierwszy w świecie statek zbudowany i wyposażony w sposób umożliwiający mu eksploatację w tym rodzaju paliwa. (WIT — AR)

Odzież po japońsku

W japońskich fabrykach odzieży w co-ras szerzym zakresie wprowadza się au-tomatyzację produkcji poprzez stosowa-nie technik komputerowych. I tak np. jedna z największych w Japonii fabryk ubrań ma wprowadzić w najbliższym czasie au-tomatyczny system krojenia materiału, który oparty będzie wyłącznie na kon-trolu komputeru. Pozwoli on nie tylko na zmniejszenie kosztów produkcji, ale także na jej przyspieszenie. (AR)

Opolska wynalazczość

W ubiegłej pięcioletniej zgłoszono na Opolszczyźnie 25 tys. projektów wynalazczych. Wśród ich autorów było 6 tys. robotników. Wynalazki zmierzają głów-nie do zmechanizowania uciążliwych ro-

Przeciw przeciekom

Poszukiwania w polskim budownictwie odpowiedniego materiału izolacyjnego, za-bezpieczającego przed przeciekami wody trwały od dawna. Problemem tym zajął się m.in. dwuosobowy zespół: doc. Anto-ni Paprocki z Instytutu Techniki Budow-lanej oraz mgr inż. Wacław Konecki z Sto-licznego Zarządu Rozbudowy Miasta. Zaproponowane przez nich remedium jest nader proste. Warszawa Spółdziel-nia „Libella” produkuje folię aluminiową. Folia ta pokryta specjalnym lepikiem z ob-tworami polietylenowymi nadaje się do stosowania jako taśma izolacyjna. Do-swiadczenia z taśmą KP (tj. pomysłu Komitetu i Paprockiego) wykazały, że jest bardzo odporna na czynniki atmo-sferyczne. Ponadto cechuje ją wysoka przyczepność do podłoża betonowego, drewnianych i metalowych. Można ją także malować farbami emulsyjnymi. (WIT — AR)

Nowe izotopy na Księżycu

Superprecyzyjny spektrometr umożliwił pięciu chemikom jądrowym z Nardo-wego Laboratorium Argonne (USA) zi-dentyfikowanie w glebie Księżycowej dwóch izotopów, których dotychczas nie zaobserwowano w naturze. Są to neptun-237 oraz uran-235. Ten ostatni izotop odkryty został także w rudzie po-chodzenia ziemskiego. Badania izotopów, które przypuszczalnie powstały w wy-niku reakcji wywołanych przez strumienie protonów powstające w czasie rozbitków na Słońcu, pozwolą z pew-nością wyjaśnić wiele ważnych zagad-nień związanych z historią Słońca. (PAP)

Domagają się planowania

Zachodniolemieccy uczeni są zdania, że nowoczesne badania wymagają pla-nowania. Przewodzący Towarzystwo Zi-eczynego NRF, prof. Karł Ganzhorn stwierdził, że co najmniej 10 proc. fun-duszy przeznaczonych na prace badaw-cze powinno być zarezerwowane na pra-cę ściśle planowaną. (PAP)

Projektowanie przestrzenne

W nowoczesnym projektowaniu niewąt-pliwą karierę robi metoda projektowa-nia przestrzennego. Zastosowanie modeli trójwymiarowych w Moskiewskim Insty-tucie „Goschimpler” skróciło cykl projektowania o 30-40 proc. i obniżyło koszty projektowania o 10-12 proc. W Stanach Zjednoczonych, sporządzenie 300 rysunków technicznych metodą tradycyj-ną wymagało zatrudnienia osmiu spe-cjalistów, natomiast metodą modelowa-nia przestrzennego — czterech. Koszty projektowania były jednocześnie o 25-40 proc. niższe niż przy metodzie tradycyj-nej. (WIT — AR)

REDAGUE ZESPOL: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzięciołowski, Jan Głow-czyk (redaktor naczelny), Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nac.), Marian Sikora, Karol Szwarz, Wiesław Syndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wozniak, Zbigniew Wysocki.

ZESPOL KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Ostrowski, Józef Pajewski, Grzegorz Piskarski, Wiesław Rakiewicz, Wiesław Wysocki, Władysław Wysocki.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefon: redaktor naczelny 28-05-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-55-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego”. Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 12, półr. 22, roczn. 40. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratorzy w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto: PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw.

Ruch w Warszawie, ul. Towarowa 28, jest wydawnictwem państwowym. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 28, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28.

Numer indeksowy 35693.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

ZACIE *gospodarcze*

Zam. 1720. A-97